

**NAUCZYCIELSKI KLUB LITERACKI
BIAŁYSTOK**



NAJPROŚCIEJ



ISSN 1898-228X

4 / 142 / 2023

☐ **POEZJA.** • Marek Dobrowolski (str. 3-9). • Katarzyna Grabowska (str. 10-11). • Krystyna Gudel (str. 12-13). • Joanna Skowrońska (str. 14).

☐ **PROZA.** • Krystyna Gudel. *Tłoka*. [Proza]. (Str. 15-19). • Jolanta Maria Dzienis. *Samsara, czyli życia znaczenie to przeznaczenie*. [Proza]. (Str. 20-22). • Zbigniew Nowicki. *Krótką poobiednia drzemka. Opowiadanie realistyczno-fantastyczne z elementami horroru*. (Str. 22-23). • Mirosław Kossakowski. *Wśród swoich*. [Opowiadanie]. (Str. 23-26).

☐ **SATYRA.** • Kazimierz Słomiński. *Fraszki (2023)*. (Str. 26-29).

☐ **RECENZJE.** • Irena Słomińska. *Przez poezję, przez życie... – podróż*. Rec.: Daniela Długosz-Penca. *Idąc do... Wybór wierszy*. Prudnik 2023. (Str. 30-32). • Krystyna Gudel. *Zakochana w Podlaskiej Ziemi*. Wstęp w: *XX Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Melanii Burzyńskiej pn. „Poezja życiem pisana”*. Mońki 2023. (Str. 32-33). • Leonarda Szubzda. *„Mała rzecz” o wielkim człowieku*. Rec.: *O św. Wawrzyńcu*. Augustów 2023. (Str. 33). • Anna Czartoszewska. *Pośrodku nocy piszą się wiersze*. Rec.: Joanna Pisarska. *Pośrodku nocy*. Białystok 2023. (Str. 34-35). • Erazm Stefanowski. *Pisarska epifania*. Rec.: Joanna Pisarska. *Pośrodku nocy*. Białystok 2023. (Str. 36-39). • Leonarda Szubzda. *Między słowami a milczeniem – wędrówka w zbiorze wierszy pt. „Ślad” Reginy Kantarskiej-Koper*. Rec.: Regina Kantarska-Koper. *Ślad*. Białystok 2023. (Str. 39-40). • Irena Słomińska. *Falowanie sensów*. Rec.: Marek Dobrowolski. *Jednym słowem kobieta*. Białystok 2023. (Str. 41). • Regina Kantarska-Koper. *„Jednym słowem kobieta” wg Marka Dobrowolskiego*. Rec.: Marek Dobrowolski. *Jednym słowem kobieta*. (Str. 42-43). • Regina Kantarska-Koper. *„Ciemnofioletowy” Marka Dobrowolskiego*. Posłowie w: Marek Dobrowolski. *Ciemnofioletowy*. Białystok 2024. (Str. 43-46). • Joanna Pisarska. *Ciemnofioletowy, co w sobie kryjesz?* Posłowie w: Marek Dobrowolski. *Ciemnofioletowy*. Białystok 2024. (Str. 46-49). • Regina Świtoń. *„Wiersze ostatnie” Ireny Słomińskiej*. Rec.: Irena Słomińska. *Wiersze ostatnie*. Białystok 2023. (Str. 50-51). • Tadeusz Dudek. *Przepiękny wiersz Ireny Słomińskiej: „Narodziny”*. Wiersz ze składanki: *Gwiazdy w Betlejem*. Białystok, Boże Narodzenie 2023. (Str. 51). • Tadeusz Dudek. *Przeczytałem „Wiersze ostatnie” Ireny Słomińskiej*. Rec.: Irena Słomińska. *Wiersze ostatnie*. Białystok 2023. (Str. 52-55).

☐ **NOTKI.** Oprac. K. S. (Str. 55-63).

☐ **SATYRA** • Kazimierz Słomiński. *Galeria typów*. (Str. 64).

Autorzy tekstów zamieszczonych w 4/142/2023 numerze „Najprościej” w układzie alfabetycznym:

Anna Czartoszewska (Plewki), **Marek Dobrowolski** (Białystok), **Tadeusz Dudek** (Katowice),
Jolanta Maria Dzienis (Białystok), **Katarzyna Grabowska** (Suraż), **Krystyna Gudel**
(Suchowola), **Regina Kantarska-Koper** (Białystok), **Mirosław Kossakowski** (Warszawa),
Zbigniew Nowicki (Białystok), **Joanna Pisarska** (Białystok), **Joanna Skowrońska** (Porosły),
Irena Słomińska (Białystok), **Kazimierz Słomiński** (Białystok), **Erazm Stefanowski** (Augustów),
Leonarda Szubzda (Sokółka), **Regina Świtoń** (Knyszyn).

Wybór tekstów, opracowanie i przygotowanie do druku: **KAZIMIERZ SŁOMIŃSKI**.
Wydawca: **Nauczycielski Klub Literacki przy Zarządzie Okręgu Podlaskiego Związku Nauczycielstwa Polskiego w Białymstoku (15-034 Białystok, ul. Dobra 12)**.
Druk: **światłokopia ZO ZNP**. Nakład 100 egz. Honorariów nie płacimy.
Numer dostępny w całości na portalu internetowym: <http://migielicz.pl>

Grafika na str. 1: **Anna Ralicka-Perkowska** (Białystok).

Marek Dobrowolski

JEDNYM SŁOWEM KOBIETA

* * *

omijam regał
z kryminałami
i horrory

wystają z nich
zakrwawione noże
słyszeć strzały
i jęki

przechodzę do fantazy
wczuwam się
w nierzeczywistość
jakbym pływał
w chmurach

cenię powieści
bujany fotel
i godziny spędzone
przy kominku

w swojej biblioteczce
najbardziej lubię romanse
i szczupłą nieznajomą
kuszącą
pocałunkami

* * *

czasami taki szczegół
jak rąbek halki
spod spódnicy
niesforny kosmyk
za uchem
pieprzyk w dekolcie
albo brak pieprzyka
zapach opalonej nagości
lub smaki wieczoru

ustawicznie
w szczegółach tkwi
diabeł

albo
anioł

* * *

bez głowy
za to szczerozłota
bez nóg
ale ze skrzydłami
widziałem
czy mi się przyśniła

kosmiczna miłość

* * *

zamiast petard
na murze wymaluję
pytanie o miłość
wysoko
by nie sięgnęło bruku

nie wiem
jak wyglądasz

może kiedyś
sportretuję cię całą
oprawię w śnieżnobiały obłok
spreju

wraz z kotami
pomyślę o ciepłe
i jedzeniu

to będzie
dobry rok

* * *

bujne rozkołysane
jasne włosy
jak dojrzałe zboże
oczy błyszczące pazurem
spolegliwość ramion
wdech radości
i wydech ulgi

niedościgniona piękność
okraszona uśmiechem
na powitanie

* * *

przy tobie
czuję się
jesiennie
odwracam się purpurowym
liściem wstydu
i patrzę w punkt
jakbym szukał
tego czegoś

ty pachniesz wiosennie
rozbudzona w słońcu
odżywasz
młodą zielenią
i masz

to coś

* * *

wybrałem się w podróż
po twojej twarzy

zaskoczyło mnie to
co w niej naturalne

brak makijażu
o który się nie potykam

usta bez szminki
przez którą się nie czerwienię

kształtne uszy
bez śladów bolesnych nakłuć

i oczy
iskrzące zdrowiem

podróż
kończę na rumieńcach

pocałunkiem

przed dalszą
wspólną drogą

* * *

podłoga wyłożona była parkietem
ze stuletniego dębu
fruwały po nim stopy
nagie
i nieprawdopodobnie zgrabne

w górę pięły się nogi
jak rzeźbione posągi
a wieńczyło je
boskie dzieło
nieokreślone
intrygi warte
i pożądania

niedające się z niczym
porównać i wielbić

* * *

pod suknią codzienności
rozżarzone ciało
szukające nienazwanej bieli
wspólnego łoża

delikatne dłonie
z nadludzką siłą
zdolne zrodzić
czar istnienia

w niecierpliwych oczach
błysk
rozmyty
w barwy tęczy

jednym słowem

kobieta

* * *

kiedy stanęła przed nim
pierwszy raz
nabrała blasku

rozpuściła długie włosy
czesała je namiętnie

lustro
omal nie pękło
zajrzało jeszcze w dekolt
uśmiechnęło się
spojrzawszy
na złote kolczyki
pełne seksu

westchnienie niczym echo
odpowiedziało

tyś
najpiękniejsza

* * *

gdy będziemy sami
zachowam się jak dżentelmen
poproszę cię do walca

potem zerwę z ciebie suknię
i strzępy skrępowania

co będzie dalej

wyobraźnia
nie jest mi już
potrzebna

* * *

umawiam się z tobą myślami
na eteryczny masaż

chcę wsłuchać się w twój oddech
zmęczyć go
wcieranym na zmianę
testosteronem
i estrogenami

w oczekiwaniu na
wulkaniczny wybuch
szczęścia

* * *

żeby cię uwieść
uczę się od pająka
snuć niewidoczne nici
niczym myśli
lepkie z podniecenia

w swej zachłanności
tworzę doskonałą pułapkę
srebrną od rosy
coraz większą
coraz mocniejszą
i do reszty opętaną

wyssaną
do ostatniej kropli

* * *

twoją nagość
okrywam przytuleniem
nieśmiałym
i delikatnym
jak cień
koronkowych firan
które na zmianę
drżą i falują

jak piękny
wiersz

* * *

jesteś wierszem
który pojawia się
znikąd
nabiera kształtów
kolorów i zapachu
wypełnia białą kartkę
jak biel pościeli
poetyckiego łoża
powoli acz konsekwentnie
odkrywa swą całość
wers po wersie
strofa po strofie
aż do upragnionego
finału

PS

od tego finału zależy
czy to jest tylko wiersz
czy już poezja

* * *

czy to prawda
że gdyby słońce
naprawdę świeciło
promieniami
jeden byłby przeznaczony
wyłącznie dla ciebie
opalałby z pietyzmem
twoje nieziemskie ciało
zagładając głęboko w dekolt
ześlizgiwałby się
po gładkim brzuszku
nie zapominając o udach
wreszcie ukryty na noc
pod kołdrą
emanowałby
słoneczną energię
dnia

* * *

odkryłem
białe plamy
na mapie twego ciała
proszą o pieszczoty
o troszeczkę
odkryć
gór i wzgórków
dolin i przełęczy

miejsc
omijanych

przez
nieprawdziwą miłość

* * *

niespokojne uda
kłębią się w rozpalonej głowie
pod przykrótką kołdrą

poszukują nowych doznań
i namiętności
jak obłąkany
pulsujący promień świecy
który rozpala się
i drży coraz szybciej

topi brzegi
aż uleje gorącą łzę
by zastygła
w nowe

* * *

kusisz mnie
gdy
wkładasz
książkę pomiędzy uda
i powoli paluszkiem
przekładasz pojedyncze
kartki

dobrze wiesz
że książce
nie odpuszczę

ale najpierw
targnę się
na ciebie

* * *

łapię cię wpół
i obejmuję zachłannie
tak jak zawsze wzrokiem
obejmuję urodzinowy tort

dłonie grzęzną
w pulchnym dotyku
usta
muskają skórę
jakby polewę z białej czekolady
i zatapiają się rozmiłowane
niczym w biszkopt z kremem

pachniesz słodkim karmelem
i gorzką czekoladą
z nutą korzennych
pieszczot

rozanielone podniebienie
mruży serenadę
i tchu brakuje
gdy sięgam
po upragnioną

wisienkę

* * *

ślimaczym tempem
gładzę twoje plecy
jakbym rozpalał ognisko
bucha ogień
i opanowuje całość
słyszę wtedy muzykę
brzmi jak wiolonczela

tuli się do mego ramienia
a ja obejmuję
i dotykam czulej struny

powstaje wspólna melodia
która szuka
wniebowstąpienia

* * *

wyszeptane słowa
wysyłane z ust
pojedyncze
i te całymi zdaniem
pędzą do celu
jak plemniki
by zakwitnąć
tam
w cudzie istnienia

by poczuć swoją wartość
i oczekiwanie

by począć
westchnienia

* * *

oplotła nogi
i jak poranna mgła
nie wie
czy się uniesie
czy opadnie

a jednak
zawładnęła biodrami
rozkoszuje się seksualnością
niczym grzmot
rozładowuje napięcie

zostawiła poświęcę
rozkoszy
i moc

ocalenia

* * *

to pragnienie
przychodzi nagle
podobnie do wiosennej burzy
wystarczy zaczerpnąć z niej
dwa szybkie łyki
jak błyskawice
by w upojeniu
spokojnie zasnąć

gdy pragnienie
dotyczy miłości
to ani nagle
ani burza
ani błyskawica

wtedy tsunami
i to non stop

* * *

zakochane anioły
zanim zasiądą
na kamiennym tronie
biorą się za rękę
i lecą
lecą w górę
do słońca
tam splatają się
i tracą po jednym skrzydle

dwa anioły
dwa skrzydła
na zawsze

* * *

miałem sen
że obudziłem się
w twoim ogródku
gdzie rywalizują
zapachy i smaki miłości
gdzie ty i wiatr
bujaliście mnie leniwie
w hamaku marzeń
a bezwstydnie słońce
dotykało nieopalonych miejsc

szkoda
że to był tylko sen

* * *

obudziły się
marzenia

ze śpiączki
obudziły się zbyt późno
przespały najlepsze
na bocznym torze
życia
postarzały się
i posmutniały

kiedyś
gdy jeszcze były młode
wsiadły nieopatrznie
do pociągu
jadącego w przeciwnym kierunku
i nie do tej stacji

nie do stacji
marzeń

* * *

znowu pragnę

i cóż z tego
że sam uruchamiam lawinę
wpierw pęka nawis
tęsknoty
porywa wspomnienia
więcej i więcej
wzbiera i dudni
aż szloch słyhać głęboko w piersiach
a potem z całym pędem
leci na mnie
uderza

i pozostawia zziębniętego
przywalonego pragnieniami

* * *

bez ciebie
wolność
zakuta jest w kajdany
nie widzi ani więcej
ani dalej
trzyma się spróchniałych krat
a na obiad
dostaje pomyje

z małego okna
życie
wypływa słoneczną strużką
jak nektar
z twego łona

* * *

gdy nie mogę inaczej
przytulam się słowem

bądź mi słońcem
kwiatem
bezkolcową różą
rosą leśnej polany
pierwszym oddechem wiosny
i ostatnim pocałunkiem
przed snem

aż ciepło wzbiera
od tych słów
przytulenia

* * *

nakarm moje serce
słowem potem czynem
nie proszę o wiele
daj mi odrobinę

* * *

pozostało po nas
mniej niż piętnaście minut
dokładnie tyle
aby wypić małą kawę
z odrobiną cukru
resztką słodkich wspomnień

ostał się
niecały kwadrans

to zbyt mało
na miłość

* * *

umówmy się
że teraz to ja zamknę oczy
i poczekam na gest
na potwierdzenie

zrób go
bym jutro mógł
uśmiechnąć się
do siebie w lustrze
i nie mrużyć ze wstydu oczu
powiedzieć głośno
dzień dobry

proszę przytul mnie
albo pogłaszcz

najlepiej
dłońmi
dłonie

Marek Dobrowolski

Wiersze wszystkie z tomiku: Marek
Dobrowolski. *Jednym słowem kobieta*.
Białystok 2023.

Katarzyna Grabowska.

Przesłódko

*Do wiersza Wisławy Szymborskiej
„Miniatura średniowiecza”.*

Na chybił trafił
otwiera opasły tom
czyta
„Miniatura średniowiecza”

idylliczny obraz
najkrańszego orszaku wielmożan
malowanego
poezją prześmiewczą
roztacza przepych
nieskazitelnej perfekcji

druga scena
ironicznie przeciwna
w której władca szykuje poddanym
los srogi

dla podkreślenia równowagi
do pionowej szczęśliwości
przybito poziomą niedolę
i zawiązano stryczek

Monochromatyczne

Utrudzony mitem
Atlas
nie potrafi zrzucić
z tytanowych ramion
zdeformowanej kuli
ziemski garb
wrasta w mięsistą tkankę
przynależy
do odwiecznych rytuałów
zmierzania
od ery do ery

wokół nas
pokolenia Atlasów
o coraz słabszych nogach
delikatniejszych karkach
obumierają
w monochromatycznych
mitach o wielkości

Tak po prostu

*A dlaczego miałbym nie stopnieć wraz ze
śniegiem? Gdy człowiek nie ma poczucia,
czy żyje, chciałby i ze śniegiem stopnieć.
W. Myśliwski. „Traktat o łuskaniu fasoli”.*

A dlaczego miałabym
nie spłynąć ze łąką
jeszcze na wpół ciepłą
spłynąć
kością policzkową
potem obok pulsu na szyi
w zagłębienie obojczyka

wraz ze łąką
skraść uwagę
tymczasowego pokoju
nawiedzanego przez duchy
zamknięte w jedynej lampie

spłynąć
wraz ze łąką
namacalnie
i nie po raz ostatni

Z prochu powstałeś

Zima rozpuściła się
we własnym smutku
tylko gdzieś jeszcze
bielą się powidoki
zlepionych ze sobą płatków

to coś więcej niż melancholia
to wielobiegunowa depresja
wywołana klimatyczną zmianą pór
rozchwianiem globalnej głowy
w której mieszają się zmysły
w amoku szaleje targa tobą
zalewa i niszczy
własne a przy tym i innych
bytowanie

sadomasochistyczne
wybuchy
szczytują ekstazą
opadają senną zasłoną
usypiają kosmicznego potwora
aż nastanie era popiołu

Rozważanie egzystencjalne

I przyjdzie wyprzeć się
zmór pamięci
poutykanych
pod zwalone pnie
wyprzeć się
upokorzenia
tłumaczonego tradycją
schematami utartymi jak mak w makutrze
łączonego z płytkami krwi
dziedzictwem pojmovanym wielorako
wyprzeć się
nie po trzykroć
lecz z premedytacją
krzyżować palce za plecami
biczować sumienie
raz za razem niemiłosiernie
skazywać na niezmartwychstanie

przyjdzie wyprzeć się
siły wyższej
głodnej i spragnionej
z dziecięcym brzuszkiem
wzdętym od westchnień
żądającej szeregu instynktów
zrodzonych w zygocie
drżącej od uderzenia zimna
i płonącej od upału

wyprzeć się
jeszcze zanim
doczesność wyprze się
stworzenia

Czarno-białe

*Sokrates wierzył, że za wiedzą stoi
prawda, a za prawdą dobro i cnota
(gr. areté). Bez wiedzy nie można czy-
nić dobra, ani być szczęśliwym.*

Linie prostą
trudno jest wykonać
od ręki
tak samo jak
jak idealne koło
bycie dobrym
potrafi znaczyć
wiele niewspółmiernych rzeczy

„wiem, że nic nie wiem”
drogi Sokratesie
wiem również
że niewiele więcej prawdy
udaje mi się przyswoić

chłopsko-babska filozofia
mówi mi
że najsmaczniejszy jest umiar
doprawiony rozsądkiem

na szczęście
wiedza
nie ma terminu przydatności

Katarzyna Grabowska

K r y s t y n a G u d e l

Gdy Ojczyzna daleko

*Anioły przy klawiszach stanęły milcząco
i nasłuchują palców niewidzialnym uchem.**
Klawisze utęsknienie grają każdym ruchem
do tych pól mazowieckich ubarwionych
słońcem.

Otulone poświatą w letnie dni gorące
złocą się, oddychają drzeniem i podmuchem
najcieńszych witek wierzby. Kłosa pełne,
suche
czekają na skoszenie, ziarnami pachnące.

Lato gra na dojrzałych gronach jarzębiny,
śle umizgi subtelne do barwnej jesieni.
W izbach zaśpiew ludowy i polskie
dziewczyny,

których barwne chichoty słyhać nawet
w sieni.

Wiatr dotyka klawiszy, ja nie mam ochoty.
Potem już tylko szarość, deszcz, mgły
i tęsknoty.

* Wierzyński, *Szopen*

Dwugłos poetycki i muzyka

w pijalni ziół i herbaty
dwie poetki i pianista
słuchaczy więcej
niż się spodziewano

muzyka fortepianowa staje się
elementem wiodącym

kuracjusze poważni zamyśleni
to znów radośni z chęcią
do chwytania chwil szczęśliwych

wybrzmiała melodia z serialu *Jan Serce*
piosenki *Dzieci Pireusu*
i *Dumka na dwa serca*
kompozycje Fryderyka Chopina
i na życzenie kuracjuszki
Polonez Ogińskiego

między muzyką zaistniały wiersze
kocie pandemiczne o uchodźcach
dedykowane komuś i najbliższym

za oknem lustrzana tafla Necka
w niej oblicze swe obmywa
zachodzące słońce
tonie w żywicznym zapachu
Puszczy Augustowskiej

recytacja porusza struny emocji
poetki wręcz porażone ciszą

zasłuchani kuracjusze wciąż tu są
a przecież wieczór poetycko-muzyczny
musi się skończyć

Na Gromnicy chodzą wilki po ulicy

mawiała babcia
i snuła opowieść
długą jak rzeka

kościste ręce
od czasu do czasu
chowała w fałdach
lnianej spódnicy
by wydobyć
z przepastnej kieszeni
miętowe landrynki

zasłuchani
po raz kolejny
uruchamialiśmy
wyobraźnię

jawiała się Matka Boska
wilki rozświetlające jej
drogę swoimi oczami
i ocalający blask świecy

opowieść zatraciła
barwy postać babci
wypłowiła

tylko światło gromnicy
wciąż ma swoją moc

Gdzie stary dom i wspomnień ślad

*Są takie miejsca, do których
nie należy zapuszczać się myślami,
ale one i tak tam podążają.*
(H. Coben, *Nie mów nikomu*)

pierwsze chłodne wieczory
przyniosły ulgę i orzeźwienie
skwar dawał się we znaki
od kilku tygodni

przez uchylone okna i drzwi
wciskał się wonny zapach
skoszonej trawy i wiódł
na drogę której już nie ma
do starego domu z poźółkłej
fotografii do zakamarków
tamtego czasu

gdzie przy lampie naftowej
babcia zmyślne opowieści snuła
gdzie woń ziół w święconym
wianuszkę na framudze drzwi
obraz plonu w rogu poletka
z chlebem i solą na białym perkalu
i palma w oknie i poczet świętych
z zasłużoną Agatą na czele

a pośród nich pracowity pająk
na spróchniałej etażerze
ściele hołd Najwyższemu

w jego misternej koronce
nić czasu i uwikłane losy

Próchno

wysypuje się z podręby
jak piasek z klepsydry
użyźniając ziemię dookolną

w starych balach buszują korniki
rozpadł się płot zatarła granica
babciniego ogródka

przy fundamencie kępy liliowców
z każdą wiosną dorodniejsze
wykradam garść próchna i kłocze

Rytuał

zmianę pościeli
celebrowała od zawsze

zapięte guziki
wygładzone niedoprasowania
świeży zapach

pod opuszkami palców
wykrochmalony perkal
dotykała z duszą na ramieniu

nie zaprzestała rytuału
gdy zabrakło obecności

przyspieszony oddech
wilgoć na rzęsach

wymknęła się łza

Wiersze

najchętniej
powstają w ciszy

gdy myśli krążą
po pustych pokojach
zapach kawy
nie znajduje adresata
niedosłonięta firanka
popiół z papierosa
fiszki z niedoczytanej
książki na podłodze

jesienny płaszcz
i kapelusz

i myśli
co zastygają w ciszy

która rani

K r y s t y n a G u d e l

Joanna Skowrońska

List do Konstantego

Drogi Konstanty!

Twoje wiersze jak czasu srebrzyste włosy
rozbawione, nieposłuszne tańczą.
Księżyc w czapce przekrzywionej
muska drzew nocnych korony
zanurzone w atramencie nocy.

A ona, cygańska piękność
mknie dorożką zieloną,
by z sierpniowym wiatrem się spotkać
i z gwiazdami pospadać w jezioro.

Dajcie mi skrzypce zielone,
a muzyką popłynę po strunach.
Pogadam z kwiatami, co jeszcze nie zwiędły,
z wierzbami starymi o życiu pogadam.

Mój kochany, gdy byłam młoda
wiatr zielony powiał mi w oczy.
Próbowałam go schwytać w przelocie,
ale umknął mi, śmiejąc się, psotny.

Dziś już nie mam dawnej gibkości,
ale wiersze jak liście jesienią
przyłgnęły do moich dłoni
uśmiechnięte, łaskawe, z nadzieją.

Czasem któryś zapłaczę,
gorzko smakując z wieczora,
wtedy myślę, że właśnie nadeszła
smutku mojego pora.

Mądrość słów w twoich strofach,
ich magiczne bajanie
to lampy na mojej drodze,
ukojenie, wzdychanie.

Nauczyłeś mnie odczytywać
nikłe ślady po ciszy zielonej,
która nie zna trwogi, ale patrzy prosto
w czarnej nocy rozpędzone konie.

Cudowną treść twoich wierszy,
ich srebrnozielone lśnienia
dziś pragnę w imię poezji
ocalić od zapomnienia.

Odwiedziny u Konstantego

Niewiele pojmujemy z tego
co widzą oczy
dopóki nie utkniemy
w załamaniu czasu
w szczelinie przeszłości
gdzieś pomiędzy i pomimo
tamtego dnia pośród
majestatycznych drzew
na peryferiach świata
w leśniczówce „Pranie”.

W takich chwilach
Bóg podaje dłoń
czas splata pomosty
i odsłania prawdy
woda miesza się z błękitem nieba
ogród pulsuje odcieniami zieleni
słowa wierszy przechadzają się
między drzewami docierając
do nieodkrytych pokładów
naszej wrażliwości.

Widziałam jak muzyka uleciała ponad
skrzypce
i zaprosiła do tańca odporne dusze
a potężne drzewa miękko poruszyły koronami
bo już wcześniej przyjęły to wibrujące
zaproszenie.

A kwiaty? Te, które właśnie zakwitły,
wpatrywały się w nas przenikliwością tęczy.
To nic, że za chwilę zwiędną.

Sierpień 2023 r.

Joanna Skowrońska

TŁOKA

Tłoka

To pomoc sąsiedzka na wsi w przypadku większej ilości pracy, która przerastała możliwości jednej rodziny. Zapraszano wówczas do pomocy sąsiadów i znajomych. Ta nieodpłatna pomoc mogła w przyszłości wrócić do uczestników w takiej lub w innej formie.

Tłoka rozpoczynała się często od poczęstunku i kończyła się również obfitym poczęstunkiem z jadłem i napojami. Towarzyszyła przy tym muzyka, śpiew i niejednokrotnie tańce.

Językiem moich przodków

Język, jaki wykorzystałam w audycji „Tłoka”, funkcjonował i wśród najstarszych mieszkańców funkcjonuje we wsi Zabiele (gm. Jaświły, pow. Mońki, woj. podlaskie).

Od najmłodszych lat wsłuchiwałam się w jego brzmienie i intonację. Poszukiwałam znaczenia niezrozumiałych wyrazów, tworzyłam słownik. Chciałam, aby dźwięk tego języka przetrwał dla kolejnych pokoleń.

Obecnie tylko najstarsi mieszkańcy wsi bez problemu zrozumieją treść nagranej rozmowy, młodsze pokolenie uśmiechnie się i będzie potrzebowało wyjaśnienia wielu wyrazów, aby uchwycić kontekst. Dlatego też druga część broszury zawiera zapis w języku ogólnopolskim.

Życzę przyjemnego czytania i słuchania.

TŁOKA

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Niech będzie, niech będzie, na wieki wieków amen.

Pryśli my pomococy wam praść wołnu, zeb wy zdążyli zrobić dywaniki na posah dle Moñci. Leta swoje maje, to i cas do zeniacki.

Zachodźcie, zachodźcie, od razu do komory, bo Moñcia budzie u świetołcy piekła oładzi. Wy obi, Helcia i Melcia na śleban, Jadzia na taboretku, a Edzia na kreselko.

A chłopci na humisku ostalisie?

Jeny od razu do humna pošli. Tam wasy uze mołocili. Niech robieć, bo wiecor chutko minie.

W imie Ojca i Syna i Ducha Świątoho, amen. Zacynajmo robotu. W imie Ojca i Syna...

A coms to wy tak poodziewalisie cysto? Dzie budniowo odzienie?

Budniowo, budniowo, do ludziej my wyšli. Usie u budniowym, to choć raz cyściej.

A co tam na wioscy cuwać? Uze usie popratali pole? Obsiejeli jek śleduje? Upadkoł ni ma?

Pietruscyny do hetoj pory pratali, Jehniescyny konceć mołocenie, a u Siemienisinych zdochli dwa porsuckie.

A coms to tak? Jaki pohibiel stalsie?

Tajno-wojenno, nic nie howoreć.

Chłopcy, idziecie do humna, zanieście chłopiom kawy i oładziol. Može dzie treba im pomococy?

Idziem, idziem. Dajcie, mama, to zaniesium.

A ty, Ziutek, pilnuj fanara.

A wiedajecie wy, ze do Pietruscynoj Edzi niedołho u swaty pojeduć. Jena uze maje siaki taki posah.

Łoniej sychowali. Pojeduć z Batlonowym Jaśkom.

Sobaka brese jek naniaty. Ziutek, zahłań do sieni. Ktoś tam mochtajece i mochtajece. Ciomno, nie trafić do klamki. Jesce hrymotnie, to giegni połamie i budzie biedy.

A koho tam u hetu poru niesie?

Niech budzie pochwalony.

A com ty taki rozchrestany i zaziepany, a spotnietsy jek kwac?

Ciotka, pomozcie. Nasy mama wonitując i wonitując, a wonity corny jek smoła. Uze ni majuć cym ryhać.

Nu, ja tak dumala, com to druhi dzień Pietruscynoj nie widać. A com tak dołho zdali.

Za dnia treba było do dochtora wieźci.

Jek mus, to mus. Toz to twoja matka chryscona. Na, Melcia, napierśnik, bo źmierźnies. Jozik, a fanarcyk majes, bo tam ciomno na zahumieniu. A idziecie pokrej humna, bo usiudy mokro, na środku burlaha, to i kole horodcyka budzie hrusko.

Nu i jak tam u ciotki?

Markotna, ale troche obśmiało. Jek prydzie na wieki, to nie pomohuć i leki. Zautre z rania powiezuć do dochtora. Jena bojałasie, zeb u szpitalu nie pokinuli. Pietruk to takaja memła. Kajalsie troche, com nie dzisiej. Ni ma u ich tolku. Ciotka leżyć u świetolcy, bliźniukie po ije lazieć. Mołodoj ni ma. Poworchalisie widać i ni sieło, ni pało, zadzierła chwest i wyniesłasie do matki. Ktoś jeho nabuchtarył, zeb po ije nie jechał i nie jedzie. Dzierulkoł cela troda, małyje zarobieny po pachi, więkšy umurzany, smatoł brudnych horba. Pomohła ja ich troche oparejkać, ciotcy przesłała ślaban i usio. Kiedyś matka Jegusi jek umonała, to usie uciekała od muzyka i brechala: Na dzieci nabździeci, treba sibile hlidzieci. Tere docka tak samo robić. Wołocuha jakajaś. Nieukaj zahlanuła, co u chaci. Uwaryłaby dzierulkom, popratała, a to ni ciorta.

Dziadku, dziadku, a powiedźcie o tym dziwaku na zabawie, co wy wiele razy opowiadali.

A! O tym z kuracym pazurom?

Nu, tak, tak.

Nu, to tak to było. Kiedyś u karnawali na zabawie u susiednoj wioscy zjawiłsie jakiścik nowy. U pieknym odzieniu i u kapelusiku. Usim dziełkom rozdawał cukierki u takich pieknym pazłotkach. Usie panny za nim ohledalisie. A jon umonał z jednoju tancować. O połnocy spod kołosy jeho nahawicoł zamiast pieknoho cerwicka wysunulsie kuracy pazur. Dzierka hetoho nie widziela, bo jon akuratnie uział ije za ruku i wywieł na podworko. Póki susiedka usim skazała, co uwidziela, ich uze na podworku nie było. Usie stropilisie. Pozdali do rania i ciut świt pošli sukać dziełki. Nu nie znajšli ich. Potem ktoś wiele razy widziel, jek o połnocy mołodzica chodzila po bahnach i zare znikala. Śled po dziełcy i kawaleru zahinuł. A usie dziełki u kiesenioch zamiast cukierkoł mieli suchije hołniakie.

Tak było dauno temu i do dziś heta zagwozdka nie rozwiazana.

Babku, a opowiedźcie o tym ogniu, co ganiał w listopadzie.

Wy uze znajecie heto, ale jek chcecie, to skazu. Nu, to tak było. U listopadzi treba wiele pacieroł mówić, bo usie nasy, co poumierali, chocieliby iści do nieba, a jeny jesce u piekli. Ohoń, co ich palić, haniaje usich, co mohliby pomohcy wyleźć z piekła. Kiedyś moj ociec wierocalsie od susiedki. Było uze późno i ciomno. Dobrze, ze był blisko chaty, bo jakiścik ohoń leciel za nim jek salony. Chutko doleciel do chaty, zamknul dźwiery i prezhnalsie. A tu jek nie huknie u dźwiery, jek z armaty. Usie społochalisie i cely wieczor mowili rozancy za susieda, co niedauno umior. Na ranku jek ociec wysoł z chaty, obacył, ze dźwiery od podworka byli osmaleny, u hetym miejscu, co ohoń huknuł. Od hetoj pory co dzień do końca listopada mowili rozancy, bo to chiba była dusa susieda, co niedauno umior.

Ojej, Mońcia, a coms to tak cibile scykutki chopili? Napijsie wody, abo ije prestrasecie, bo cela tresiece jek zimnina.

Jena cely cas jek wy howoryli o ohniu, chichotała, to tere tak maje.

A co tam o umierłych usie howoryć, o weselach lepiej treba. Pośpiewajcie troche susiedki same, póki chłopiol ni ma, bo jek prydzie wesele, to musić być wesolo.

My ucorej u Walerki cierli lon, to usie pieśni preśpiewali.

Nu, Jadzia, zacynaj o dziełcy, co nie chociela nareconoho. A wy rešta do pomocy. Heńku, a ty hraj.

Kiedym ja wila wianek zielony (2 x), przyjechał do mnie mój narzeczony, mój narzeczony.

A jak przyjechał, z tata się witał (2 x), mamie się kłaniał, o mnie się pytał, o mnie się pytał.

A ja na ten czas drzwi uchylila (2 x), wynoś się, wynoś, takżem mówiła, takżem mówiła.

Wynoś się wynoś, niech cię nie widzę (2 x), przedtem kochałam, teraz się wstydzę, teraz się wstydzę.

Teraz się wstydzę i wstydzic będę (2x), gdzie się obróćę, tam płakać będę, tam płakać będę.

*O, uze chłopi iduć z humna. Mońcia, wynoś oładzi, a ty, Melcia staulaj wodku, bo moze pomierzli.
O, nie, nie, my nie zmierzli, my upotnielsy. Robota skoncena, mozem zjeść wieceru.
To siedajcie, jeście, prepijcie i na koniec pośpiewajcie. Jek tłoka, to tłoka, usio musić być.*

A tere o mołodych, co sobie tak pięknie prysiechali. Zacynaj, Lodzia, a my usie pomozem.

*Tam przy drodze krzyż. Zbliż się, luba, zbliż. Odchodzę ja na wojenkę, przysięgę mi tu złóż.
Luba uklęka, dwa palce wzniosła i lubemu przysięgała, że będzie mu wierna.
Luby we wojsku listy rozsyła, koledzy mu odpisują, luba za mąż idzie.
W lewej ręce krzyż, w prawej rewolwer i wystrzelił dwa naboje do serduszka lubej.
Luba krzyknęła: Jezus! Maryja! Falszywie ja przysięgała, tegom doczekała.
Nie chciałam czekać z wojska lubego, teraz muszę iść do grobu, do grobu ciemnego.*

Markotna heta pieśń, nu ale tak było.

*To tere po kielichu za zdorowie muzykanta, bo jon tak pięknie pryhrywaje, i dalej śpiewajcie.
A jek chwacić sił i budzie chęć, to i potańcujecie. Robotnicy uze skoncyli, kolka do kuchni i srodok
komory pusty do zabawy.*

*Jasne obłoki, słońce na niebie, słońce na niebie, (nasza Marysia do ślubu jedzie 2x).
Do ślubu jedzie, oczkami rosi, oczkami rosi, (Pana Jezusa o szczęście prosi 2x).
O, dobry Jezu, daj dobre szczęście, daj dobre szczęście, (bo ja już idę pod chłopskie pięście 2x).
Pod chłopskie pięście, pod chłopskie bicie. (O, Matko Boska, daj dobre życie 2x).
Panu młodemu dzisiaj wesoło, dzisiaj wesoło, (bo jego rodzina tańczy wkoło 2x).
A pani młodej serce się kraje, serce się kraje, (że jej matula z grobu nie wstaje 2x).
Wstańże, matulu, wstańże, ty, z grobu, wstańże, ty, z grobu (i pobłogosław sierotę do ślubu 2x).*

*To tere Heńko nam znoł pohraje, a my pośpiewajem, a potem potańcujecie do północy abo i do
światu.*

TŁOKA

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Niech będzie, niech będzie, na wieki wieków, amen.

*Przyszliśmy pomóc prząść wełnę, aby sąsiadka zdążyła wytkać dywaniki na wyprawę dla córki
Moniki. Jest już dorosła, więc może wychodzić za mąż.*

*Wchodźcie, wchodźcie od razu do pokoju, bo Monika w kuchni będzie piekła placki. Helena
i Melania niech usiądą na łóżko, Jadzia na taboret, a Edzia na krzeselko.*

A czy mężczyźni zostali na podwórku?

Oni od razu poszli do stodoły, tam wasi już młócili. Niech pracują, bo wieczór szybko minie.

Tak, minie szybko.

W imię Ojca i Syna i Ducha Świętego, amen. Zacznijmy pracę. W imię Ojca i Syna...

A dlaczego sąsiadki ubrały się tak niedzielnie? Dlaczego nie w codziennym ubraniu?

*Codziennie, codziennie. Do ludzi wyszliśmy, to należało się czyściej ubrać. Zawsze jesteśmy
w codziennym.*

*A co we wsi słyhać? Czy już posprzątało na polach? Wszystko posiane jak należy? Przykrych
sytuacji w gospodarstwie nie ma?*

*U Piotra do tej pory sprzątało, Agnieszki rodzina kończy młócenie, a u Siemionów padły dwa
prosięta.*

A dlaczego? Z jakiego powodu to się stało?

Nie wiadomo, nic nie mówią.

*Chłopaki. Zanieście mężczyznom do stodoły kawę i oładzie. Spytajcie, może trzeba im w czymś
pomóc?*

*Idziemy, idziemy, niech mama da, to zaniemiemy.
A ty, Ziutek, pilnuj lampy.*

*A czy wy wiecie, że do Piotrkowej Edzi niedługo w swaty pojedą? Ona ma już jako taki posag.
W ubiegłym roku przygotowywali. Pojadą z Jankiem Batlonowym.*

Pies szczeka i szczeka jak najęty, Ziutek, zajrzyj do sieni. Ktoś tam szamocze się i szamocze. Ciemno tam, nie może trafić do klamki. Jeszcze upadnie, połamie nogi i będzie bieda.

A kto to o tej porze chodzi?

Niech będzie pochwalony.

A dlaczego ty taki rozpięty, zziajany i bardzo spocony?

Ciociu, niech ciocia pomoże. Nasza mama wymiotuje i wymiotuje bez końca, a wymioty czarne jak smoła. Już nie ma czym wymiotować.

No, ja tak myślałam, że coś się dzieje, już drugi dzień Piotrowej nie widać. A dlaczego tak długo zwlekaliście, należało w dzień zawieźć do lekarza.

Jak trzeba, to trzeba. To przecież twoja mama chrzestna.

Masz, Melcia, ocieplacz, bo zmarzniesz. Józek, a lampę masz, bo za stodołą ciemno? Idźcie obok stodoły, bo wszędzie mokro, na środku podwórka błoto, obok ogródka będzie grząsko.

No, i jak zdrowie ciotki?

Wycieńczona, ale trochę ulżyło. Jak przyjdzie czas, to i leki nie pomogą. Jutro rano powiozą do lekarza. Ona bała się, aby w szpitalu nie zatrzymali. Piotr bardzo nieporadny. Żałował trochę, dlaczego dzisiaj nie zawiózł. Nie ma u nich ładu. Ciocia leży w kuchni, bliźnięta po niej łażą. Młodej gospodyni nie ma. Pokłócili się i ni stąd ni zowąd zostawiła wszystko i pojechała do matki. Ktoś namówił Piotra, aby po nią nie jechał i nie jedzie. Dzieci gromada, małe mają pełne majtki, starsze umorusane, brudnych szmat gromada. Pomogłam trochę ich ogarnąć, ciocie przestałam łożko i tyle. Kiedyś mama Jagody jak się przyzwyczaiła, to co rusz uciekała od męża i mówiła: Na dzieci napierdzieć, trzeba o siebie dbać. Teraz córka tak samo robi. Włóczęga jakaś. Niechby zajrzała, co w domu. Ugotowałyby dzieciom, sprzątnęła, a to nic.

Dziadku, dziadku, niech dziadek opowie o tym dziwaku na zabawie, co wiele razy dziadek opowiadał.

A! O tym z kurzym pazurem?

Tak, o tym.

No, to tak to było. Kiedyś w karnawale podczas zabawy w sąsiedniej wsi pojawił się ktoś nowy, w eleganckim garniturze i w kapeluszu. Wszystkim paniąkom rozdawał cukierki w ładnych papierkach. Wszystkie paniąki za nim się oglądały. A on tańczył tylko z jedną. O północy spod nogawki jego spodni wysunął się kurzy pazur. Paniąka, z którą tańczył, tego nie widziała, bo on akurat wziął ją za rękę i wyprowadził na podwórko. Zanim koleżanka wszystkim opowiedziała, co zauważyła, już ich nie było na podwórku. Wszyscy się wystraszyli. Poczekali do rana i skoro świt poszli szukać dziewczyny. Jednak jej nie znaleźli. Potem ktoś wiele razy widział, jak o północy młoda dziewczyna chodziła po bagnach i zaraz znikwała. Ślad po dziewczynie i kawalerze zaginął. A wszystkie dziewczyny po tamtej zabawie zamiast cukierków miały w kieszeniach suche zwierzęce odchody.

Tak, było. I do dzisiaj ta zagadka nie rozwiązana.

Babciu, niech teraz babcia opowie o ogniu, który w listopadzie ganiał ludzi wieczorową porą. Znać to, ale jeżeli chcecie, to jeszcze raz opowiem.

No, to było tak. W listopadzie należy dużo się modlić, bo nasi zmarli chcieliby do nieba, a oni jeszcze w piekle czekają. Ogień, który ich parzy, gania za wszystkimi, którzy mogliby pomóc wyjść z piekła. Kiedyś mój ojciec wracał od sąsiadki, a było już późno i ciemno. Dobrze, że był blisko domu, bo jakiś ogień leciał za nim jak szalony. Ojciec szybko dobiegł do domu, zamknął drzwi i przeżegnał się. A tu jak nie huknie w drzwi, jak z armaty. Wszyscy wystraszyli się i cały wieczór mówili różaniec w intencji zmarłego sąsiada. Rano, gdy ojciec wyszedł z domu, zobaczył, że drzwi

od zewnątrz były osmalone w tym miejscu, w które uderzył ogień. Od tej pory codziennie do końca listopada mówili różaniec, bo to chyba była dusza zmarłego sąsiada.

Oj, Monika, Monika, dlaczego cię czkawka chwyciła. Napij się wody, albo ją przestraszcie, bo cała trzęsie się jak galareta.

Ona cały czas jak dziadek opowiadał o ogniu, chichotała, to teraz są tego skutki.

Ale po co tak dużo o umarłych mówić, lepiej o weselach. Pośpiewajmy trochę, bo gdy będzie czas wesela, to musi być wesoło.

Wczoraj u Walerki tarliśmy len, to przy tej pracy wszystkie znane pieśni weselne prześpiewaliśmy.

No, Monika, zacznij o dziewczynie, co nie chciała chłopaka, a wy reszta do pomocy.

To pomagajcie...

(Kiedym ja wila wianek zielony 2 x), przyjechał do mnie mój narzeczony, mój narzeczony.

(A jak przyjechał, z tatą się witał 2 x), mamie się kłaniał, o mnie się pytał, o mnie się pytał.

(A ja na ten czas drzwi uchyliła 2 x), wynoś się, wynoś, takżem mówiła, takżem mówiła.

(Wynoś się wynoś, niech cię nie widzę 2 x), przedtem kochałam, teraz się wstydzę, teraz się wstydzę.

(Teraz się wstydzę i wstydzic będę 2x), gdzie się obróczę, tam płakać będę, tam płakać będę.

O, już idą mężczyźni ze stodoły. Monika, wynoś placki, a ty, Melcia, stawiaj wódkę, bo może oni zmarzli.

O, nie, nie zmarzliśmy, ale spoceni od pracy. Robota skończona, możemy jeść kolację i śpiewać razem z kobietami choćby do północy.

To, siadajcie, jedzcie, pijcie i na koniec pośpiewajcie. Jak tłoka, to tłoka, musi być wszystko.

-A teraz o młodych, co sobie tak pięknie przysięgali. Zaczynaj, Lodzia, a my wszyscy pomożemy.

Tam, przy drodze krzyż, zbliż się, luba, zbliż. (Odchodzę ja na wojenkę, przysięgę mi tu złóż 2x).

Luba ukłękła, dwa palce wzniosła (i lubemu przysięgała, że będzie mu wierna 2x).

Luby we wojsku listy rozsyła. (Koledzy mu odpisują, luba za mąż idzie 2x).

W lewej ręce krzyż, w prawej rewolwer (i wystrzelił dwa naboje do serduszka lubej 2x).

Luba krzyknęła: Jezus! Maryja! (Falszywie ja przysięgała, tegom doczekała 2x).

Nie chciałam czekać z wojska lubego, (teraz muszę iść do grobu, do grobu ciemnego2x).

Smutna to pieśń, ale tak było.

No to teraz po kielichu za zdrowie muzykanta, bo tak pięknie przygrywa, i dalej śpiewajcie. A jak starczy sił i chęci, to i tańce mogą być. Robotnice już kończą, kołowrotki do kuchni i środek izby wolny.

Jasne obłoki, słońce na niebie, słońce na niebie, (nasza Marysia do ślubu jedzie 2x).

Do ślubu jedzie, oczkami rosi, oczkami rosi, (Pana Jezusa o szczęście prosi 2x).

O, dobry Jezu, daj dobre szczęście, daj dobre szczęście, (bo ja już idę pod chłopskie pięście 2x).

Pod chłopskie pięście, pod chłopskie bicie. (O, Matko Boska, daj dobre życie 2x).

Panu młodemu dzisiaj wesoło, dzisiaj wesoło, (bo jego rodzina tańczy wkoło 2x).

A pani młodej serce się kraje, serce się kraje, (że jej matula z grobu nie wstaje 2x).

Wstańże, matulu, wstańże, ty, z grobu, wstańże, ty, z grobu (i pobłogosław sierotę do ślubu 2x).

To teraz znów Heniek pogra, my pośpiewamy, potem potańczymy do północy albo i do świtu.

Krystyna Gudel

Tekst: Krystyna Gudel. *Tłoka*. Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku, Suchowola 2023.
Zapis dźwiękowy: YouTube. Krystyna Gudel. *Tłoka, czyli pomoc sąsiedzka*. 15:54 min.

SAMSARA, CZYLI ŻYCIA ZNACZENIE TO PRZEZNACZENIE

Znowu śniłam ten sen... Stałam w opalizującej mgłę, otulającej i cichej, przed falującą zasłoną... Tym razem nie miałam wątpliwości, toż to istna Aurora Borealis! Płonąca, mieniąca się, wibrująca zorza polarna, piękna i straszna jednocześnie. Kusila, żebym wyciągnęła rękę i zajrzała, zobaczyła, co jest za nią, za tą kurtyną z płynnej tęczy. Wyciągnęłam drżącą z napięcia i bojaźni dłoń, musnęłam rozedrgane fałdy, ale nie odważyłam się zrobić nic ponadto. Dłoń opadła...

– Zrób to wreszcie, odchyl zasłonę – usłyszałam szept.

Zdrętwiałam, kto to? Przecież byłam sama! Rozejrzałam się ostrożnie. Za mną unosiła się w smudze światła niezziemskiej urody kobieta, odziana w purpurowe sari. Trzymała w dwóch palcach złocisty kolec, taki, jakim posługuje się kornak, poganiacz słoni. Wiotka i przejrzysta jak mgła, która mnie otulała, uśmiechała się leciutko.

– Kim jesteś?

– Przecież wiesz, znasz mnie, jestem Maja, albo jak mówią Hindusi, Ułuda...

– Jeżeli jesteś nią, dlaczego pozwalasz mi zajrzeć za zasłonę? Przecież twoim zadaniem jest dbanie o to, by nikt nie zobaczył, co kryją jej fałdy!

– Czasami zdarzają się ludzie, którzy mają zdolność, a przy tym i możliwość odchylenia kotary. Ty masz właśnie ten dar. Inaczej nie byłoby ciebie tutaj.

– Dlaczego ja? Nie rozumiem...

– Dobrze wypełniasz swoją dharmę.

– Dharmę? A co to takiego?

– To po prostu obowiązek, albo inaczej zadanie do wypełnienia, powinność człowieka wobec drugiego człowieka, wobec świata przyrody i wobec bogów, czy jak wolisz tajemniczych, nie do końca jeszcze zrozumiałych sił. Kiedy człowiek postępuje zgodnie ze swoją dharmą, wtedy robi dobrze to, co ma zrobić – tancerz tańczy, garncarz garnki lepi, król rządzi, podróżnik udaje się w świat, handlarz handluje. Ty pomagasz, zawsze i wszędzie. I robisz to dobrze.

Zacisnęłam powieki, w milczeniu analizowałam słowa, które padły. To jakiś absurd, ja śnię, ja muszę się obudzić...

– Poczekaj, nie odchodź, jeżeli w tej chwili nie zajrzysz za zasłonę, będziesz tu powracać bez końca, aż w końcu odważysz się to uczynić. Zrób to teraz!

Niechętnie otworzyłam oczy. Maja ciągle uśmiechała się zagadkowo.

– Naprawdę nie jesteś ciekawa, kim byłaś w poprzednich wcieleniach? Nie chcesz zgłębić swojej karmy? Śmiało, poznaj przyczyny tych wydarzeń, które spotykają cię w twojej aktualnej rzeczywistości. Przystaniesz pytać „dlaczego?”, będziesz wiedziała to na pewno!

– Nie chcę!

– Chcesz, tylko się boisz! Ta kotara, przed którą właśnie stoisz, kryje również twoją drugą połowę, twoją miłość prawdziwą, od wieków ci przeznaczoną! Marzysz o niej przez kolejne inkarnacje, szukasz jej, ale mijacie się ciągle w czasie i przestrzeni... Nie jesteś ciekawa, kto to? I czy nie ma go w twoim obecnym życiu?!

Zrobiłam kilka automatycznych kroków w kierunku pulsującej zorzy, krew tętniła mi w głowie, serce tłukło się jak oszalałe, żądza poznania zaczęła brać górę nad rozsądkiem...

– Śmiało, tylko jeden gest, a masz szansę na zatrzymanie kołowrotu swojej samsary! Nieustanny ciąg reinkarnacji ustanie. Wyswobodzisz się i już nigdy nie będziesz narażona na kolejne życia, na kolejne rozczarowania! Zrozumiesz, a może tylko sobie przypominisz, że śmierć nie jest karą, a życie nie jest nagrodą... Decyzja należy do ciebie!

– Zrobię to! Tu i teraz! – z determinacją wyciągnęłam dłoń, chwyciłam ciężkie fałdy falującej, rozedrganej zasłony, z całej siły pociągnęłam ku sobie. Usłyszałam męski, tak dobrze znany mi głos, spojrzały na mnie czyjeś złociste oczy... i obudziłam się!

Przez dobrą chwilę nie mogłam oprzytomnieć. Brakowało mi powietrza, dyszałam ciężko.

– Spokojnie, Jolka, tylko spokojnie, powtarzałam w myślach; zrób głęboki wdech, oddychaj

powoli, to był sen, tylko sen...

Rozejrzałam się wokół, podświetlona tarcza zegara pokazywała pięć minut po północy. Spałam niespełna godzinę! Wszędzie cisza i spokój, ani śladu opalizującej mgły, otula mnie ciemność...

Zapaliłam światło, wzięłam kartkę i pióro, wewnętrzny przymus był silniejszy ode mnie. Chciałam, zanim zapomnę, uwiecznić to, co mnie przed chwilą spotkało... Ale zamiast snu prześnionego z podświadomości wypłynął wiersz, musiał tam tkwić od dawna...

Bo ja już przecież wiedziałam, kim jest ten, na którego czekam...

Samsara

Jesteś, o jesteś, a jakby cię nigdy nie było,
W spojrzeniu złocistym utonąłam na wieki,
Niepewność i obawę starannie ukryłam,
I nie bacząc jutra, zatrwożona czekam...

Chciałam o tobie od dawna zapomnieć,
Tak już do końca, bezwzględnie, na zawsze,
Ale ty powracasz nieustannie do mnie,
Budząc w duszy wspomnienia najdalsze.

Przecież moje serce o Tobie nie marzy,
W realia życia boleśnie zakłęta,
Normom przyjętym stoję wciąż na straży,
Co to radość i śmiech, nie wiem, nie pamiętam...

Możesz wszystko odmienić tylko jednym słowem,
Masz je w podświadomości ukryte gdzieś na dnie,
Odnajdziesz je wtedy, gdy rozum ci powie,
Że serce wiedziało lepiej, odgadło to pewniej...

W tym wcieleniu decyzja do ciebie należy,
Mamy mało czasu, mniej niż byśmy chcieli,
Niech twój ścisły umysł w samsarę uwierzy,
Niech to życie poprzednich błędów nie powieli!

Dla wnikliwych objaśnień kilka:

Maja, w Indiach miała tak na imię matka Buddy, a samo słowo „maja” znaczy w sanskrycie, świętym języku Indii tyle, co „złuda”. Według niektórych hinduskich myślicieli cały świat to jedna wielka „maja”, czyli złudzenie; uważa się też, że jednym z głównych zadań Mai jest rozpościeranie zasłon pomiędzy kolejnymi wcieleniami.

Samsara, dosłownie „wędrownica”; w hinduizmie oznacza wędrownicę dusz, w buddyzmie jednak, ze względu na nieuznawanie trwałości duszy, zwana jest kołowrotem narodzin i śmierci.

Reinkarnacja, to pogląd, według którego dusza po śmierci może wcielić się w nowy byt fizyczny.

Karma, jest to przyczyna – rozumiana w sensie prawa przyczyny i skutku. Filozoficzne wyjaśnienie karmy różni się pomiędzy tradycjami, jednak główna idea głosi, że czyny tworzą przyszłe doświadczenia i przez to każdy jest odpowiedzialny za własne życie, cierpienie i szczęście, jakie sprowadza na siebie i innych.

Dharma, to jedno z kluczowych pojęć religii i filozofii hindi: prawo, zasada, religia, powinność,

prawość, właściwy sposób życia, właściwy porządek rzeczy, droga, cnota, zaleta, prawda. W czasach starożytnych powinnością było składanie ofiar bogom. W czasach późniejszych po prostu zacne, nieszkodliwe dla innych bytowanie. Dzisiaj powinnością jest życie rozumne, aktywne, twórcze, wyrażające własną naturę, ale też otwarte na dolę drugiego człowieka, gdyż pomagając innym dojść do wyzwolenia, pomagamy też sobie i światu.

Jolanta Maria Dzienis

Zbigniew Nowicki

KRÓTKA POOBIEDNIA DRZEMKA
Opowiadanie realistyczno-fantastyczne z elementami horroru

To był jeden z tych kwietniowych dni, które trudno określić jako w pełni wiosenne. Pogoda była zmienna. Słońce przeplatało się z drobnym deszczem, który siąpił z szarych chmur, którymi zaciągnięte było niebo. Atmosfera była raczej przygnębiająca, raczej senna i obezwładniająca. Właściwie od rana nic się nie chciało i trudno było zmusić się do jakiegokolwiek wysiłku. Człowiek snuł się cały dzień jak błędny i tylko od czasu do czasu poziewywał. Nawet kawa wypita jak co dnia w południe niewiele pomogła. Nic więc dziwnego, że po obiedzie mogłem sobie uciąć drzemkę. Po prostu zmgło mnie.

Czytałem sobie w łóżku książkę. W pewnym momencie oczy zaczęły mi się kleić i ogarnęła mnie senność. Nie dlatego, że książka, którą czytałem była nudna i zadziałała jak środek nasenny. Wręcz odwrotnie. Książka była arcyciekawa. Być może zadziałała ociężałość, która wkradła się do organizmu po dość obfitym obiedzie lub wszystkie przyczyny wymienione wyżej. Po prostu nie zauważyłem, gdy nagle zmgła mnie senność. Spało mi się smacznie. To ten rodzaj drzemki, która działa na organizm ożywczo i regenerująco i po której człowiek wstaje rześki i wypoczęty.

W czasie tej krótkiej drzemki miałem dość dziwny sen. Nie wiem, jak go wytłumaczyć. Śniło mi się, że pracowałem jako zamiatacz ulic. Ubrany byłem w długi szary lekko przybrudzony fartuch. Głowę przyozdabiał mi granatowy beret, a w kąciaku moich ust tkwił niedopałek papierosa. W rękach zaś dzierżyłem miotłę, którą wymachiwałem na prawo i lewo. Wypisz i wymaluj pasowałem jak ulał do schematycznego wizerunku ciecica, jakiego pamiętamy choćby ze znanego serialu „Dom”.

Nie potrafiłem dokładnie określić miejsca, które sprzątałem. Obraz tego miejsca był dość mglisty. Na pewno stałem na dość szerokim chodniku, wyłożonym dużymi czworokątnymi betonowymi płytami. Wzdłuż ulicy ciągnął się szereg wysokich budynków ogrodzonych metalowym czarnym płotem. Jakże to były budynki, nie bardzo wiadomo. Bardziej przypominały takie, w których mieściły się jakieś instytucje niż mieszkali ludzie. Wokół było pusto i panowała cisza. Mijali mnie nieliczni przechodnie, a jezdnią z rzadka przejeżdżały samochody.

Zastanawiałem się, czy ten sen był rodzajem koszmaru, projekcją moich obaw, aby nie spaść z drabiny społecznej aż na sam dół do roli prostego niewykwalifikowanego robotnika wykonującego najprostsze czynności, nie wymagające specjalnych umiejętności i marnie opłacanego. Wizerunek siebie, który ujrzałem we śnie, był tym, od którego całe życie, jako człowiek ambitny, uciekałem.

W pewnym momencie dostrzegłem niewielką, bo kilkusobową grupkę dzieci w wieku szkolnym, która zaczęła powoli zbliżać się w moją stronę. Już z daleka pokazywały mi palcami, śmiejąc się głośno, a gdy zbliżyły się bardziej, zaczęły mnie wyzywać, obrzucać wyzwiskami i ponizać. Zarówno chłopcy, jak i dziewczynki.

Staralem się zachować stoicki spokój i dalej robiłem swoje. Nie mogłem przecież dać się sprowokować. Te bezmyślne, prymitywne i głupie dzieci na pewno myślały, że mnie zdenerwują, że wpadnę we wściekłość i zacznę się z nim drażnić i je ganiać, a one będą się świetnie bawić. Nic takiego jednak nie nastąpiło. Zachowałem całkowitą obojętność. Przecież nie będę ulegał presji idiotów i skretyniałych bachorów. Staralem się tylko przesunąć w stronę ogrodzenia, aby umożliwić smarkaczom przejście obok.

Gdy ta rozwrzeszczana hałastrą mnie w końcu minęła, pokazując mi tzw. fucka, wróciłem na środek chodnika. Widząc, że nie daję się sprowokować, przestały wrzeszczeć i poszły dalej, a mnie pozostał potworny niesmak. Popatrzyłem na mijającą mnie dzieciarnię z nienawiścią, bo były wrzaskliwe i agresywne.

Powiedzieć, że dyszałem zemstą, to nic nie powiedzieć. Zastanawiałem się, jak je ukarać, ale nic nie przychodziło mi do głowy. W sukurs przyszedł mi los. Gdy grupa rozwrzeszczanych smarkaczy oddaliła się już dość daleko ode mnie, nagle płyty chodnika zaczęły się zapadać i cała kilkusobowa grupa zniknęła pod ziemią. Zemsta się dopełniła. Wszyscy zostali ukarani i to najsurowiej jak tylko można sobie wyobrazić, bo nienawiść ma wielką moc zabijania. Nieprawdą jest, że mamy w sobie moc przebaczenia i bywamy wyrozumiali. Nic takiego. Naprawdę, jeżeli nawet trochę bywamy skrzywdzeni lub obrażeni, dyszymy zemstą i żądamy odwetu. Wtedy ujawnia się zło, które wszyscy nosimy w sobie.

Gdy się obudziłem, miałem olbrzymią trudność z orientacją, czy śniłem, czy przeżyłem to wszystko na jawie. Nadal odczuwałem olbrzymi niesmak, nie wiadomo do końca, czy to był niesmak psychiczny, osad na psychice, czy to był niesmak fizyczny, który odczuwałem w ustach po niezbyt smacznym obiedzie.

Z b i g n i e w N o w i c k i

M i o s ł a w K o s s a k o w s k i

WŚRÓD SWOICH

– Widzisz, mamo, tę samą rzecz każdy człowiek widzi inaczej. I nie umiem zgadnąć, dlaczego. Każdy uważa, że ma rację. Ja chciałem poznać tę rację z drugiej strony. Ojciec niechętnie o tym opowiadał. Wolał, myślę, zapomnieć raz na zawsze i mieć święty spokój.

– Ten zatraceniec ma za co ojcu dziękować. Żeby nie twój ojciec, nie gadałbyś teraz z tym podłym typem, Osmanem – matka nie ustępowała.

– Byłem małym chłopcem, jak wuj się ukrywał przed władzą ludową, ale dużo widziałem i rozumiałem. Te zjawy, co napędzały nam stracha, gdy wracaliśmy całą paczką wieczorami do domów od „zmyślacza za machorkę albo papierosy”, to nie były żadne widziadła. To był „Gieroj”, nazywany przez ciebie, mamo, Osmanem, jak okrutny władca, turecki sultan. A przecież wuj był tylko surowym partyzantem. I to on straszył nas owinięty prześcieradłem. Po przypadkowym spotkaniu z wujem, ukrywającym się w naszej stodole, już wiedziałem, że dusze nie ganiają chłopców po Zagubajach. Ale wuja nie zdradziłem, bo obiecałem, że nikt się o tym nie dowie. No, może wypaplałem ojcu, jak mnie kiedyś sprytnie podszedł. Wtedy ostrzegł mnie: „Tylko lepiej się tym nie chwal, bo tak jest dla nas bezpieczniej”. A potem opowiedział mi o ludziach takich jak wuj i co działo się tutaj w tamtych smutnych czasach. Ojciec zawsze mówił oględnie i szybko zmieniał swoje opowiadanie. Dzisiaj wiem, że chciał sobie i nam oszczędzić kłopotów. W sumie chyba ojciec nie potępiał wuja i doceniał to, że obok wielu złych wyczynów wuj jako partyzant zrobił dla Polski coś dobrego. A ludzie, by przeżyć straszne czasy, niestety nie zawsze postępują uczciwie.

– To zły człowiek, ale mu wybaczyłam. Reszta w ręku Boga. Zapomnieć nie umiem! Uważaj, dzieciaku, a on ci do niczego – westchnęła matka i na chwilę zamilkła.

- Powiedziałaś, mamó, Osman. Kto to?
- Lepiej ci o nim nie wiedzieć. Chwała Bogu, zastrzelili psa.
- Opowiedz, mamó, o nim. Nie bądź taka tajemnicza – prosił Radek. – No, mamó, proszę. Opowiadała już chętniej, pomijając uwagi Zygmunta, który w końcu machnął ręką i wyszedł na podwórko, skąd jeszcze zawołał: – Tylko niech się pośpieszy!

Osman był rosyjskim żołnierzem, powołanym na posterunkowego „MełO” w Rozjazzdowie, który dla zdobycia zasług ze szczególnym okrucieństwem przesłuchiwał wrogów socjalizmu, zamykał ich do więzień, surowo rozprawiał się nawet z podejrzanymi o sympatię dla jeszcze walczących grup partyzantów, którzy ciągle wierzyli, że wywalczą wolność. Prawdziwą, a nie ruską. I tak ogarnął nas strach i niepewność jutra, aż do czasu śmierci ojca moskiewskiego reżimu w 1953 roku. Taki Bruzda ze swoim oddziałem partyzantów nawet do wiosny 1954 roku szturmował posterunki milicji, włamywał się też do sklepów, by zdobyć jedzenie i odzienie. Bruzda złościł Osmana, który starał się wciągnąć partyzanta w zasadzkę, ale długo się to nie udawało, bo ten szczwany lis i łajdak był chyba z diabłem w zмовie i zawsze się wyślizgiwał. W Rozjazzdowie Bruzda też zjawiał się w nocy, i to w taką pogodę, że pies nosa z budy nie wychylał. Nikt się go nie spodziewał, to łatwiej zdobywał, co potrzebne było do przetrwania, a z posterunku karabiny i kulki.

Osman był wściekły, ale gdy urządzał zasadzkę, Bruzda, jak na złość, zjawiał się na innym posterunku i bez trudności robił swoje, bo ludzie mu sprzyjali, pomagali i ostrzegali. Chcieli, żeby podły kacap i wszystkie Rusy czym prędzej poszli won z polskiej ziemi. Dlatego tak długo ten oddział mógł się ukrywać i robić MO na przekór. Kiedy wojsko urządzało obławy, zdarzało się, sami żołnierze, jak widzieli coś podejrzanego, to narażając się na stryćzek, głośno meldowali, że miejsce jest czyste i odchodzili kontrolować, gdzie im kazano. Żołnierze, toć to nasze polskie chłopaki, synowie gospodarzy, a może i z Podlasia.

Jakoś na wiosnę nocą w Zagubajach była obława, a w Rozjazzdowie Bruzda wykonał wyrok śmierci na Osmanie. Wszyscy w powiecie łomżyńskim odetchnęli z ulgą. Następny komendant „MełO” w Rozjazzdowie to był „swój chłop”, jak go ludzie nazywali, i był ostrożniejszy, bo szybko podnosił ręce do góry na „prośbę” Bruzdy. Dlatego, choć dziś już nie milicjant, żyje sobie chłop dalej. Jesienią 1954 Bruzda zaatakował posterunek w Tuliskach. To był jego ostatni atak. Zginął chłopina. Ludzie podejrzewają, kto go zdradził. Zawsze jakiś parszywiec się znajdzie. A kiedy zabrakło dowodzącego, partyzanci poddali się i choć oddali karabiny, a pewnie nie wszystkie, to wielu dostało za swoje na przesłuchaniach, ale żyją. Dziś jeszcze jak któremuś wódka w głowie pomiesza, to mamrocze, że jakby co, to wyciągną karabiny i kulki pójdą w ruch. Ludzie się śmieją, bo nikt w to nie wierzy. Twój wuj też czasem miele jęzorem. Ale do czego on się dziś nadaje? – zakończyła swoją opowieść matka.

– Pamiętam, to było parę dni po tym, jak wieczorem partyzanci rozpruli sklep w Zagubajach i porozrzucali cukierki. Chłopcy je zbierali, a ty i ojciec nie pozwoliliście mi wyjść z domu. Co za rodzice! – zaśmiał się Radek. – To wtedy partyzanci porwali wuja po kolejnym pobycie u Osmana? No właśnie. Ale ja potem spotykałem wuja w naszej stodole?

- Że też ja nic o tym nie wiedziałam?
- To i lepiej dla ciebie. Zdrowia ci, mamó, zaoszczędziłem.
- Co te matki wiedzą o swoich dzieciach? – z uśmiechem pokiwała głową.

Te wiadomości podziały na Radka mobilizująco. Niecierpliwie więc czekał zmierzchu, który nastrajał wuja do egzotycznej pokuty, by za pomocą papierosów zachęcić pokutnika do zwierzeń.

– To wojna! A w ONRze, w BCH, w AK, w lewicy, wszyscy walczyli w Związku Walki Zbrojnej. Ludzie byli różni. A wróg się zmieniał na tym terenie, to i zabezpieczać się musieli.

– Płądrowali i niszczyli więcej swoich, Polaków, tubylców żyjących tu od wieków, sąsiadów. Boże, co za łotry! To bandyci! Brat wuja, „Baleja”, bosó prawie cały rok chodzi, nie z biedy, bo co rusz za chudą krowę podobno hektary kupuje, a na butach oszczędza. Ponoć „partyzanci” sumiennie i pierwszy był do łupów. Błagania kobiet i płacz dzieci? Jego nic nie wzruszało.

– Za odważny tyś. To robi wódka, bo chyba coś wypieś, ale nie gadaj tyle i w dodatku głośno. Zboża też mają uszy – powiedział wuj tonem dowódcy „haniebnego oddziału bojowników o wolność Polski”.

– Ich czasy i to działanie skończyły się. A smar na karabinach zakopanych przy chałupach i w ogrodach zżarły ich szczyny, bo leją gdzie popadnie – zrewanżował się Radek.

– Syn toczka w toczkę jak ojciec. My namawiali twojego ojca, by przystał do nas. Wiesz, co powiedział?

– Że takie wojsko ma tam, gdzie jego koń ze wstydu ogonem zasłania! To właśnie mi kiedyś wyjawiał, ale nie powiedział, czemu tak ostro. Nie chciał, żebym za dużo wiedział – dokończył Radek.

– Nosił się wyżej – mówił wuj z rosnącą złością – bo był legionistą, pod Piłsudskim. To było prawdziwe wojsko: żołnierze, co wywalczyli wolność i znowu wróciła Polska. Miał prawa. Mógł was za darmo do szkół posłać, nauczonych wykształcić, chwalił się twój ojciec Dobros. Coś więcej wiedział. Znał tych z naszych, którzy nie lubili krzywdzić, ale bali się sprzeciwiać, to pogardzał nimi też. To mu pamiętali ludzie z oddziału, choć nie wszystko im opowiedziałem, bo lubiłem Dobrosa. Powiedział jeszcze, że on wywalczył o Polskę pod wielkim Marszałkiem, a teraz będzie robić wszystko, żeby przeżyć jeszcze tę wojnę i odbudowywać wyzwolony kraj. Jego śmierć pożytku nikomu nie przyniesie, a życie i rodzinę całą chciał zachować. Jeśli będzie trzeba, to znajdzie sposób walki z wrogiem, ale na pewno nie z nami to zrobi. Ma sumienie, które mu nie pozwala na takie partyzantowanie. Ostrzegałem go, że może mieć kłopoty, ale nie wszędzie i zawsze mogą być, żeby go wybronić.

– Jednak szlachetność popłaca.

– Był uczciwy. Nie pomogłaby mu nic ta jego uczciwość. Szczęście jego, że mnie pod waszą chałupę przygnało. A wiesz, wtedy jeszcze chciałem wypić i gorzały szukałem – wuj zarżał jak koń. – Żeby nie to, poszedłby do piachu. Murowane. A ciebie dziś by tutaj nie było. Mój oddział też nieraz dał się szkopom we znaki. I sabotowali my też nieźle.

– Tak na własną rękę?

– Dowództwo dawało zadania. Tam, z dalej. Ktoś dochodził, to znikał, zawsze inny przynosił rozkazy, ale zadawanie pytań nie było potrzebne. Niedobre było.

Wuj mówił wyraźniej, rzadziej krztusił się, trzeźwiał.

– Co więc robiło dowództwo, aby to ukrócić? – dopytywał Radek.

– Ukrócić! Ukrócić. Mądrała się znalazł. A pojęcia nie ma, co się działo. Na koniec wojny jeszcze w pieluchy pakowałeś. Sędzia! Już sądzisz! Mnie sądzili. Ruskie, jak tylko weszli. Jeszcze się nie wygoiło, już Niemcy weszli i od nowa, bo w swoich rejestrach mnie też mieli. Widzisz...

– Anioł pomógł wujowi, ale ludzi ograbianych nie osłonił skrzydłami, bo...

– Nie bluźnij! Posłuchaj. Jak wymknąłem się Niemcom, historia długa. Ale gównu ci do tego!

– już wykrzykiwał, chwytając nerwowo powietrze z graniem zagrzuźliczonych płuc.

– Czerwony Bór. Wuj musi coś o tym wiedzieć.

– Bór, jaki by tam był, ale na bagnach też trzeba było walczyć.

– Niemcy byli, a Rosjanie się nie spieszyli, prawda? Wuju, między swoimi można o tym mówić.

Radek próbował więcej się dowiedzieć, ale wuj starał się ukryć to, co go obciążało.

– Czemu ojciec paktował?! – wrzasnął.

– Nie rozumiem! Co też wuj bredzi?

– Nieznajomi, jacyś nie z okolicznych chłopów nad Biebrzą, poszeptywali z ojcem, ale mu się gotowała woda w gębie. Przy przepytaniu Klemcio chciał go ciachnąć. To ja wydałem rozkaz: obserwować! Wiedziałem, nawet gdyby cierpiał, nikogo nie wyda. Taki był!

– Co w końcu ustaliliście?

– Dogadywał się z AK-owcami.

– Szkodził wam? Wiedział o wielu waszych „sprawkach”, ale wierzył, że się opamiętacie. Wuju, ty nigdy nie zrozumiesz, jak on kochał ten kraj, Podlasie – ziemię ojców. Nocne rybaczenie w Biebrzy dało mi dużo wiadomości, ale wtedy ja, brzdąc, niewiele rozumiałem.

– Ty tu do mnie? Pewnie gdzieś zamierzałeś? Gadają, że do sołtysówny, do Francuziaka – wuj odbijał pałeczkę drażliwej dyskusji.

Prześcieradło zsunęło się z grzuźliczych pleców. Przebiegły lis, od którego jeszcze czuć zapach krwi z ostatniego kurnika.

– Pokutuj dalej – powiedział Radek.

- Źle gadają o tobie i tej wójtównie – odmruknął wuj.
- Byli dziś pod krzyżem, tutaj, i spowiadali się u wuja? Co za słuch! Co za pamięć!
- Za dużo to ty tam nie gadaj. On niepewny. Znaczy, ten wójt.
- Ona, wuju, ona mnie obchodzi. A Franek Warzywniak był prawy. Nie szabrował.

Wiedziałaś o tym? – zapytał Radek tonem prokuratora. – W Groszkach, gdyby nie Franek, Niemcy dopadliby „Bruzdę”, kilku z was i kuriera. Nawet nie wiesz, że był tam mój ojciec. Idę do dziewczyny. Módl się! I pal aż ci się płuca rozżarzą!

Radek gniewnie zakończył rozmowę z partyzantem. Wuj wykrzykiwał za Radkiem, przeklinał, złorzeczył i zanosił się spazmatycznym kaszlem, ale mężczyzna szybko, chwiejnym krokiem zniknął w mroku nocy.

„Oj, „Gieraju”, „Gieraju” – myślał Radek, rozgarniając żyto – tylko przewrotna natura pomogła ci tyle razy wyjść z opresji, ale i nazgarniałeś dużo na sumienie. Myślałem, że powiesz, kto sypanął „Bruzdę”, ty też byłeś w ataku na posterunek MO w Tuliskach. Milicja podobno na was czekała. Jeden z milicjantów wyszedł z posterunku, zostawiając uchylone drzwi. Plotka głosiła, że to był twój życzliwy szeregowy, który przynosił ci ulgę przy przesłuchaniu. To właśnie ten wuja życzliwy znał majora „Bruzdę” i najpierw, padając na podłogę w przedsionku, nasypał w portki, a wychodzącemu ze zdobytą bronią strzelił w plecy. Jak się potem okazało, przestrzelił majorowi płuca. Nie widząc ratunku, bo robiło się bardzo gorąco, jeden z żołnierzy, zgodnie z rozkazem o postępowaniu w skrajnych przypadkach, strzelił dowódcy w głowę. Major nie chciał oddać się żywy w ręce bezpieki, skąd niejednokrotnie udawało mu się wymknąć, wołał zakończyć honorowo swoją wojnę o Polskę polską. Nigdy, wuju, nie pokazałeś fajfusa. Podobno na zeznaniach ściskali go drzwiami. Ciekawe? Resztę wiesz ty i twój nierozłączny członek. – Radek dalej rozmawiał z wujem w myślach, idąc nie wiadomo dokąd.

Alkohol, nocna rozmowa i mrok przywołały Radkowi wspomnienia ojca. Widział obraz skulonego, schorowanego kochanego człowieka, od ponad dziesięciu lat nieżyjącego ojca, który mu zaufał i uchylił rąbek ciemnej prawdy. Gdy ojciec mówił o tych strasznych zdarzeniach, patrzył w oczy rozmówcy dobrotliwie i cierpliwie, jakby czekał na sygnał zaufania, na odpowiedź, że tajemnice powierzył właściwej osobie.

– Ale gdzie ja jestem? – zdziwił się Radek. Stał przy płocie, przy którym ostatnio tak usilnie zatrzymywała go Lucyna. – Co mnie niesło, że psy nawet nie zaszczekały?

Przesunął dłoń po sztachetach. I odszedł z rezygnacją.

M i o s ł a w K o s s a k o w s k i

K a z i m i e r z S ł o m i ń s k i

**FRASZKI
(2023)**

SATYRA

**Coś tam mówi, czegoś tam unika
i weź tu zrozum rolę satyryka!**

AMOR

**Strzelec z niego tak udały,
że mu Pan Bóg nosi strzały.**

EWY

**Gdy się do nas uśmiechają,
można znieść wygnanie z raj.**

BEZ SŁÓW

**Usta milczą. Dusza śpiewa.
I coś w lędźwiach się zachciewa.**

Z MOICH SNÓW

**Niech próbują zgrabnonogie
sprowadzać mnie na swą drogę.**

UROKLIWA

**Niezależnie od pór roku
lubię pory jej uroku.**

ZROBIONA NA BÓSTWO
Pod przykrywką makijaży
chowa resztki swojej twarzy.

KORYTO
Koryto świnie pożera
i kończy się jej kariera.

LUDZIE MALI
Dokuczliwi jak insekty,
gdy ktoś z większym intelektem.

BEZDROŻA
Od pokusy do pokuty
na skrót.

BAWIDAMEK
Czasem, gdy już poskromiony,
bywa z niego pieścizonek.

ZALEŻNOŚĆ
Kieszenie
tłamszą sumienie.

LUDZIE
Ciężar świata
ich przygniata.

PAX AMERICANA
O ten pokój mogę być spokojny,
że źle się czuje bez jakiejś wojny.

NEOBARBARYZMY
Narastają nam coraz szybciej
na polskim języku angielskie pypcie.

DNO
Gruba ryba dnem chodzi,
stąd i mamy dno na co dzień.

MOJE WNĘTRZE
Wnętrze trochę mi urosło,
a w nim mój mimikrokosmos.

TAKI PĘD
Za fortuną
męty suną.

PARS PRO TOTO?
Trzeba chyba być idiotą,
by w niej widzieć tylko toto.

NA STAROŚĆ
Chętnie piszę odę
do tego, co młode.

PRZEMIJANIE
Wciąż się mijam z powołaniem.
I to jest właśnie przemijanie.

W SĄDZIE
Mamy rozprawę.
Z winnym czy z prawem?

DOPEŁNIENIE
Zwykle jesienie
są wiosen dopełnieniem.

NIEDORZECZNOŚĆ
Fakt ten niepokój mój budzi,
że rzeczy ważniejsze od ludzi.

APETYT
Że jest zdradliwy niesamowicie,
to przy rozbitym dowiesz się korycie.

NIECH!
Niech tam sobie na mnie dzielą moje szaty,
ja i tak w goliznę jestem dość bogaty.

ANOMALIE
Wiosny coraz krótsze i dłuższe jesienie.
I po młodości zostaje wspomnienie.

TAK JUŻ JEST
Są na świecie lepsze światy –
wciąż się lepią do bogatych.

CIĄGLE TO SAMO
Władza
nam się wyradza.

PO ZMIERZCHU
Wieczorem
z Amorem,
a nocą
z woli bożej pomocą.

KONTAKT Z MASAMI
Szarą i białą masę
uaktywniam w mózgu czasem.

GRZESZKI
Pokutę mogę mieć po ślubie,
a teraz grzeszki, grzeszki lubię.

NA RAJSKĄ NUTE

Potrafi wzruszyć mnie taka Ewa,
co jej się żebra mego zachciewa.

SMACZKI

Miłosne smaczki sobie cenię,
aż oblizuję się na wspomnienie.

ZWYCIĘSTWO

Poskromić białogłowę
to jest zwycięstwo – pyrrusowe.

SKLEROZA

Skleroza mądrzejsza od pamięci,
jak nie wymaże, to przekreśli.

TAKI PREKURSOR

Swą epokę wciąż na nowo
wyprzedza tyłkiem, nie głową.

MAŁA

Z podtatusiałym chodziła mała,
zaszła i jest już podmamusią.

DOBRODZIEJKA

Trochę dobra, trochę dzika –
taka jest już dobrodzika.

BABSKIE POGADUCHY

W kółko
z psiapsiółką.

NAJMILSZA

Najmilszą bywa taka dziewczyna,
która się ze mną chce zapominać.

POWRÓT TATY

Tata nie wraca...
Znów będzie leczył kaca.

AMERYKAŃSKI GNIOT W TELEWIZJI

Z każdej strony
zatrupiony.

ANTAGONIZM

Kiedy w człeku zwierz się kryje,
to z duszyczką źle współżyje.

LGBT

Jak się wreszcie zadomowi,
wszyscy będą już bezpłciowi.

POŁOŻENIE

Między Europą i Azją
wciąż jesteśmy – komuś na złość.

GDYBY...

Gdyby był człowiekiem człowiek,
to by wyszło mu na zdrowie.

DZIEWCZĘ

Dziś się budzi niewyspane,
bo prócz jaśka jest i Janek.

JANÓW DWÓCH I NIE TYLKO

Kochanowskiego i Sztaudyngera
zasługa, że fraszka plon dziś zbiera.

GEOPOLITYKA

Między Hansem a Iwanem
dobrze jest być w Polsce Janem.

POLSKA W EUROPIE

Tak obłożnie leży ona
pijawkami obłożona.

MINISTER

Próbuje dzierżyć nie dla zabawy
ten mały sterek od państwowej nawy.

MY LECHICI

W tej demokracji taka jest pociecha,
że pochodzimy nie od tego Lecha.

ORDER PODWIĄZKI

Chyba dobrze się obnasza,
jeśli jest powyżej pasa.

PLAMY

Historia lubi dawać plamy,
pod białymi krwawe odkrywamy.

ROMANS PO SARMACKU

Z Sapieżyną
pod pierzyną.

AMBIWALENTNA

Raz jest chętna, raz niechętna –
taka już ambiwalentna.

BIERNA

O jej bierność się nie boję –
ona zawsze bierze swoje.

KREWKA

W pewnych sprawach bywa krewka,
jak już w niej buzuje krewka.

PSEUDOARTYSTA

Estetyka
mu utyka.

KRÓL I BŁAZEN

Kiedy trafi się dwóch w jednym,
wtedy naród bywa biedny.

KIEPSKI ZNAWCA

Taki, co na wszystkim zna się,
lecz najczęściej poniewczasie.

SIGNUM TEMPORIS

Wszehobecna chemia
życie ludziom uprzyjemnia.

O DOBROBYCIE

Dobrobyt u nas kiepsko się chowa,
bo depce po nim stopa życiowa.

WYRAZY SZACUNKU

Łączę wyrazy szacunku –
takie wychodzi mi zdanie,
a zem jest kiepski z rachunków,
musi wystarczyć to szacowanie.

O DUCHACH

Mówią, że duchów nie ma,
a duch mówi, że to ściema.

MAŁŻEŃSTWO

Nie dla wszystkich ta idylla.
Niektórzy dają dyla.

WSTYD

Ponętniejszy bywa wstyd,
kiedy jest cokolwiek skryt.

WIATR HISTORII

Choć nadzieją jest narodów,
wciąż za dużo nowych smrodów.

FILIŻANKA

Dobrze służy filiżanka,
gdy się spija czar poranka.

Z MARZEŃ BEZSENNYCH

Jak się trafi ciut dziewica,
to i cnoty swej użyzca.

OŚWIECENIE

Zależy co i z której strony
przyświeca naszym oświeconym.

RZECZYWISTOŚĆ

Skrzeczy wcale nie tak słabo,
choć doprawdy nie jest żabą.

NASZA DEMOKRACJA

Czas wielkich nadziei
deptanych po kolei.

WIEŻA BABEL

Zgubił ją był cały szereg
języków obcych i nieszczerých.

NIESNASKI POLITYCZNE

Brak umiaru
w krainie czarów.

OGNIKO DOMOWE

Trudno przy nim dojść do ładu,
gdy za dużo daje czadu.

NA ZIEMSKIM PADOLE

Anioleczek z diabełczkiem
wrażeń zażyć chcą troszeczkę.

POSTRZELONY AMOR

Tak mu namiętnie się zbytowało,
że się postrzelil swą własną strzałą.

ODWIECZNA TRADYCJA

Upadek obyczajów
zaczął się już w raju.

DEKOLT

Co tak naprawdę dekolt odsłania?
To, że reszta jest do rozbierania.

WYŻSZA FILOZOFIA

Wielce musiał być zachwycon
filozof, co wynalazł nicość.

K a z i m i e r z S ł o m i ń s k i

PRZEZ POEZJĘ, PRZEZ ŻYCIE... – PODRÓŻ

Daniela Długosz-Penca, znana nam z „Najprościej” poetka z Prudnika na Opolszczyźnie, podsumowała swe życie wyborem wierszy „Idąc do...”. Owocne, obfitujące w dokonania, docenione, owiane splendorem, wielorako uhonorowane, zaangażowane w pracę pasje 90 lat istnienia, które było podróżą przez świat i wartości do... Mówiąc za Danielą – Boga i naszej pamięci. Ślad stopy na piasku, ślad stopy wśród gwiazd.

Ogrom dokonań poetki opisano w książce, do niej więc odsyłam, skupiając się na wierszach. A jest to ich wybór z jedenastu książek poetyckich i wiersze z lat 2021-2022.

W wierszach z „Zielnika” (1992) poetka dokonuje samookreślenia przez swój człowieczy wybór z przyrody. Wydaje mi się, że opisuje swoje istnienie, wyraz rąk tak, jakby je zasuszyła w zielniku:

PALCE
Szybkie zręcznie chwytają,
Mierzą, dają, znaczą.
Dłoń bez nich – uboga.
Dzień zaczynają oczu przecieraniem,
Krojeniem, zapinaniem, zamykaniem.
Palce matki czułością przemienione
Kończą wieczór bezradnością,
Znakiem krzyża w zasypianiu.
Zręczne w działaniu,
W dźwiganiu mocne,
Szyją, prasują, dziergają,
Przywołują z niebytu istnienia.
Dotknięciem myśli uczłowiczają.
Zawsze posłuszne w precyzji,
Kocham te ręce z palców szorstkością
Bo bez nich cóż bym mogła.

(str. 19)

Tomik „Zauroczenie” (1992) ma dla mnie smak wyznania, które zyskuje wymiar dokumentu z życia i określającej je rzeczywistości, pulsującej uczuciami, a skala ich jest szeroka – od cierpienia, samotności, czasu pożerającego czułość po nieśmiałą nadzieję, że wspomnienie miłości ocala. Staje się drogą do Boga.

BYŁO SŁOWO
Daleś mi Panie mowę
Słowa długo oblaskawiane
Żeby umiała trwać
Blisko Twojej doskonałości
Czytać rozumieć wypełniać
Ale ja nie szukam ich początku
Składam niezdarnie wyrazy
Wciąż na opak
Aby przykryć nagość duszy
Aby rozmazać alter ego
Aby uniknąć Twojego sądu
Aby zachować anonimowość
Bez cierpienia i pokory

*A przecież wierzę że
„Na początku było słowo”
(str. 26)*

Przeszliśmy ścieżką wczesnych wierszy do wyboru z tomiku „Witraże” (1995), w którym życie osiąga niepowtarzalny sens poprzez dostrzeżenie przez podmiot piękna bytu – jego form. Autorka ociera się tu o metafizykę. Ocalającą i wątpiącą.

*OFIARA GODZIN
Ofiarował mi Pan godziny życia
Aby je poznać i pokochać
Godziny nadziei i rodzenia
Godziny miłości i bólu
Godziny wzrastania i lęku
Godziny niepokoju i tęsknoty
Godziny pracy i zabiegania
Godziny prawdy i rozliczenia
Godziny choroby i cierpienia
Godziny troski i owocobrania
Zaplanował też – wierzę –
Godziny umierania
A gdy czas się wypełni
Z czym stanę przed Bogiem
Gdy w pustych dłoniach
Tylko piasek i wiatr
(str. 29)*

Wiele wierszy to treny – lament po śmierci syna. Mam wrażenie, że przestrzeń ich się zacieśnia, osacza, wypowiedana przez zaciśnięte usta. Mają one niepowtarzalny kształt artystyczny.

Kolejny tomik „Ego i mit” (1997) próbuje przełożyć kształt pojedynczego istnienia, codzienne życie, w prawie sakralny, uniwersalny porządek. Rozszerza ramy ludzkiego bytu o to, co ponadludzkie.

*RAJGARDAS
Dolina Niemna jak rajski ogród,
Gdzie wąż nad Litwą króluje.
Wśród oczeretów, gdzieś w głębi,
Tajemne przejścia w mocy duchów.
Głazy przez diabły rozrzucone,
A kwiaty pachnące na przekór.
Nad rudą zielenią trzęsawisk
Pazioskrzydłe motyle.
Z szumu drzew legendy
O ondynach, o Perunie
I pięknej Egle z węzem nad węzami,
A także o dzieciach w drzewa przemienionych.
Druskienniki, lipiec 1996
(str. 36)*

Urzekające są wiersze z tomu „Łupinki snu” (1997), lotne, radosne, ciepłe. Kolejny tom „Szmer piasku zostanie” (1999) mówi o naszych świętach, Nowym Roku, Wigiliach, naszych śladach na piasku wpisanych w przemijanie, pamięć cmentarzy.

Tomik „Lubię chodzić po życiu” (2000) utrwała podróże poetki po Polsce i świecie, jej szczególną wrażliwość na klimat pejzażu, wywołanych przezeń uczuć, miłości i historii.

Zaś tomik „Oto chwila” (2006) cechuje rozmach, jakby widzenie ważnych chwil w powiększeniu. Urzekł mnie wiersz o ojcu... Autorka rozluźnia wiersz, pozwala mu „płynąć”: *Tato porozmawiajmy znowu / jak dawniej na ganku / niechaj otworzą się serca / abym umiała pojąć / sens życia w miłości / i cierpieniu jak Twoje* (str. 66).

„Oswajanie cienia” (2010) poraża bogactwem – dróg ku Bogu, poczynając od Biblii – Słowa, prowadząc przez słowo papieża po nasze słowa, które winny mieć wagę i sens.

I jeszcze tomiki „Tylko zdumienie” (2017) oraz „Dokąd” (2022). Piękne.

Nie jestem w stanie opisać pełni bogactwa tej książeczki. Tylko je sygnalizuję. Daniela Długosz-Penca i jej niebanalny świat.

Irena Słomińska

Daniela Długosz-Penca. *Idąc do... Wybór wierszy*. Prudnik 2023.

Krystyna Gudel

ZAKOCHANA W PODLASKIEJ ZIEMI

Wiersze nadesłane na XX Konkurs Poetycki im. Melanii Burzyńskiej pod hasłem *Poezja życiem pisana* w większości korespondują z założeniami regulaminu i wpisują się w klimat, jaki prezentowała poetka i patronka konkursu. Nawiązują do sielskości i do odchodzącego czasu. Przemijanie wiąże się z tęsknotą za tym, co już się nie powtórzy, co pozostaje w pamięci, we wspomnieniach, na fotografiach i w wierszach.

Laureatka tego konkursu jako zaczątek ogniska domowego przywołuje piec, który *Bladym świtem zaczynał taneczne podrygi/ jakby chciał się oderwać od ścian i polepy. (...) Jako serce domostwa w przestrzeni wspomnień,/ Wokół niego urosły pokolenia dzieje.* (Agnieszka Maj, *Piec*).

W życie dawnej wsi wpisują się ludowe wierzenia i zwyczaje dotyczące przyrody. Mają też swoje miejsce w dzisiejszym sielskim świecie. *Niegdyś witana ludowym zwyczajem/ zapowiadała napełnienie trzосу./ Była prognozą, nawet urodzajem,/ a dla pańienek odmienieniem losu.* Tak o kukułce pisze Agnieszka Maj. I chociaż czasem *Tego nie było w planach, by Pokochać wieś – zapach obornika/ wdzierający się w nozdrza,/ zachody słońca z krzykiem/ wodnego ptactwa,* podmiot liryczny dziękuje za to Niebu. (Agnieszka Mędrzak-Sikora, *Nagle*).

Kolejna laureatka tegoż konkursu, Regina Świtoń, barwnie maluje obraz pól. *Łany złociste od słońca dyszą nadzieją./ Tu gwarzą kąkole, wiatr czesze grzywy kłosów./ Jakoby aria skrzypiec sypią się z niebiosów/ skowronkowe nutki.* Zwraca przy tym uwagę na przemiany, jakie następują w świecie przyrody za sprawą człowieka. Przywołuje obraz matki, która owe zmiany próbuje przyswoić. *Matka przystawała. Zapatrzona w przemiany,/ niepewna, czy aby ją wzrok nie myli?/ Okruchy piękna okryły się potęgą, a nas odmieniła/ ulotność chwili.* (Regina Świtoń, *Odnowa*).

Poeci, malując obrazy pól, łąk, rzek, przywołują ludzi i kreślą ich los. Urszula Krajewska-Szeligowska o patronce konkursu pisze tak: *Zakochana w podlaskiej ziemi, tej rodzinnej,/ Wsłuchana w śpiew skowronka rano ponad polem/ I słowika, co koncert zaczyna wieczorem,/ Energię z tej krainy czerpała, nie innej. (...) A potem brała w ręce ołówek i kartkę./ Spisywała to, co jej grało w duszy skrycie./ Wierszem żyła, lecz stliło się jak świeca życie/ I opuściła swoje Jaświły na zawsze.* Melania Burzyńska wrosła w tę Jaświlańską Ziemię, stąd czerpała wenę, stąd odeszła, by z niebiańskich łąk patronować swoim następcom. I znów tak pisze Urszula Krajewska-Szeligowska: *Gdzie łąk zielonych bezkres i powietrze świeże,/ Ta, dla której poezja chlebem była, życiem,/ Spogląda na nich z góry, każdy z nich w to wierzy./ Dwadzieścia lat już, Tam jest i tu, uwierzycie?*

Tak, to już dwudziesta edycja Konkursu Poetyckiego im. Melanii Burzyńskiej pod hasłem *Poezja życiem pisana*. Chwała Organizatorom (Moniecki Ośrodek Kultury, Gminny Ośrodek Kultury w Jaświłach) za tę działalność. To wspaniały Jubileusz, który zasługuje na wielkie uznanie. Niech ten konkurs ma jeszcze wiele, wiele edycji, niech poeci licznie w nim uczestniczą.

K r y s t y n a G u d e l

Wstęp w: *XX Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Melanii Burzyńskiej pn. „Poezja życiem pisana”*. Moniecki Ośrodek Kultury, Mońki 2023.

L e o n a r d a S z u b z d a

„MAŁA RZECZ” O WIELKIM CZŁOWIEKU

Przed świętami Bożego Narodzenia dostałam książkę, a właściwie niewielkich rozmiarów ładnie wydaną przez Jamiński Zespół Indeksacyjny książeczkę – zatytułowaną „O św. Wawrzyńcu”, zredagowaną (wspólnie z Krzysztofem Zięcina) przez niezwykle pomysłową i pracowitą augustowską poetkę Józefę Drozdowską.

Zawartość treści tej książkowej pozycji, mimo szczupłej jej objętości, okazała się być niezwykle bogata. Zawiera eseje, wiersze, zdjęcia, obfitą bibliografię i przypisy. Wszystko to przybliży czytelnikom, a nawet wielu zaskakuje, wiedzę o świętym Wawrzyńcu, czasie Jego życia, męczeńskiej śmierci, trwającym kulcie świętego, patronacie nad wieloma grupami społecznymi, troskę o chorych i ubogich, ratowanie z pożarów.

Co jest bardzo cenne, autorka podaje także przykłady lokalnych miejsc kultu Świętego w kościołach w Jaminach i Dolistowie Starym oraz na Wzgórzu w Starej Łomży.

Pisze, że „święty młodzieniec wart jest lepszemu poznaniu i popularyzacji, szczególnie wśród ludzi, którym patronuje”.

Bożena Diemjaniuk w eseju zatytułowanym „Wawrzyniec, Brunon i inni” przytoczyła fragmenty spisane przez Brunona z Kwefurtu żywota św. Wojciecha mówiące o wyglądzie św. Wawrzyńca, o Jego pomocy królowi Ottonowi i zesłaniu wielu niepowodzeń na jego syna będących karą za zniesienie przez niego biskupstwa.

Józefa Drozdowska zapisała wierszem refleksje wywołane treścią obrazu „Męczeństwo Świętego Wawrzyńca” w Jaminach i pytania, jakie chciałaby zadać jego nieznanemu autorowi. Pozostałe autorki zamieszczonych w książce wierszy (Bożena Diemjaniuk, Krystyna Gudel, Joanna Pisarka i ja) potwierdzają wiarę w świętych obcowanie w naszym życiu.

Treść esejów i wierszy uzupełniają fotografie wykonane w większości przez redaktorkę książki. Wiele stron zajmuje skrupulatnie zebrana bibliografia potwierdzająca sięganie do źródeł, wydawnictw zwartych, artykułów z czasopism i zasobów Internetu.

Ta książka to wartościowa pozycja nie tylko dla zainteresowanych św. Wawrzyńcem i nadbiebrzańskimi miejscami Jego kultu, ale też inspiracja do szukania wiadomości o innych świętych, a szczególnie o naszych pomocnych patronach.

L e o n a r d a S z u b z d a

O św. Wawrzyńcu. Jamiński Zespół Indeksacyjny, Augustów 2023.

POŚRODKU NOCY PISZĄ SIĘ WIERSZE

Symbolika nocy jest nam dobrze znana, napawa trwogą. Ciemność to stan, z którego powinniśmy chcieć wyjść. Ale gdzie, ale jak, ale z kim? Niedawno dostałam tom poetycki z dedykacją:

Ani,
na Jej własną drogę
ku światłu
– Joasia

Wzięłam do ręki książkę. Pomarańczowy księżyc nad uspionym miastem, w oknach ciemno, na ulicy ciemno, sznury zaparkowanych aut, jedno porzucone na drodze, nieoświetlone. W oddali las, nad lasem rozproszone czarne ptactwo.

Jak rozmawiać z Bogiem, by nie wejść Bogu w słowo? A może właśnie wejść... Joanna Pisarska zna odpowiedź na to pytanie. Ostrożnie, z wiarą, z szacunkiem i łagodnością. Tom poetycki „Pośrodku nocy” mówi słowami Biblii i głosem osoby głęboko wierzącej. W wierszu otwierającym poetyckie rozważania Autorka pyta siebie i pyta każdego z nas: kto się zbudzi? Nie stawia wielkich, czarnych znaków zapytania. Nie wytłuszcza żalu, rozgoryczania, bólu. W każdym wersie jest troska o los świata.

Pośrodku nocy

*Nikt nie wzywał Twojego imienia,
nikt się nie zbudził, by się chwycić
Ciebie.*

Prorok Izajasz

pośrodku nocy kto się zbudzi
by się Ciebie chwycić
kto wezwie Twego imienia

mróz nad winnicą
kto rozpali ogień
gdy robotnicy posnęli

wyschło jezioro
kto poprowadzi do źródła
gdy zasłabną pasterze

miliony światel na planecie
kto zauważy gdy nadejdiesz

wskrzesić nas z martwych
w dzień rozliczenia

Ten pierwszy wiersz jest jak przedskoczek, przeciera szlak, wskakuje w sumienia. Po nim idą *Styczniowe epifanie*, ułożone chronologicznie według dat. Przez dziesięć dni natchnienie nie odpuszcza, czuwa *Wśród nocnej ciszy, Pośród nas, W Słowie, Przy Baranku, Pod drzewem figowym, Za gwiazdą, Pod powierzchnią, Na pustym miejscu, O czwartej straży nocnej, Nad*

Jordanem. Styczniowe strofy, bardzo skondensowane w formie, przejmują mądrością i ufnością.

Pod drzewem figowym

jak to dobrze że mnie znasz
że nie muszę się tłumaczyć
układać wiersza (...)

mówisz widziałem cię
i to osłania mnie
przed każdym ludzkim osądem

także tym własnym

Następny rozdział w *Imię Słowa* tworzą przeważnie miniatury poetyckie – trzy wersy, trzy kropki, wpływające ze źródła wiary.

Hostia

biały chleb
czerwona rana
darowana wina

Poetka nie zahacza, nie zaczepia wierszem, nie szokuje. Ona tylko delikatnie muska, jakby na potwierdzenie słów, że wystarczy dotknąć rąbka Jego płaszcza, aby zostać uzdrowionym. Samo dotknięcie ma moc. Nie potrzeba długich monologów, filozoficznych poematów, nowatorskich kreacji. Autorka bierze z tego, co zna, z tego, co było jej dane poznać. Kartkuje źródło, słowa zaczerpnięte dają życie wierszom.

Ostatni rozdział nosi tytuł *Psalmy Adwentu*. Tak jak w poprzednich częściach są to wiersze bezrymowe, refleksyjne, filozoficzne, tym razem jednak zawsze obleczone w motto. Joasia pracuje na wybranej myśli, rozwija ją, dośpiewuje swój psalm, a czyni to w sposób bardzo wdzięczny. Nie zadziera pióra, nie przedłuża frędzli, mądrość bierze od Niego i daje się Mu prowadzić.

Adonai
Ty jesteś Panem
nie ma innej lepszej drogi
jest właśnie ta

(...) Zbawiciela głoszę
On jest Słowem
Jego słowo nie pada bezowocnie (...)

Owocem pracy Pana w Joasi i pracy Joasi w Panu jest tom poetycki *Pośrodku nocy*. Mam nadzieję, że będzie on owocował także w swoich czytelnikach. Dawno nie czytałam tak natchnionych, głębokich wierszy, a w swoich odczuciach nie jestem odosobniona. Tadeusz Dudek w przepięknym posłowie mówi: *Poetka ściska w dłoni wieczne pióro, napelnia serce miłością, umysł prawdą, czyści ekran, stroi klawiaturę, sławi Pana na cytrze i w pieśni*.

Zgadzam się z tymi słowami i zachęcam Państwa do sięgnięcia po książkę Joanny Pisarskiej, naprawdę warto.

Anna Czartoszevska

Joanna Pisarska. *Pośrodku nocy*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2023.

PISARSKA EPIFANIA

Niewiele, a właściwie nic nie straci czytelnik, który weźmie do ręki tom Joanny Pisarskiej *Pośrodku nocy* i pominię lekturę pierwszego, a nawet drugiego rozdziału. Powodem nie jest jednak niska wartość publikacji, lecz starannie przemyślana kompozycja książki. Każdy z rozdziałów może być bowiem czytany jako premierowy, drugi albo ostatni.

Tom rozpoczyna prolog zawierający wiersz tytułowy, dla którego inspiracją stało się pełne trwogi proroctwo Izajasza: „Nikt nie wzywał Twojego imienia, nikt się nie zbudził, by się chwycić Ciebie”. Trudno więc się dziwić, że wołanie o Boga i do Boga stało się dla autorki *spiritus movens* całego tomu i że już w premierowym utworze brzmi ono tak wyraźnie: „pośrodku nocy kto się zbudzi/ by się Ciebie chwycić/ kto wezwie Twego imienia”, „kto rozпали ogień/ gdy robotnicy posnęli”, „kto poprowadzi do źródła/ gdy zasłabną pasterze”, „kto zauważy gdy nadejdiesz// wskrziesić nas z martwych”.

Bardzo ciekawym zabiegiem jest rezygnacja z użycia znaku zapytania w cytowanych zdaniach. Prowokuje to do zastanowienia: czy ostatnie słowo, nie tylko w tomie, ale i w życiu człowieka, nie należy do Słowa? Pozytywną próbę odpowiedzi może stanowić wiersz *W Słowie* z pierwszego rozdziału zatytułowanego *Styczniowe Epifanie*:

bez Niego
pogubimy się

przyglądając się niedoskonałościom
mechanizmu wszechświata

w Nim
odkryjemy miłość
która ma sens

i woła
o miłość

Potwierdzeniem powyższych intuicji może być też fakt, że tom *Pośrodku nocy* pozbawiony jest jakichkolwiek znaków interpunkcyjnych. Przed czytelnikiem mamy otwartą na oścież duszę poetki oraz słowa, słowa, słowa układające się w jedno wielkie Słowo.

Sercem pierwszego rozdziału jest Epifania, która w tradycji chrześcijańskiej wiąże się z narodzinami Chrystusa i objawieniem się Go ludziom jako Boga i Człowieka. Prawdę o Boskiej i ludzkiej naturze Jezusa trafnie opisał Gilbert Keith Chesterton w *Ortodoksji*: „Chrystus ani nie był oderwany od Boga i człowieka jak elf, ani nie był na wpół człowiekiem i na wpół nieczłowiekiem jak centaur, ale jednym i drugim naraz, i to w sposób doskonały, będąc prawdziwym Bogiem i prawdziwym człowiekiem”.

To dlatego Jezus Joanny Pisarskiej w utworze *Pośród nas* „wmieszał się w tłum/ tak właśnie przyszedł”. I dlatego „potrzeba wskazówek/ by Go rozpoznać”. Jedną z nich jest gwiazda betlejemska, której światło dostrzegamy w wierszu *Za gwiazdą*, a która symbolizuje spełnienie się starotestamentowych proroctw:

czasem Pan prowadzi
poza to co znane

i trzeba schylić się
na koniec wędrówki

by dostrzec jak spełnia się
siła obietnicy

W pierwszym rozdziale poetka Epifanię nazywa wprost Objawieniem, jakby chciała przypomnieć słowa Chrystusa z *Przypowieści o lampie*: „Czy po to wnosi się światło, by je postawić pod korcem lub pod łóżkiem? Czy nie po to, aby je postawić na świeczniku?”. Dlatego i Chrystus w *Styczniowych Epifaniach* objawia się *O czwartej straży nocnej*, *Pod powierzchnią*, *Na pustym miejscu* czy *Nad Jordanem*. Nie są to tylko tytuły utworów, ale konkretne miejsca i czas. Któż z nas nie chciałby posiadać duchowego GPS-a, który powie, że *Wśród nocnej ciszy*,

kiedy niebo wzywa
trzeba biec

choćby tylko do stajni
choćby się nie uciekło od biedy
choćby się nic nie rozumiało

bo Bóg objawił się aż tak nisko
najniżej

albo, że trzeba nauczyć się czytać w głębokim nurcie, gdyż „bliski jest dzień/ który objawi Słowo”. Nawet gdy poetka z Białegostoku pyta „kim jest Ten który idzie po morzu/ przechodzi przed oczyma”, to wie, że

On nam otwiera serca
pośrodku nocy

im ciemniej wokół
tym głębiej schodzi

dopiero tam
objawi Siebie

/O czwartej straży nocnej/

Dzięki temu, że każdy z utworów tej części opatrzony jest datą – od pierwszego do dziesiątego stycznia – *Styczniowe Epifanie* mogą stanowić dla czytelnika osobiste, codzienne objawienia. Pięknym ich podsumowaniem jest wieńczący rozdział wiersz *Nad Jordanem*:

Ten
Który Jest

oddechem
i głosem

sercem
serc

namaszczone
i namaszczeniem

objawia

wzajemność

Trzech

w dniu zanurzenia

Bóg, który objawił się człowiekowi w pierwszym rozdziale, w następnej – środkowej części tomu, zatytułowanej *W Imię Słowa*, otrzymuje od autorki konkretne imiona: Nowonarodzony, Winny krzew, Żeńca, Pasterz, Baranek, Hostia, Ja Jestem. Wiersze tu zamieszczone są krótkie i zwarte. To swego rodzaju akty strzeliste, które stanowią wstęp do trzeciego rozdziału, zatytułowanego *Psalmy Adwentu*. „Adventus” z łacińskiego oznacza „przyjście”, zaś poetka z Białegostoku, w utworze *Przychodzi zbawienie*, dodaje, że:

każdy psalm Adwentu

ogłasza nadejście
miłosierdzia

Każdy z Psalmów Adwentu Joanna Pisarska opatrzyła krótkim biblijnym cytatem. Nie są one jednak „podpórką” dla utworów, ale współbrzmia ze słowem podmiotu lirycznego. *Psalmy Adwentu* to poetyckie nawiązanie do tradycji pielęgnowanej przez pierwszych chrześcijan, mówiącej, że Adwent to z jednej strony przyjście Syna Bożego jako człowieka, a z drugiej strony jako Sędziego na końcu świata. I choć poetka w wierszu *Czekając* pyta,

ile odwagi potrzeba
by czekać

ile męstwa
na przekór złości
i podstępom świata

by wierzyć
że zostanie się wybawionym

to doskonale wie, że Ten, na którego czeka, pojawi się nie tylko w otchłani, na pielgrzymim szlaku, przy studni, na drzewie krzyża, w namiocie, w ogrodzie na Karmelu, ale i w ludzkiej duszy, której delikatne struny grają *Na cytrze*:

(...) On jest muzyką
nieba i ziemi
ludzi i aniołów

kiedy przychodzi kiedy przybywa
niech gra muzyka całego kosmosu
(...)
oto przychodzi niech zadrzą serca

Trudno, by nie zadrzało serce, gdy ktoś określa swojego Ukochanego najbardziej wyszukanyimi imionami: Pan, Który Jest, Wszechmocny, Kadosz Święty, El Berit Bóg Przymierza, Sprawiedliwy, łagodny Baranek, Stwórca, Darczyńca, Chrystus, Spas Nierukotwornyj, Miłosierny, Nieśmiertelny, Adonai, Syn Człowieczy, Emmanuel, Zbawiciel, Pan zastępów, Mądrość, Nowonarodzony. Jeśli kogoś się kocha, to obdarza się go najpiękniejszymi słowami. W ustach poetki są one tym bardziej wiarygodne, gdy sama przyznaje, iż jedynie głosi Zbawiciela, a tak naprawdę to „On jest Słowem”. Odważnym poetyckim wyznaniem miłości, jest wiersz *Poznać*, gdy autorka mówi pewnym głosem:

Adonai
Ty jesteś Panem
nie ma innej lepszej drogi
jest właśnie ta

a w wierszu *Przychodzi sprawiedliwość* dopowiada:

bo Ty przyjdiesz i powiesz
jestem z tobą
choćbyś sam
się od siebie odwrócił

Tytuł tomu – *Pośrodku nocy*, sugeruje, że będzie on posiadał jeden, główny motyw – ciemność, która przyćmi inne wątki. Tak się jednak nie stało, ponieważ miłość, niebo, woda, ogień, wędrówka czy śpiew psalmów zostały wkomponowane w oczekiwanie na Ukochanego, będącego Światłem świata. A jest Ono tym wyraźniejsze, „im ciemniej wokół”, „gdzie zatrzymał się czas nocy”, choćby to było „w ciemnym pokoju”. Chrystus Joanny Pisarskiej „zajaśnieje jak słońce które nie gasi księżycą”. Nie bez powodu poetka mówi: „jeśli szukasz jak ja/ wybiegasz w miasto ciemną nocą”, przecież „jesteśmy z tego samego/ pokolenia”. Za psalmistą zaś dopowiemy: z pokolenia tych, którzy Go szukają.

Piękną klamrą spinającą powyższą myśl i cały tom jest jego początek i koniec. Poetka z Podlasia zaczyna go bowiem słowami „kiedy niebo wzywa/ trzeba biec”, natomiast kończy zdaniem „biegnijmy powitać/ Nowonarodzonego”.

Wysublimowanej poezji w tej książce nie trzeba szukać ze świecą w ręku. Tom nie zawiera niejasnych, zawiłych metafor, choć, być może, rodził się w trakcie ciemnej nocy wiary. Przeciwnie, wykorzystanie bogactwa biblijnych cytatów, zwłaszcza z Księgi Psalmów, wydobywa z wierszy teologiczny blask. Jeśli więc światła nie stawia się pod korcem ani łóżkiem, to i najnowszej książki Joanny Pisarskiej nie należy odstawiać na półkę. Po jej lekturze otwarte pozostaje jednak pytanie, czy to poetka jest teologiem, czy też teolog odnalazł drogę do Boga poprzez poezję. A może oba twierdzenia są prawdziwe? W każdym razie pewne jest, że tom *Pośrodku nocy* nie jest pisarską pomyłką, lecz odważną Pisarską Epifanią.

E r a z m S t e f a n o w s k i

Joanna Pisarska. *Pośrodku nocy*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2023.

L e o n a r d a S z u b z d a

**MIĘDZY SŁOWAMI A MILCZENIEM –
WĘDRÓWKA W ZBIORZE WIERSZY PT. „ŚLAD”
REGINY KANTARSKIEJ-KOPER**

Podziwiam tempo pisania i ukazywania się kolejnych zbiorów wierszy autorstwa Reginy Kantarskiej-Koper. Jak powietrza potrzebuje ona wędrowania w przestrzeni słów, wyszukiwania i dobierania takich, które najtrwalej pozostawią na kliszach pamięci ślady jej spostrzeżeń, przemyśleń, rozważań i refleksji. To istotne cechy wierszy z wydanego ostatnio tomu zatytułowanego „Ślad”, którym poetka zaprasza czytelnika do wspólnego wędrowania.

Wierzy, podobnie jak Jarosław Iwaszkiewicz, że poeta przez całe życie pisze jeden wiersz, wiersz zachwyty wobec świata, który go ogarnia na przełomie pacholeństwa i młodości.

Tylko wiersze *mówią o mnie / kawałek prawdy* – przekonuje w utworze kończącym zbiór. Tworzenie to według niej chwila zatrzymania w zabieganej codzienności.

W różnorodności i bogactwie poruszanych tematów – życie, jego sens, Bóg, rodzina, przyroda – na dłużej zatrzymuje ją Człowiek, jego wielkość i małość, a najbardziej nieuchronność przemijania, kiedy ze smutkiem stwierdza:

*przybywa lat w kalendarzu
ubywa mnie
znikam powoli coraz szybciej*

a w innym wierszu:

*Jutro będę starsza o rok.
W tym wieku to już nie cieszy,
bo to jest nazbyt duży skok
do czegoś, gdzie nie warto się śpieszyć.*

Roztapia się w żalu za *Minionym*, zadręcza się *lękami o niepewne Jutro*, tkwi w niej *drzazga smutku (...)* nawet gdy usta się śmieją. Mimo wszechogarniającego smutku, morza samotności, a nawet wadzenia się z Bogiem potrafi odnaleźć w sobie *zagubioną nadzieję i ocaloną wiarę*. Choć ma *jak każdy swoje / porachunki z Bogiem*, przeżywa rozterki, bo chciałaby napisać *wiersz doskonały*, często stwierdza: *dzisiaj nie napiszę wiersza / zbyt zmęczona jestem*. Zdarza się jej doświadczać szczęścia, kiedy *na kartkę spadają wiersze jak krople rosy / o poranku*. Gdyby nie było śmierci, życie nie wydawałoby się nam *takie piękne* – te słowa Mikołaja Gogola odzwierciedlają jej przekonania. I tworzy z pasją *po to / by objawić / niezrozumiały świat*, chociaż wie, że *po lekturze / staje się tym bardziej / niepojęty*. Poetka wciąż szuka własnego sposobu poetyckiego obrazowania świata, który jest przemijający i wieczny jednocześnie.

Na szczególną uwagę zasługują w zbiorze wiersze będące dialogiem z poetami, w twórczości których odnajduje poetka odwieczne prawdy oraz wartość ciszy, milczenia, bliskości, czystego sumienia. Zainspirowana twórczością Ryszarda Kapuścińskiego wyznaje:

*lepiej zamilknąć
gdy nieporadne słowa
niweczą prawdę*

*a może bez słów
podać pomocną dłoń
w milczeniu
podźwignąć cudzy ciężar*

Regina Kantarska-Koper skrupulatnie wyważa ciężar słów, ogranicza ich użycie do niezbędnej konieczności. Ceni milczenie. Szanuje czytelnika, jego wrażliwość i umiejętność odnajdywania w poezji siebie, a także znaczeń ukrytych pod słowami:

*milczę w ciemnościach
aż świat we wnętrzu duszy
rozjaśni myśli*

*wtedy uwolnię miłość
i podaruję słowa*

I to jest – według mnie – największą wartością i siłą jej poezji.

Leonarda Szubda

Regina Kantarska-Koper. *Ślad*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2023.

FALOWANIE SENSÓW

Malutka, kieszonkowa książeczka, której zawartość zapowiada okładka – kopia obrazu Gustava Klimta „Pocałunek”, namalowana kawał przez Katarzynę Grabowską. Książeczka zatytułowana „Jednym słowem kobieta”, jej autorem jest Marek Dobrowolski.

Jest to wybór wierszy poety, który otwarcie (z uśmiechem) przyznaje się do ich pokrewieństwa (między innymi inspiracjami, jak sądzę) z lekturą romansów.

Kobieta, namiętność, miłość, marzenie mienia się w tej książeczce niuansami, wieloznacznością, subtelnymi przesunięciami sensów. W wierszu „*** kiedy stanęła przed nim...” podmiot staje się „lustreczkiem” z bajki, które odbija napięcie seksualności, przesuując je w krajobraz westchnienia: *lustro / omal nie pękło / zajrzało jeszcze w dekolt / uśmiechnęło się / spojrzawszy / na złote kolczyki / pełne seksu // westchnienie niczym echo / odpowiedziało // tyś najpiękniejsza* (str. 16).

Rozpiętość znaczeń związanych z wyobrażeniem i doznaniem kobiety, przywołanych w wierszach, jest ogromna: *w szczegółach tkwi / diabeł // albo / anioł* (str. 8).

Ale to tylko igraszki sensu, nie bierzmy ich dosłownie, choć sugerują... Co? Znaczenia falują, nakładają się na siebie, różne stany uczuć delikatnie (lub namiętnie) zmieniają ich obraz. Miłość staje się niedopowiedzeniem lub czymś gwałtownie konkretnym. Jest to poezja namiętności, oszczędna, subtelna i chwilami otwierająca się w głąb duszy podmiotu: **** // pod suknią codzienności / rozżarzone ciało / szukające nienazwanej bieli / wspólnego łóża // delikatne dłonie / z nadludzką siłą / zdolne zrodzić / czar istnienia // w niecierpliwych oczach / błysk / rozmyty / w barwy tęczy // jednym słowem // kobieta* (str. 15).

To jakby „zachłanne” zespolenie dwojga kochanków, które z czasem otwiera nowe perspektywy: **** // twoją nagość / okrywam przytulaniem / nieśmiałym / i delikatnym / jak cień / koronkowych firan / które na zmianę / drżą i falują // jak piękny / wiersz* (str. 20).

Kobieta staje się urodzinowym tortem (str. 26), namiętność rozpala ognisko, w którym brzmi jak wiolonczela (str. 27), jest energią. Podmiot zastanawia się: *widziałem / czy mi się przyśniła // kosmiczna miłość* (str. 9). Metafory podkreślają smakiem, obrazem, dźwiękiem, zapachem to, co poza poezją jest niewyraźne.

Jednak namiętność się wypala, pozostaje duchowa tęsknota za spokojem bliskości.

Ogromną rolę w tym zbiorze odgrywa ruch, działanie, czasem gwałtowne, „aranżacja” gry miłosnej i wielość odcieni uczuć podmiotu lirycznego, w tym żart ze spełnienia: *łapię cię wpół / i obejmuję zachłannie / tak jak zawsze wzrokiem / obejmuję urodzinowy tort* (str. 26).

To wielka sztuka pisać o uczuciach przekonująco, subtelnie, głęboko. Otwierać je jak orzech, którego jądro jest także wieloznaczne.

Irena Słomińska

Marek Dobrowolski. *Jednym słowem kobieta*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2023.

„JEDNYM SŁOWEM KOBIETA” WG MARKA DOBROWOLSKIEGO

*** *gdy będziemy sami/ zachowam się jak dżentelmen/ poproszę cię do walca (...)*

Nasz klubowy dżentelmen – poeta Marek Dobrowolski poprosił czytelników do tańca... z malutką, acz pojemną, pełną treści książeczką pt. „Jednym słowem kobieta”. Zarówno tytuł, jak i na okładce kopia obrazu Klimta „Pocałunek” (namalowana kawą przez Katarzynę Grabowską) sugerują, że książka zawiera erotyki. Wewnątrz widnieje dedykacja – także jednym słowem wyrażona – *Jej*. Czyli kobiecie, adresatce i bohaterce książki. Przedmiotowi westchnień, marzeń i pożądań podmiotu lirycznego.

Osobliwe są pomieszczone w tomiku wiersze. Delikatne, subtelne i jednocześnie mocne, może nazbyt śmiałe, niekiedy nawet nieco brutalne: (...) *potem zerwę z ciebie suknię/ i strzępy skrzepowania// co będzie dalej// wyobraźnia/ nie jest mi już/ potrzebna*.

Na początku poeta oprowadza nas po swojej domowej biblioteczce, w której omija kryminały i horrory, toleruje fantasy, ceni powieści, czytając je godzinami w bujanym fotelu przy kominku, ale najbardziej lubi romanse i... kuszącą pocałunkami nieznajomą. Kim ona jest? Czy kobietą realną z krwi i kości czy tylko marzeniem? Czym oddziałuje na podmiot liryczny? Różnymi detalami. Otóż dla niego *ustawicznie/ w szczegółach tkwi/ diabeł// albo/ anioł*. To może być *rąbek halki, niesforny kosmyk, pieprzyk, zapach lub smaki wieczoru*. Marzy mu się, śni *kosmiczna miłość*. Mówi: *nie wiem/ jak wyglądasz*, ale wyobraża sobie *bujne rozkołysane/ jasne włosy*. Na pewno jest to *niedościgniona piękność*. Pachnie wiosną, ma *to coś*. Bohater bada jej naturalną twarz bez makijażu, stopy *nieprawdopodobnie zgrabne, nogi/ jak rzeźbione posągi*, ciało – *warte pożądania*, jest gotowy wielbić je. Pięknie postrzega kobietę, silną i delikatną, zdolną *zrodzić/ czar istnienia*, barwną jak tęcza, świadomą swojej urody, w czym utwierdza ją lustro.

Nic dziwnego, że podmiot liryczny myśli i marzy o niej, czeka na *wulkaniczny wybuch/ szczęścia*. Snuje intrygi, wymyśla pułapki, żeby ją uwieść, uczy się od pająka *snuć niewidoczne nici/ niczym myśli/ lepkie z podniecenia*. Porównuje ją do poezji. Ciągłe odkrywa nowe *białe plamy (...)* *ciała*, proszące o pieszczoty, poszukuje nowych doznań. Kusi go wszystko, co ona robi, nawet czynność czytania książki. Przytoczę ten wiersz w całości, bo jest doskonałym przykładem sprawności autora w umiejętnym łączeniu przeciwieństw: delikatności z quasi-brutalnością.

* * *

*kusisz mnie
gdy
wkładasz
książkę pomiędzy uda
i powoli paluszkami
przekładasz pojedyncze
kartki*

*dobrze wiesz
że książce
nie odpuszczę*

*ale najpierw
targnę się
na ciebie*

Następny wiersz: *** *łapię cię w pół* – to opis namiętnych pieszczot aż *po upragnioną// wisienkę*. Smaczne te erotyki, bardzo zmysłowe, opisy rozkoszy są często dosłowne, ale mimo to

delikatne, nieprzekraczające granic dobrego smaku: *pędzą do celu/ jak plemniki/ by zakwitnąć/ tam/ w cudzie istnienia* lub: *oplotła nogi (...) zawładnęła biodrami/ rozkoszuje się seksualnością*.

W dalszych wierszach poeta sugeruje, jakoby cała ta przygoda z kobietą była tylko snem, marzeniem, wspomnieniem. Bohater sam uruchomił lawinę tęsknot, a rzeczywistość rozmija się z marzeniami *i pozostawia/ zziębniętego/ przywalonego pragnieniami. Z resztką słodkich wspomnień*. Bez niej *wolność/ zakuta jest w kajdany*. Prosi więc o przytulenie, pogłaskanie, o odrobinę:

* * *

*nakarm moje serce
słowem potem czynem
nie proszę o wiele
daj mi odrobinę*

Jednak mimo że jest marzycielem, jest również realistą i zdaje sobie sprawę, że zostało zbyt mało czasu, *zbyt mało/ na miłość*. Dlatego książka po wszystkich tych jakże rozkosznych opisach kończy się nieco melancholijnie, ale nie pesymistycznie. Warto po nią sięgnąć, poczytać samemu, warto подарować bliskiej osobie jako upominek np. na walentynki.

11.11.2023

Regina Kantarska – Koper

Marek Dobrowolski. *Jednym słowem kobieta*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2023.

Regina Kantarska – Koper

„CIEMNOFIOLETOWY” MARKA DOBROWOLSKIEGO

Nowy tom poetycki Marka Dobrowolskiego nosi tajemniczy tytuł „Ciemnofioletowy”. Z czym nam się kojarzy tenże kolor? Dla mnie to barwa smutku, powagi, duchowości. Być może dlatego, że w religii chrześcijańskiej symbolizuje mękę Chrystusa, w okresie Wielkiego Postu szaty liturgiczne są fioletowe. Ale również z wyglądu nie jest to kolor wesoły jak chociażby ciepła żółć czy pomarańcz. A w Tajlandii jest nawet kolorem żałoby dla wdów. Kolor fioletowy ma podobno 41 odcieni, każdy symbolizuje coś innego. Te jasne są pozytywne, przyjemne (m.in. lila był to ulubiony kolor Kleopatry jako bardzo kobiecy). Natomiast u Marka mamy ciemnofioletowy – najsmutniejszy, najbardziej tajemniczy w nastroju. Zobaczmy zatem, jak to skojarzenie odzwierciedla się w treści książki.

Tomik składa się z dziewięciu rozdziałów. Pierwszy także ma w tytule kolor, ale inny: *Wiersze są takie błękitne*. Nie przypadkiem, gdyż błękit to symbol trwania, stałości, wieczności. W tym porównaniu wierszy z błękitem wyraża się nadzieja, że poezja będzie trwać wiecznie. Pomieszczone tutaj utwory są autotematyczne, traktują o poezji, jej źródłach, celach i inspiracjach. Autor zwraca się bezpośrednio do czytelników z prośbą o przygarnięcie jego wierszy pisanych z *serca* i niepogubienie ich. Wyraża życzenie, aby wzrastały one w ich duszach i zaowocowały uczuciami. Zadaje retoryczne pytanie o to, co jest prawdziwym skarbem, czyli co jest bardziej wartościowe – słowa czy dobra materialne. Uważa, że *najlepsze wiersze/ powstają z cierpienia*. O swojej poezji mówi: *ten kolor/ jest jak moje wiersze/ ciemnofioletowy// niczym/ kir*. Czytelnik może się więc domyślać, że genezą wierszy zawartych w książce jest głównie cierpienie. Rozdział kończy się zapewnieniem: *nie śpieszcie się/ kochać poezji/ ona tak szybko/ nie odchodzi*.

Rozdział drugi *Przestrzeń pod gwiazdami* jest najpogodniejszy w całej książce. Opowiada o życiu podmiotu lirycznego, jego umiejscowieniu we wszechświecie: *moje życie/ to przestrzeń –*

stwierdza – *przestrzeń ta wyrasta z ziemi/ od najgłębszych korzeni/ aż po czubki drzew*. Ta przestrzeń to i Mleczna Droga, i gwiazdozbiory, i morze, i las, i rzeka, która *plynie jak życie*, a *każdy zakręt to nowe doświadczenie*. To także inne komponenty przyrody: koniki polne, ważki, łabędzie, koty, psy, kwiaty, drzewa, grzyby, ptaki, żaby, sarny. Są tutaj uhonorowane wszystkie pory roku i doby oraz różne rodzaje pogody, a wszystkie te zjawiska i elementy natury traktowane są z miłością, ciepłem, czułością, o czym świadczy zastosowana leksyka: *przyjazny las, szczególnie lubi, miluśko szeleści, upaja widokiem, kocham cię/ morze, a miłość/ to wschodzące słońce, zaś złota polska jesień jest przepiękna/ jak każda/ Polka, rzesze kochanków// pielęgnują/ rośliny// swoją miłość*.

Trzeci rozdział *Na rogatkach życia* wprowadza już pewien dramatyzm. Życie bohatera książki przestaje być tutaj sielanką na łonie przyrody. Pojawiają się problemy. Nieprzypadkowo wspomina starą fabrykę z *przeciekającym dachem/ pełną gruzu/ problemów*, gdzie *za filarami/ czaił się koszmar*. Bohaterowi jest zimno (nie tylko w sensie fizycznym), jego oczy *jak bulaje na najniższym pokładzie statku/ ciągle mokre/ nieprzytulone*. Przed nim *przepaść/ jest sucha/ skalista/ i martwa*. Odczuwa beznadzieję, żal, samotność, brak szans. Swoje życie widzi jak puzzle: *puzzle// jak życie/ często opravione w ramkę/ a w środku/ bezład*. Przyczyn tego stanu dopatruje się w trudnym dzieciństwie, rzutującym na całe późniejsze życie i relacje. W rezultacie *okradziono/ moje ziemskie życie/ z radości*, stwierdza z goryczą. Jest ono teraz trudne, a przewidywany na starość pobyt w domu opieki nie będzie lepszy: *ten dom/ wyrównuje szansę/ by bez reszty/ zniechęcić// życie*. Podsumowaniem rozdziału jest wiersz, który nie daje nadziei nawet na to, co nastąpi po doczesnym życiu.

* * *

*tyle dobra
ile zła
tyle kłamstwa
ile słodkiej miłości*

*od zawsze
od Bożego poczęcia
od Bożych narodzin
po Bożą śmierć
w ciągłym strachu
doczesności*

*a
za białą
gęstą mgłą
czeka
pokiereszowane
życie*

Rozdział czwarty *Szukając bliskości* mówi o trudnych relacjach podmiotu lirycznego z innymi, o potrzebie i poszukiwaniu przyjaźni, bliskości i lęku przed nią, ale także o niepoddawaniu się i nadziei: *i tak czekam/ do dziś/ na dobre słowo/ pół przytulenia// na miłość*.

Tytuł piątego rozdziału jakby ironicznie odpowiada na nadzieje bohatera: *Poczekaj poczekaj*. W tej części mówi bowiem o sprawach jeszcze trudniejszych: zbliżającej się starości, lękach, chorobach (alkoholizm, rak, depresja), ale także o próbach radzenia sobie z problemami, o leczeniu (wsparcie, jakie daje obecność zwierząt domowych i opieka nad nimi, podjęcie psychoterapii, morsowanie, pływanie). Bohater liryczny z determinacją postanawia nie poddawać się (jak Mozart usiłujący dokończyć komponowanie Requiem tuż przed śmiercią): *zdążę/ wytrzymam/ muszę// jutro/ jest tyle/ do zrobienia*. Podejmuje wysiłek pracy nad sobą: *zabliżniam rany/ z dzieciństwa (...) i mogę żyć dalej// o jeden krok/ do przodu*. Dobrą metodą walki z depresją może być także uprawianie sportu: *basen// przywraca życie / do/ życia*. Wierzy, że nadejdzie taki

dzień, gdy nareszcie będzie można ucieszyć się z *problemów// których/ nie ma (Metamorfoza)*.

Kolejny rozdział pt. *W maseczce* zawiera aż 28 wierszy dotyczących czasu pandemii. Autor tomiku słynie z umiejętności poetyckiego komentarza aktualnych wydarzeń. Nie każdy poeta to potrafi bez uniknięcia banału, spłylenia tematu czy egzaltacji (u mnie np. temat się musi „odleżeć”, często kilka dziesiątków lat, potrzebny mi jest dystans). Marek natomiast potrafi w miarę neutralnie, rzeczowo odnieść się do najbardziej nawet drastycznych sytuacji, aktualnych zdarzeń, a mimo to, a może właśnie dlatego pokazać je we wstrząsający sposób. Zaczyna się ten rozdział od mocnego stwierdzenia: *a jednak/ koniec świata/ odbędzie się/ w mojej obecności*. Myślę, że cała planeta tak się czuła w 2020 roku wiosną, która *swego piękna szczerzy/ i gradem pluje*, kiedy to ktokolwiek wychodził z domu wbrew wszechobecnym ostrzeżeniom *zostań w domu/ nie wychodź z domu* narażał się na *drogę/ prosto do/ Pana*. Poeta w lapidarnych, celnych słowach zawarł szerokie spektrum spraw związanych z pandemią – odwołane imprezy (sukienka kupiona specjalnie na studniówkę nadal wisi w szafie z nieoderwaną metką), problem szczepień, noszenia masek, samotnego pochówku zmarłych itp. Na szczęście *Na razie końca świata nie będzie* – oznajmia ostatni wiersz.

Udręczona krew – to najbardziej smutny i wstrząsający rozdział w tomie. Opowiada o najboleśniejszych aspektach ludzkiej egzystencji – o drastycznych zbrodniach (gwałt, złe traktowanie nie tylko ludzi, ale i zwierząt), ciężkich chorobach (anoreksja), uzależnieniach, nieszczęśliwych wypadkach, nienawiści (*bywa że zło spotka się/ ze sobą/ w słowach i czynach// zabitych/ jest wtedy więcej/ niż rannych*), odrzuceniu, zamachach terrorystycznych i o najstraszniejszej z wszystkiego – wojnie: *o wojno/ mordujesz ludzi/ pełnych piękna// w ich żyłach/ udręczona krew*. Ludzie walczący po przeciwnych stronach usiłują mieć Stwórcę po swojej stronie, a autor zastanawia się, *czy modlą się/ do tego samego Boga*.

Rozdział ósmy *Przyszli po mnie Aniołowie* – przywołuje temat śmierci, oswaja ją niejako. Znajdziemy tu wiersze poświęcone bliskim zmarłym oraz problemom tych, którzy zostali i cierpią po stracie. Podmiot liryczny myśli także *o swoim ostatnim tchnieniu/ jakie będzie/ i pod czyją/ batutą*. Próbuje się nawet uśmiechać do śmierci. Ostatecznie dochodzi do wniosku, że

* * *

*nie jest chyba wcale taka groźna
skoro wszyscy do niej dążą
i niemal od początku o niej myślą
mówią i celebrują*

*czasami jest
jak najlepsze wybawienie*

śmierć

*nie jest taka
beznadziejna*

Daje dyspozycje co do swojego pogrzebu: *przy moim grobie/ posadźcie/ owocowy krzew* – i w następnym wierszu: *a na moim pogrzebie/ nie smućcie się/ płaczcie lepiej z radości/ i mówcie/ że zawsze kochałem/ choć może tego/ nie było widać*. Słowa te wskazują na świadomość, jakie wartości w życiu uznaje za najważniejsze.

Ostatni rozdział pt. *Dzieciatku się nie odmawia* poświęcony jest sprawom wiary, która jest naznaczona *znakiem krzyża*. Bohater mówi: *ten krzyż/ cierpienia i zbawienia/ prowadził ją// moją wiarę*. Mówi o swoich częstych upadkach i rzadszym podnoszeniu się z nich: *teraz samotnie/ czolgam się/ pod ciężarem sumienia (...)* *moja/ droga krzyżowa*. Czasami marzy, *ażeby tak stracić pamięć/ zresetować lata życia/ i potem cudownie ozdrowieć/ obudzić się*. Widzi ważną rolę świąt, na przykład w *Boże Narodzenie w sercu rodzimy Boga/ przez moment/ by potem cały rok/ pojednaniem przyświecał/ ponad podziałami/ ponad pychą*.

Wspomina także Wigilię 2022 w czasie wojny na Ukrainie, gdy *łyż/ opłatek czy prosfora/*

uwieźły głęboko/ w gardle. Wiersz kończący rozdział i cały tomik wyraża mimo wszystko nadzieję i wiarę w możliwość pogodzenia i zjednoczenia całego świata – *zjednoczeni w narodzinach/ poprosimy o dary/ dla Boga/ całego świata// Dzieciątku/ przecież się/ nie odmawia.*

Warto sięgnąć po „Ciemnofioletowy” Marka Dobrowolskiego i zadumać się nad poruszonymi problemami współczesnego świata, gdyż są one właściwie ponadczasowe. Warto zastanowić się, co każdy z nas może ze swojej strony zrobić dla poprawy sytuacji, która wesoła nie jest. Jak i ten kolor ciemnofioletowy. Zawsze istnieje jednak nadzieja na jaśniejszy, bardziej optymistyczny odcień.

Październik 2023

Regina Kantarska-Koper

Posłowie w: Marek Dobrowolski. *Ciemnofioletowy*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2024.

Joanna Pisarska

CIEMNOFIOLETOWY, CO W SOBIE KRYJESZ?

A może tak jest właśnie najlepiej. Odnaleźć właściwy – nierozjaśniony, nierozmyty, niepodrasowany – wyraz swojej duchowej egzystencji. Odkryć, kim się naprawdę jest – bez retuszu, bez oglądania się na zdanie innych, bez ulegania presji własnej ambicji. Pokochać tę nowo odkrytą prawdę, uznać, że skoro jest właśnie taka, to znaczy, że właśnie taka jest dobra i piękna.

Co więc czytamy, dokąd i jaką drogą prowadzi nas tekst tomiku, odsłaniający wewnętrzny świat Ciemnofioletowego? Czy potrafi i czy jest w stanie doprowadzić nas do granic poznania?

Zaczyna się ta droga w błękitach – „Wiersze są takie błękitne” to tytuł pierwszego rozdziału i siłą rzeczy jednocześnie pierwsze słowa autora w całej książce – więc przejście do fioletu i kiru zaskoczy nas jak szybkie dojrzewanie. Zielona Pani w książce C. S. Lewisa „Perelandra” mawiała po każdym takim odkryciu, zresztą bez żadnych negatywnych skojarzeń: *jestem teraz starsza. Tu, z wiersza na wiersz, stajemy się ciemniejsi, bezbłędnie wyczuwając, że te utwory nie będą nas głąskały: kto zatruł radosną puentę/ kto ma moc/ zmieniać myśli// w nie swoje/ słowa.* Proces twórczy, któremu poświęcony jest pierwszy rozdział, staje się obrazem zmagania nie tylko z pisarską niemocą (*gdzie cię szukać/ weno moja*), ale także z własnymi słabościami (*walizka pełna próżności*), z rozczarowaniem (*zapomniałem/ że nie umiem śpiewać*), z cierpieniem (*najlepsze wiersze/ powstają z cierpienia*) i bólem (*przecież nie o tym chciał pisać/ przecież miało nie boleć*), z niechcianą samotnością (*gdzie jesteś/ najukochańsza*) i poczuciem opuszczenia (*normalny/ jest nikomu niepotrzebny*). Błękitne wiersze *pisane białym piórem*, zaciemnione i zranione, wchodzą w dialog z innymi twórcami, tymi, którzy odeszli już z tego świata (*talent/ miłość/ i śmierć// spotkały się*) i od których mogą uczyć się o tym, co po nas ostatecznie pozostaje najlepszego: *i pozostała cisza/ mądra cisza (...)* i *pozostała poezja/ wierna poezja*. A ta, mimo utrudzenia długą i niełatwą drogą, zahartowana wewnętrznymi walkami *ona tak szybko/ nie odchodzi*.

Nie odchodzi, ale wprowadza nas w inny wymiar, w „Przestrzeń pod gwiazdami”, kolejny rozdział, wymiar kosmiczny, ale jednocześnie bardzo fizyczny i biologiczny, mierzalny – optycznie, sensorycznie, emocjonalnie. Rozglądamy się po świecie Ciemnofioletowego *od prawej/ daleko/ tam gdzie rośnie drzewo/ posadzone przeze mnie*, zerkamy wyżej *aż po czubki drzew* i jeszcze wyżej, dokąd prowadzi już tylko *droga mleczna/ zapowiedź/ lepszego dnia*, gdzie *miłość/ to wschodzące słońce*, a *negliż tak słodko/ zdradza tajemnicę/ raju*. Zespolenie z naturą to jednak

także płynięcie wraz z nią przez *wodną toń szarpaną brzuchami kajaków*, gdzie nie wolno nam zapominać, że *łabędzie też umierają* i że podlegając prawom tego zespolecia, starzejmy się, kurczymy niejako, i chociaż jeszcze przez chwilę *dech zapiera/ gdy stąpom bosą stopą/ a mech całuje mnie// pomiędzy palcami*, to wkrótce, może całkiem *niebawem całować* będziemy drzewa *tylko po stopach*.

I również tylko przez chwilę *ciemnofioletowe ważki/ (...) obradują w zaroślach/ nad życiem*, bo przecież losem Ciemnofioletowego jest stanąć „Na rogatkach życia” w kolejnym rozdziale swojej drogi, prowadzącym przez *peryferie miasta*, przez *starą fabrykę/ z przeciekającym dachem (...) za filarami* której *czaił się koszmar* i gdzie wszechobecne okna *zaglądają/ do mego wnętrza// widzą więcej ode mnie/ w zamian/ nie pokazują nic*.

To moment graniczny, poeta odtąd kontynuować będzie ciemnofioletową podróż w głąb swojego wnętrza, *jak przydrożny/ kamień zamieszka w sobie/ z całym dobytkiem*. Tam szybko odkryje, że *nie płynie tu rzeka* i że *moja przepaść/ jest sucha/ skalista/ i martwa (...)* a *zasiane ziarno/ nadziei// nie ma/ szans*. Że *życie// wyrwane z piersi/ dziwnie/ nie swoje*, że chyba wręcz *to musi być wnętrze/ trumny*. Czy możliwe jest dążyć dalej? W swoim trzecim tomiku pt. „Jestem niewielką ścieżką” z 2016 roku Marek Dobrowolski napisał (str. 28): *wczoraj/ nie będzie (...) dziś/ już się kończy// jutra/ nie było*. A teraz bierzemy do ręki kolejny tomik i stało się jutro, w którym Ciemnofioletowy godzina po godzinie, minuta po minucie próbuje rodzić się na nowo:

* * *

*codziennie
rodzę się na świat
siłami natury
choć zrywanie się z łóżka
bardziej przypomina mi
cesarskie cięcie
dopiero chłodny prysznic
jak klaps przy narodzinach
pobudza do życia
(...)*

Jak zrozumieć *pokiereszowane/ życie*, egzystencję w *ciągłym strachu/ doczesności* i to, że *okradziono/ moje ziemskie życie/ z radości*, a *ciernisko/ w środku/ zrobiło się samo*? Czy kolejny etap drogi, na który wejdzie Ciemnofioletowy, a my razem z nim – „Szukając bliskości” – przyniesie ulgę? Rozwiązanie? Ocalenie? Początkowo zdaje się ku temu właśnie prowadzić: *spotkała się przyjaźń z przyjaźnią, (...) na pewno będą ku sobie* i Ciemnofioletowy czuje, że może coś się zaczyna zmieniać, powoli i niekoniecznie spektakularnie, ale jednak: *mam wrażenie/ że jestem sam/ i że nie jestem/ sam*. Kolejny zawód (*w sercu nosisz/ plasterek cytryny*) i kolejny (*wsluchuję się/ w fałszywą nutę*), i kolejny (*palce krwawią od ostrych/ jak brzytwa/ strun zawiści*) prowadzą do wycofania się, a nawet lęku: *boję się tych relacji*.

Zatrzyma się Ciemnofioletowy w swojej wędrówce w głąb siebie, w swoim poszukiwaniu zrozumienia, w swoim przemożnym pragnieniu bliskości. Zatrzyma się i w ostatnich wersach tego rozdziału skonstatuje: *i tak czekam/ do dziś/ na dobre słowo/ pół przytulenia// na miłość*. „Poczekaj poczekaj” – odpowie sam sobie niemal natychmiast, wprowadzając nas w rozdział kolejny. Tu dopiero zacznie się *nieposkromiony ocean/ zwątpienia*. Będzie się budził *przygnieciony zimnym kamieniem*, gdy *moje myśli/ odarte/ z wiosennych kolorów/ błędzą w oparach alkoholu*, gdy *na szyi zaciska się pętla/ i dusi*, gdy czuje, że stał się *jak karykatura kreatury*.

Napisałam kiedyś w zakończeniu nieopublikowanego wiersza pt. „Glosa do Rilkego” z 2015 roku:

(...)
kto naciśnie klamkę z drugiej strony
wejdzie
zapłacze

Ale on już przecież na to nie liczy, Ciemnofioletowy idzie teraz drogą Mozarta:

(...)
usłyszałem wyraźnie
niezapisane niegdyś
zakończenie
żałobnej mszy

Mozart rządził
zdążę
wytrzymam
muszę

jutro
jest tyle
do zrobienia

Więc co? Więc: *próbuję dostać się/ albo wydostać/ z kłębowiska upadłych myśli// uciec z pożaru/ warchlaków, więc: leczę się wtedy kotem/ przytulam go mocno/ aż poczuję pazury, więc: upuszczę złej krwi, więc: powiększać będę/ sobie/ uśmiech, więc: nigdy/ nie powiem już/ nigdy.*

Ano: *poczekaj/ poczekaj.* Bo właśnie teraz coś do powiedzenia postanowił mieć świat – „W maseczce”. (...) *świat ukląkł/ na jedno kolano.* Przeszliśmy przez to wszyscy. Przez opustoszałe ulice wielkich miast. Przez zamknięte obszary leśne, niedostępne w Dniu Zadusznym cmentarze. Przez polowe szpitale, układanie chorych rzędami na salach gimnastycznych, dwumetrowe odległości pomiędzy pacjentami czekającymi na mrozie w beznadziejnie długiej kolejce do onkologa. Przez mandaty, kiedy na dyżur do szpitala jechały w samochodzie trzy pielęgniarki zamiast dwóch. Przez strach przed szczepionką – nie wiadomo, czy nie większy od tego przed wirusem. Przez strach przed samotną śmiercią. Samotnym pogrzebem. Przed własną śliną.

Ciemnofioletowy *zasłonił twarz maseczką/ i nie wiadomo/ czy wargi zagryza/ czy się uśmiecha.* Zwarł się w sobie. Okrzepł. Żartuje nawet: *człowiek w kagańcu/ tak jak my psy od zawsze.* Żegna tych, którzy odeszli, *na przekór zimnemu wiatrowi kupuje owocowe lody* i liczy na to, że *na razie końca świata nie będzie i że coś się skończyło/ coś zacznie.*

Tak. Właśnie wtedy za naszą wschodnią granicą zaczęła się wojna.

Zaczęła się wojna i *świat/ zaczął pisać/ nową historię/ na brudno,* a z ziemi do nieba wzniosła się, zawołała, załkała jak kolejny rozdział „Udręczona krew”. Nie tylko Ciemnofioletowy wtedy powie: *chciałem zejść/ z tej życiowej areny/ po cichu// nie wyszło,* gdy tymczasem *kolejny wybuch (...)* *zapalam kolejną/ świecę (...)* *żołnierze wroga/ nie bez powodu/ zasłaniają twarz szmatami (...)* *a trupy/ są/ niepodpisane.* Ale przenikliwy autor widzi dylematy po obu stronach: *młody żołnierz (...)* *modli się by go nie zestrzelili/ w powietrzu// drugi żołnierz w okopach (...)* *na szyi ma medalik/ a na ustach modlitwę/ w intencji by trafić.* Tylko strusie potrafią w takiej sytuacji schować głowę w piasek, a *świerszcze (...)* *chowają w schronach instrumenty.* Na ciemnofioletowej drodze, wśród ścieżek zagubionych w rozpacz, w koleinach naszego niedowierzania wznosimy niemy głos: *o wojno/ mordujesz ludzi/ pełnych piękna!* I już widzimy za Ciemnofioletowym, że nie tylko wojna, nie tylko pożary, wybuchy, zamachy, ale i *słowa potrafią ranić (...)* *jak brzytwa,* i *czyny mogą okaleczać (...)* *wydlubują oczy,* a *bywa że zło spotka się/ ze sobą/ w słowach i czynach.* Dzieje się

to na ulicy, dzieje się to *pośród ludzi*, dzieje się to we własnym domu, dzieje się po wstaniu z łóżka i przed lustrem, dzieje się w *kąciku dziecięcego pokoju*. Tak, w *ich żyłach/ udręczona krew*. A potem „Przyszli po mnie Aniołowie”. *Powieki zamknięte/ otwarte niebo (...)* szept bijącego dzwonu/ *milnie/ niczym zranione serce*, bo każda bliska osoba *odeszła nie w porę (...)* *Odeszła/ w ciemność/ a może właśnie w jasność* – wraca jak refren przez pustkę w sercu, przez szarą dziurę w sercu, przez rozsypany bałagan, który *wydaje się/ że nie do uprzątnięcia*, przez głęboki wdech i uśmiech *do śmierci/ tuż przed śmiercią/ tak na złość/ i na poważnie* – melodia nadziei, nowa ciemnofioletowa szansa: *teraz rozpoczyna się/ nowa misja/ i dla mnie/ i dla Was*. Wyzwolenie.

Ciemnofioletowy chce więc pożegnać się ze światem już teraz. Oddaje się prowadzeniu wiary, bierze swój *krzyż/ cierpienia i zbawienia*, paradoksalnie czując się *uwolniony/ jak Barabasz*, słucha słowa *Bożego/ jakby pierwszy raz*, by *zresetować lata życia/ i potem cudownie ozdrowieć*. Wiara jest ciemna, ale jest jednocześnie światłem. To jeden z jej paradoksów. Św. Jan od Krzyża pisze w jednym ze swoich listów: *Żyj w wierze i nadziei, choćbyś chodziła wśród mroków, bo w tych mrokach Bóg zbliża się do duszy* (List 20). Ciemnofioletowy upada na swojej drodze, upodobnionej jakże do drogi bolesnej, Via Dolorosa, Via Crucis, drogi krzyżowej Chrystusa, ale podnosi się i idzie dalej, porządkuje swoje doczesne sprawy przy kratkach konfesjonału, rodząc w sercu Boga, który będzie *potem (...)* *pojednaniem przyświecał/ ponad podziałami/ ponad pychę*. I któremu zechce odpowiedzieć – jak w tytule ostatniego już rozdziału – miłością na miłość – *Dzieciątku/ przecież się/ nie odmawia*.

A żegna się słowami, które również mogą zdawać się paradoksalne i ciemne, ale które zawierają tę samą odpowiedź miłości. Miłości wezwania, miłości apelu. Miłości szerokiej i dodającej otuchy. Która podniesie ze smutku, wyprowadzi z doliny łez tych, którzy po nas pozostaną.

* * *

*a na moim pogrzebie
nie smućcie się
płaczcie lepiej z radości
i mówcie
że zawsze kochałem
choć może tego
nie było widać
(...)*

Więc skoro dotarliśmy aż tutaj, pokochajmy ciemnofioletowy kolor, *ten kolor/ jest jak moje wiersze*, kolor kamiennego serca każdego z nas, wezwanego do skruchy, do wewnętrznej przemiany. Niech odpowiedź zrodzi kolejną odpowiedź, miłość zrodzi miłość, a zrozumienie – zrozumienie. Bowiem, jak mówi św. Paweł Apostoł (1 Kor 13, 12): *Teraz widzimy jakby w zwierciadle, niejasno; wtedy zaś [zobaczymy] twarzą w twarz. Teraz poznają po części, wtedy zaś poznam tak, jak i zostałem poznany*.

Joanna Pisarska

Posłowie w: Marek Dobrowolski. *Ciemnofioletowy*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2024.

„WIERSZE OSTATNIE” IRENY SŁOMIŃSKIEJ

Wiersze...

są jak lilie cięte

a tak długo świeże

ks. Jan Twardowski

„Wiersze ostatnie” – tomik Ireny Słomińskiej, wydany przez Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku, zadziwia mnie swoim tytułem. Czyżby to naprawdę były ostatnie Jej wiersze? Mój wzrok przyciąga bogata oprawa z fotografią rodziców autorki na okładce. To im, pamięci Wiery z Kuźmiuków i Mikołaja Pachwicewicza, poświęca swój tomik. A zatem będą to obrazy niezapomniane, utrwalone na kadrach wspomnień.

„Pożegnanie z Matką” – zdjęcie z uśmiechniętym spojrzeniem otwiera pierwszy rozdział tomiku. Wiersze wprowadzają w świat lirycznego wzruszenia, tęsknoty i osobistych wyznań poetki. Kim była i jaką była najbliższa sercu osoba?

Irenka zgłębia jej człowieczeństwo: *jak ciebie przeczytać* – pyta w wierszu szóstym. Matka – to ona, *z węzłkiem przasnej chłopskiej / tradycji / z bagażem oficjalnej prawdy / wykorzystującej marzenie / i z człowieczeństwem czułym jak / kamerton* przekraczała próg szkoły – *rzekę / płynącą spokojnie / meandrami / aż po morze / po ten ogromny nieprzewidywalny kształt* („Nauczycielka”, str. 8). Pełna moralnego ładu i dobra nauczyła kochać i przebaczać. We wspomnienia rzewno-sentymentalne poetka wplata własne doznania: *tak bałam się ciebie dotknąć / a raniłam wiele razy (...)* *tylko było słów które skruszały / tylko było konwencji które rozsadziłam od wewnątrz / tylko było odrzuceń mnie jak kamienia* (str. 7). Wiersze operują niezwykłą metaforą, która wydobywa to, co może być najcenniejsze w opowieściach o matce. Tę, która skazała ją *na zdobywanie bastylii*, nazwie królową śniegu, pasji i cierpienia. I postawi retoryczne pytanie: *czemu czasem ci obca / tak bardzo tęsknię* (str. 13).

Drugi i trzeci rozdział „Zapisane na nowo I”, „Zapisane na nowo II”, z wymownym spojrzeniem ojca na fotografii, to przemyślenia człowieka, jego lęki, zagrożenia, emocje – nierozłączne czynniki codzienności *bo to przecież / jest tylko nasze życie* (str. 19). Brzoza – to drzewo, z którym utożsamia się poetka: *ja brzoza / płacząc brzozę*. Niewinność brzeziny kojarzy z namiętnością. Lekkością oddechu tego drzewa, siłą wzrostu, chciałaby obdarzyć narodzone dziecko (str. 21). W ostatnim wierszu z tego rozdziału poetka zwraca się do Boga. Z nadzieją najgłębszego z Nim porozumienia prosi o życie, w którym zapanuje *miętkość i spokój* (str. 22).

I choć życie przemija, *starość / rozpadła się na wietrze* (str. 29), to wraz z nadejściem wiosny nowy duch rozkwita, bo życie jest kwiatem, któremu *przycinamy nieokiełznany pęd, (...)* *nadmiar odrostów (...)* *hamujemy wciąż wdzierający się chaos / jak chorobę, choć przecież już prawie opanowała / naturę życia* („Kwiat – życie”, str. 48). W innym liryku powie, że życie to *zmarszczki / na wodzie, które pozostawił po sobie / rzucony kamyk* („Morze spokojne”, str. 36). Irenka oswaja z lękiem przed wiecznością. Pozwala z całym spokojem powiedzieć o śmierci, że jest dobra. A my *zbieramy siebie jak kamyki, muszelki, ziarna piasku, / mówiąc: zbieramy Ziemię. Z sensem i bez sensu* („Serce”, str. 52). W rozdziale „Morze spokojne” strofy poświęca zmarłym poetom: Janowi Leończukowi i Ani Romanowicz. W kolejnym liryku określa i wydobywa wartość poezji – towarzyszeki ludzkiego życia.

„To tylko i aż magia” – to jasnowidzący sen lasu, wspomnienie woźnicy na furmance z obfitością *zasobności spichlerza*, wspomnienie, które urzeka *harmonią szeptu i ciszy* („Południe – sen, wspomnienie”, str. 57). Myśleniem i refleksją nasączone są wiersze – *pamiętnik, codziennik życia*. Wiele w nich słów o fizycznej słabości poetki: *Już nie mogę odczytać tego, co przedtem sobie / zapisałam. Rozsypały się litery. Każda, osobna, / istnieje i nie istnieje* („Litery” str. 73). *Dlaczego ból rozwarstwił się / we mnie?* – pyta w wierszu „Promyk” (str. 75).

W tym bukietcie poezji odnajdziemy też sprawy bolesne dla świata. To wojna na Ukrainie, która *od podszewki ogląda nasze człowieczeństwo / które już wystrzepiło się. Ubranie nie na miarę*

trwania. (...) Na przykładzie tej wojny świat, obojętny zazwyczaj / uczy się czytać... / Przyszłość ze swoich trzewi („Uczę się czytać”, str. 89).

Życie było, jest, wciąż staje się balem maskowym (...) I już nie możesz oddzielić maski od twarzy / dobra od zła. Przenikają się, udają / siebie. Poetka zafascynowana powieścią o Harrym Potterze, potwierdza: *To tylko i aż magia. / Płaczę.* („To tylko i aż magia”, str. 90).

Wiersze Irenki odnoszą się do ludzkich losów, pobudzają do refleksji. Tęsknota, wpisana w kadry wspomnień, wywiera wpływ na psychikę czytelnika, modeluje jej stany, dostarcza przeżyć. Warto pochylić się nad tą poezją.

Regina Świtoń

Irena Słomińska. *Wiersze ostatnie*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2023.

Tadeusz Dudek

PRZEPIĘKNY WIERSZ IRENY SŁOMIŃSKIEJ: „NARODZINY”

Bywa, że na starość poczucie bezsilności ogarnia człowieka, znużenie wybraną drogą, ciężącym brzemieniem, prawdą w sobie noszoną, czasem i jakimś wirusem. Ci piękni duchem nigdy nie tracą jasności umysłu.

Chciałbym zanurzyć się bez reszty w tej cudownej poświęceniu wiersza, poddać i oddać ponownie w ręce Matki, w jej świętym misterium Stworzenia, na ołtarzu lichej stajenki, w żłóbku, wśród ciepłych oddechów zwierząt, wszechświata, cichej kolędy kosmosu, czy choćby promieniowania jego tła.

Z każdego snu doprawdy trzeba się obudzić albo i wyjść z siebie. W końcu i moja gwiazda spadnie z nieba, a krzyk przerwie aksamit ciszy. Odnajdę nowy świat, swój los i przeznaczenie, i przejdę wreszcie na tę drugą stronę.

I mam nadzieję, że odkryję wtedy w sobie

Boże Dziecię.

Tadeusz Dudek

Wiersz ze składanki: *Gwiazdy w Betlejem*. Nauczycielski Klub Literacki, Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, Białystok, Boże Narodzenie 2023.

PRZECZYTAŁEM „WIERSZE OSTATNIE” IRENY SŁOMIŃSKIEJ

Są wśród nich i takie, w których ironiczny dystans do samej siebie jest bardzo duży, szeroko otwarta przestrzeń, rozmach, perspektywa (wiele odniesień także do tego co za oknem), dlatego z łatwością przychodzi mi je zrozumieć. „Upadek Troi” (z rozdziału „To tylko i aż magia”) jest typowym tego przykładem i jakże wdzięcznym tematem (także i w polskiej poezji klasycznej), choćby od czasu „Odprawy posłów greckich”. Wieszczy chichot Kasandry słyszę wyraźnie i dziś w swoich uszach, mimo że wokół mnie stało się jakby bardziej głucho, może ciszej, chyba też gorzej widzę, czego żona nie omieszka mi na starość wypominać, zwłaszcza gdy jej w brzuchu burczy. Ciężko wychować starego konia czy też osła, a żeby wytrząść z niego trochę grosza, nie wystarczy już tylko pociągnąć za uszy. Cóż, wprowadziła go kiedyś do domu, przyjęła do swojego serca, rzekłbym: na własne ryzyko i z całym dobrodziejstwem inwentarza.

Ale nie o tym chciałem teraz mówić. Szczerze mówiąc, wciąż nie mogę oderwać myśli od pierwszego rozdziału tej książki: „Pożegnanie z matką”. Medytując nad nim odkrywam nadzwyczajne świadectwo miłości, jakieś sanktuarium kobiecej wrażliwości, wewnętrzny żar, rozniecony niegdyś iskrą bożą i jakby gwar języków ognia w duszy, wiele cieni, ale z drugiej strony (tej skrywanej nieco) jakąś miękkość w swej istocie, w samym centrum, w sercu, odziedziczoną po matce wraz ze słowem „przebaczam”. Siła kobiety zdaniem poetki pochodzi z napiętej struny, nie da się w pełni uchwycić sensu jej poezji, znaczenia, wytyczyć granic. Człowiek boi się dotknąć kochaną osobę, a rani ją wielokrotnie, jeden dla drugiego staje się wyzwaniem. Trudno o równowagę na takiej duchowej głębinie. Każdy buduje swoją własną arkę ze słów, aby utrzymać się na powierzchni wody, walczy i bije się ze swoimi myślami. Jest owocem poznania dobra i zła, z czasem dojrzewa, zwłaszcza gdy ten załamuje w nim swoje promienie. Córka marnotrawna zawija swoje myśli i wiąże w węzełek, rzuca rękawiczkę na ziemię i wyrusza w świat. Szuka wolności, a przecież i prawdy. Czasem unika wydeptanych przez dekalog traktów, a kiedy tęskni, otwiera księgę matki. I mam takie nieodparte wrażenie, że to jest jej prawdziwe źródło życia, pasji...

Wiersze ostatnie, zapisane na nowo itd. – komentarza i dialogu ciąg dalszy.

Czasem nie wypada zagłuszać ciszy nocnej byle słowem, budzić się z krzykiem, gdy mrok spowija jeszcze całą rzeczywistość, otwierać oczy na świat zbyt gwałtownie, oświetlać ciemność fajerwerkami swoich myśli. Doprawdy bezpieczniej jest nie przykładać do wszystkiego brzytwy własnego rozumu, nawet gdy już ci świta w łysiejącej głowie. Kiedy próbuję się wczuć w tę swoją bezsenność, tulę głowę do poduszki, w śmiertelnym uścisku pustki czekam na jakieś spełnienie i tak się wiercę, wiercę od czasu do czasu, usiłując odwrócić na tę swoją łagodniejszą stronę, zwłaszcza zanim wejdę w dialog z Innym.

Gdy poetka pisze tak frasobliwie o swoim ojcu (i to ponownie), wspominam czasy, kiedy czułem się jakby zniewolony całą kulturą, nie wiedziałem, jak się uwolnić od tych wszystkich idei, obrosłych cudzymi piórkami, jak odnaleźć w sobie choćby ciasną, ale własną przestrzeń pojęć. Jak nazwać to, co wokół, a nie popełnić jakiegoś plagiatu. I ja stawiałem wówczas opór tajemnicy, szukając miary do mierzenia wszelkiego sensu zdarzeń i zjawisk, ich głębi czy znaczenia. Brnąłem tedy tym swoim bezdrożem, od przypadku do przypadku i nie było mi łatwo wiązać słowa z sensem, przyszłości z przeszłością ani końca z końcem. Trudno bowiem wykreować cokolwiek bez żadnej teorii, nie czepiając się czegokolwiek, trudno o czyste, nieuprzedzone w żaden sposób doświadczenie czy też nagi fakt. Tak czy inaczej trzeba się w końcu na czymś oprzeć, zdecydować, założyć. Nawet gdy mowa o czymś tak malutkim jak ja sam, o nicości, która drży na wietrze, patrząc z góry śmierci w oczy.

Dziś już nie umiem utrzymać w sobie takiej powagi prawd ogólnych jak kiedyś. Wiele ważnych dla mnie spraw i rzeczy znikło już z horyzontu, być może czuję zbyt duży dystans albo i gorzej widzę, nie szukam już dziur w całym, w każdym razie nie bez stosownych narzędzi, choćby jakiegoś kilofa topornej poezji, jak to pisze poetka. Przez kilka kolejnych nocy starała się przełożyć język krnąbrnego ciała na język ducha, wsłuchiwała się w tym celu w ciszę muzyki sfer. Łatwo nie jest, wszak trudno wszystko utrzymać pod kontrolą, w sobie uporządkować, zwłaszcza kiedy brakuje idei i zasad, a i stąd do wieczności odczuwa jakiś dystans, niekiedy nawet silny chłód, bywa, że i niebiańska pustka ją przygnębia. By lepiej widzieć, wciiera w okno przezroczystość, ale na szybach pozostają jakieś smugi światła i cienia. Świat się rozpada, cały ten zgielek w rzeczy samej osiada na krawędziach czasu, tylko lichy nie śpi i zostaje na zawsze w pamięci. Człowiek ukradkiem wymyka się Stwórcy, schodzi mu z oczu, zamienia nadzieję na limuzynę, poeta słowo na wino, a twórca to taki demiurg, którego przerasta delikatne tworzywo świata.

Na brzegu „Morza Spokojnego” poetka stara się wewnętrznie wyciszyć (choć to wyjątkowo trudne, zważywszy, że głębia jest tak wielka), przesypuje bosą stopą piasek gwiazd, obserwuje zmarszczki na wodzie, spowodowane rzuconym w nią życiem, w końcu zastyga jak ten posąg na skraju drogi. Patrzy śmiało wprost przed siebie, a czas odwraca ku niej swoje nieznane dotąd oblicze – nie pustkę samą w sobie, ale taką, by ją czymś wypełnić (podobno nie ma złej śmierci). Poetka pyta, czym jest poezja: emocją, uczuciem, natężeniem głosu albo słowem jak kilof wydobywającym czarne złoto, sens, znaczenie, piękno czy blask rzeczy, może wodą, obmywającą rzeczywistość, o której mówi, odsłaniając jej czystą istotę, a może takim słowem, które dopiero w niej rozkwita i umiera, mówiąc wprost – jakby nową szansą na życie? Bez wątplenia to niewyczerpany temat – morze i ocean. Okazuje się też, że jej wiersze zdarzyły się dzięki spotkaniu z Innym, który nazwał ją po imieniu, gdy padało, może i z jakiegoś zderzenia się przeciwieństw (dobrze to rozumiem), które zrodziło nową jakość słowa, bo deszcz spłukał to, co nieistotne. Kiedy interferują fale światła, znikają (ponoć) wszelkie nazwy, spokojne.

Światło księżycy srebrzy się w jej włosach, lęk ukrywa się w odliczaniu (w czasie). Poetka, by nie upaść, trzyma laskę w dłoni, z bólem waży sens istnienia. A Bóg odlicza jej lata, wszystkie cztery pory roku. Teraz jest zima, a ja jak Kaj (czuwał i myślę patrząc w lustro), jeszcze za młodu utkwiał mi w oku jakiś baśniowy okrucieństwo lodu, struktura kryształu, liczby doskonałe, idea, matematyczny wręcz porządek, wspólny mianownik, koegzystencja ducha i materii na samym szczycie, czapa lodowa, wieczność, która beznadziejnie w końcu zastyga. Pojawiają się ku przestrodze paradoksy myśli i czasu – nierozstrzygnięty dotąd wyścig zająca z żółwiem, strzała wystrzelona z łuku przez Achillesa, która nie osiąga celu. Nie ma szans, człowiek w życiu nie spocznie, póki czegoś nie wymyśli, choć nikt go do końca nie zrozumie, ale mnie w swej istocie już nie cieszy ani farsa, ani teatr, ani maska, tylko piękno w czystej postaci, rzeczywistość prawdziwa do krwi i kości (faktycznie jestem jej fanem). Gdy w poświęceniu zieleni tli się jeszcze zeszłoroczne życie, jakieś złote ziarna słów utkwili już w głowie, w idei nowego bytu, płoną lodowe pałace, piękno i blask odbija się w wiecznym piórze. Ale myśli poetki ogrzewają jej zziębnięte dłonie, jest nadzieja, w końcu przecież nadejdzie wiosna, wszędzie ozimina. W pokoju buzuje wieczny ogień w kominku, czuję jakąś silną osobowość i jej wielką wieloznaczność, a wiatr emocji świszczy mi w uszach, zaczynam się nakręcać, myśleć jak to dziecko w raj, mówiąc wprost i to, o czym szumią wierzy, choć wiem, że to wcale nie taka nowa melodia, w swej istocie to stara baśń.

Jej mąż jak kot chodzi własnymi drogami, a że ma dobre buty, to i życie staje się wraz z nim jak bajka. Jest pewny siebie, płodny, więc pisze dużo i to z głowy, z serca, a nawet nogami. W głowie układa czasem i całą historię, w której wiele się dzieje, kreuje nową rzeczywistość, choć w słowach bywa na ogół oszczędny. Kiedy ma na coś chrapkę, na jego drogach mogą zakwitnąć kasztany, nawet ptaki, i myszy. Odradza się jak Feniks, bo jest panem swojego losu. Gubi ogniście piórka tylko po to, by jego żona mogła je odnaleźć, pochwytać i zrozumieć, jak w swej istocie pozorne, bywa oczywiste (to piękne). Poetka naśladuje, stara się ukształtować jakiś nieokielznany w sobie pęd, chaos (jang) i przerost formy nad treścią. Podlewa, przycina, szuka w sobie pokory, sensu,

dobrej gleby, wycucia, różnych kultur, czasem ucieka i w modlitwę, ale najczęściej patrzy z czułością na to swoje drzewko życia (bonsai).

Wiersze zapisane na nowo – czyli to tylko i aż magia.

Poetka chowa w sobie głęboko doznanie lasu, który wszelkiemu stworzeniu zapewnia bezpieczne schronienie (a choćby i miękką ściółkę za poduszkę), rzeczywistość jakby ze snu, mchu i paproci, tęsknotę dziecka za życiem w pełnej harmonii, w zgodzie z naturą, jakby za czarem w kniei, jej nieodpartym urokiem, uroczyskiem, nosi przy tym nawet jakieś przecucie nieskończoności. Nie znajdziesz jej w burzy, ani w trzęsieniu ziemi oczywiście, ale w ciepłym powiewie, biegnie lekko i na bosaka za cieniem sarny, gra na lirze swojej poezji. W takim to nastroju zegar słoneczny z kurantem, radosny śpiew ptaków albo i cała symfonia natury budzi ją z drzemki. Z zadziwieniem otwiera oczy na świat, kiedy już strząśnie z powiek tę przyjemną ociężałość snu.

Kobieta jest jak amfora pełna dojrzewającego wina. Mężczyzna obok siłą rzeczy musi zachować zdrowy rozsądek, nie może tracić głowy, sącząc skromnie i cicho o zmierzchu subtelną łagodność tego trunku, spijając jego blask i cierpki smak, a on przeniknie wszystkie komórki jego ciała, aż po te szare już o świcie. Niejednemu po przebudzeniu wydawało się, że widzi nad sobą oczy anioła, za oknem jakby błękit pijanego nieba. Prawdę mówiąc po czymś takim nawet słońce się może zataczać, aż głowa boli (to nie cud). Kobieta oczywiście jest jak wino, im starsza, tym lepsza, jej zapach unosi się w pokoju i bez względu na wszystko, co ją doświadcza, trwa. Według poetki tak naprawdę jest ona ulotnym złudzeniem, a uwolniona wreszcie od mężczyzny odrodzi się jako nimfa – taki to nasz męski los i przeznaczenie.

Trudno utrzymać się na nogach, w powietrzu, tym bardziej zachować dystans, gdy ciało odmawia ci posłuszeństwa, cierpisz, a ból przenika cię do szpiku kości, twój mały pokój staje się prawdziwą otchłanią, nawet droga do łóżka nie jest łatwa. Świat się chwieje, tchu brakuje, czasem i słów. Być może tu i ówdzie skorygować trzeba światopogląd (a choćby zapytać, czym jest działanie, kiedy boli). Co tu jest prawdą, a co ułudą? Poetka od czasu do czasu chwytą się mebli, ucząc po omacku domowego alfabetu, a nawet pisać na nowo w tej sytuacji, by mimo wszystko (a choćby i na przekór) jakoś żyć – jej duch w słabości się doskonali. Próbuje zapanować nad chaosem myśli i otaczającej ją rzeczywistości, walczy z wysiłkiem o najtrafniejszy dobór słów (i to jest piękne), stara się nazwać otaczające ją rzeczy po imieniu, szuka jakiegoś nowego porządku – bez dwóch zdań, to cierpienie jest bardzo prawdziwe. Zatem, czy może się na tym oprzeć nasza egzystencja?

Rozmowa z poetką staje się jeszcze ciekawsza, kiedy zaczyna uświadamiać sobie obecność ciszy, która się w nią bacznie wpatruje i wsłuchuje. Nie jest bez znaczenia to, czym ona jest, co się w niej kryje. Poetka stwierdza, że jest samą barwą (wolną od życia, pracy i pośpiechu...). Dodałbym, że i jakimś promieniowaniem tła z całej historii człowieka, a także jego przecuciem przyszłości, mówiąc wprost: czuwaniem i oczekiwaniem. Jej cisza ponadto łąknie wyrazu, wewnętrznego ognia, próbuje się w coś wcielić, niekiedy zrodzi tylko mysz, ale bywa, że wyłania się z niej i jakiś demon, smok (wąż), który nie tylko zionie ogniem, ale i pożera (to prawdziwsze i częstsze, niż się na pozór zdaje). Ale może jeszcze gorzej poetka się czuje, gdy wyłoni się z niej jakaś bezkształtna pustka, ciemność (lęk, zwątpienie, niepewność, które doprawdy nie wiedzą, w co się wcielić i chcą wciągnąć wszystko wokół w ten swój wewnętrzny chaos) – niesamowite, że to wszystko mieści się w niej (w samej głębi, w tle). Mając tego świadomość, poetka stosuje specyficzną dietę, żywi się słowem, niekiedy i całym wierszem, chrupie je na deser, chowa też w sobie jakąś tęsknotę. Cisza potrafi zaskoczyć, faktycznie, trudno się w tej sytuacji nudzić, a i trzeba nauczyć się z nią żyć. Poetka próbuje ją oswoić, związać słowem, a choćby i wstążką od przyjaciela, na wszelki wypadek jednak zawsze nosi też i tę swoją czarodziejską różdżkę z sobą i jakieś zaklęcie silniejsze nawet niż samo życie (tak czy inaczej, skazani jesteśmy na wieczność).

Rozmowa niekiedy się komplikuje, nie zawsze jest taka łatwa, zwłaszcza, gdy wyobraźnia mnie zawodzi, a poetka próbuje w nią wpisać tylko wyobrażenie siebie. Stara się uwić gniazdko w mojej

wyobraźni, słowem zapłodnić, złożyć ja-ja, a nawet wysiedzieć w końcu jakiegoś zar-ptaka. Czasem niestety ją rozczarowuję (nie zawsze człowiek jest dość otwarty), rozmowa się nie klei. Moje drętwe, sztuczne ja nie nadaje się na to, by je powielić (chwilami żyję w innym świecie). Być może to natura miasta odcisnęła na mnie swoje piętno, straciłem wszystkie swoje piórka (a włosy na pewno), bywa, że brakuje mi niekiedy tej naturalnej lekkości, która pozwala choć od czasu do czasu wzlecieć. Trochę mi tyso, szukam jakiejś dobrej odpowiedzi, innym razem – drogi ucieczki, ale widzę przed sobą tylko siwy dym z komina (starość nie radość, a za oknem zima). Poezja bowiem to nie tylko doświadczenie, nie tylko jakaś wyuczona teoria metafor, odniesień do rzeczywistości, bywa kapryśna, pełna emocji, choćby w burzy skojarzeń wymyka się spod kontroli albo po prostu kieruje się swoimi własnymi prawami. Niektórzy jednak są uparci, dają sobie szansę, czas na to, by to coś innego w końcu w sobie uporządkować, a może i zrozumieć.

W rozdziale „To tylko i aż magia” wiele się dzieje, a poruszane sprawy są ważne i warte przemyślenia. O tym, jak zasłaniamy się formą i to już od dziecka (np. w piaskownicy), choć wtedy wydaje się, że to była tylko taka zabawa, potem forma staje się dla nas tarczą, bronią. Jej rzeczywistość staje się wierszem, gdy dobrze poszukać, niektóre trafią się nawet w kapuście. Poetka pisze o swoim lęku przed zasłoną wron, która nagle zamroczyła całe niebo, a nawet o upadku Troi. Nie potrafię w rozsądnym czasie wyczerpać tematu tego rozdziału, więc pochylę się na koniec nad jej wierszem „Ja – czarownica” (wprawdzie jeszcze z poprzedniego rozdziału, ale i na czasie, i na temat, więc czemu nie).

Otóż zdaniem poetki znowu wszędzie płoną stopy, rozpałała je też ta moja świadomość. Ta stała gotowość do oceny poezji Innego, taki surowy krytyk sam w sobie i jakby wewnętrzne zmaganie, nieustanna inkwizycja, nie tylko taka od święta. Poetka czuje się bezbronna, wystawiona na osąd, rumieni się i widać, że cała już płonie. Trudno z obcym dzielić ziemię, mimo że na pozór wiele nas łączy. Choćby ta strefa mroku i cienia, do której zawzięcie bronimy przed sobą dostępu (bo to przecież zakazana strefa). Rzucamy w niej na siebie jakiś urok, ponoć nic co ludzkie nie jest nam obce. Mimo to i czarownice, poetki i ich pozał się Boże łowcy, przemierzamy słowami cały ten świat, aby się w końcu jakoś wzajemnie zrozumieć.

T a d e u s z D u d e k

Irena Słomińska. *Wiersze ostatnie*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2023.

NOTKI

Strona internetowa: Miasto Mszana Dolna. [Opublik. 23.10.2023]. *XXI Międzynarodowy Konkurs Poetycki i Literacki za nami*. Z tekstu: *Pod patronatem „Naszego Dziennika” nieprzerwanie od 2003 r. odbywa się finał Międzynarodowego Konkursu Poetyckiego i Literackiego im. Ks. Kan. Józefa Jamroza Kapłana Męczennika „O autentyczną wiarę” i „O ludzkie serce człowieka”*. Tegoroczna XXI edycja miała miejsce w niedzielę, 22 października b.r. o godz. 14:00 w sali Miejskiego Ośrodka Kultury w Mszanie Dolnej. Na konkurs 407 twórców z kraju i zagranicy przysłało 1325 utworów. W kategorii „Poezja” I nagrodę specjalną (jedną z jedenastu) otrzymała Regina Świtoń z Knyszyna. # Zdjęcia.

Strona internetowa: aforyzmy-cytaty.pl [Strona anonimowa]. [Opublik. 5.11.2023]. Tekst na Facebooku: *Fraszki i epitafia Apoloniusza Ciołkiewicza. Sześć lat temu zamieściłem zbiór fraszek Apoloniusza Ciołkiewicza, ale dziś zbiór jest dwa razy większy. Apoloniusz Ciołkiewicz urodził się w Grajewie w 1951 roku. Tam ukończył szkołę podstawową i średnią, następnie studiował filologię*

polską w Białostockiej Filii Uniwersytetu Warszawskiego. Przepracował 30 lat jako nauczyciel. Obecnie na emeryturze, szczęśliwy ojciec i dziadek. Debiutował w roku 1979 tomikiem wierszy lirycznych. Jest autorem książek dla dzieci i dorosłych: „Filety z dowcipu”, „Poszczucie humoru”, „Limeryk”, „W zaułkach śmieszności”, „Takie sobie (i tobie)”, „Cztery pory roku”, „Dialogi dziobate”, „Czego nie wiesz o drzewie i krzewie”. Jest także współautorem książek, jego prace można znaleźć w wielu antologiach i almanachach. Bierze udział w konkursach satyrycznych, publikuje humoreski w czasopiśmie „Dobry Humor”. Apoloniusz Ciołkiewicz to osoba doskonale znana miłośnikom szarad. Większość zadań szaradziarskich jego autorstwa posiada tematykę satyryczną. Członek Partii Dobrego Humoru, nr legitymacji 1037. Zapraszam do lektury fraszek Apoloniusza Ciołkiewicza na stronie: aforyzmy-cytaty.pl Fraszki, Ciołkiewicz Apoloniusz.

Strona internetowa: Sokółka.pl [Opublik. 8.11.2023]. Wyniki konkursu recytatorskiego. Z tekstu: *We wtorek, 7 listopada 2023 r. w Bibliotece Publicznej w Sokółce odbył się konkurs recytatorski poezji Wisławy Szymborskiej, w którym wzięli udział uczniowie szkół średnich z naszego powiatu. Repertuar konkursowy był różnorodny, ale uczestnicy najczęściej wybierali wiersze poruszające temat smutku oraz miłości. Każda ze startujących osób wykazała się nie tylko znajomością twórczości polskiej noblistki, ale też talentem aktorskim i umiejętnością przekazywania emocji. Uczestników oceniało jury w składzie: pani Leonarda Szubzda – poetka z naszego regionu oraz pani Ewa Krychniak – bibliotekarka ze Szkoły Podstawowej nr 1 w Sokółce, rolę przewodniczącej przyjęła pani Marta Wojewódzka-Szoda – autorka książek dla najmłodszych oraz pracowniczka Oddziału dla Dzieci i Młodzieży Biblioteki Publicznej w Sokółce. ## Zdjęcia.*

Blog Renaty Blicharz. Poezja jest magiczną stroną życia. Życie może być poezją. [Opole]. [Opublik. 14.11.2023]. Recenzja „Ja, Śmierci” w „Najprościej”. Irena Słomińska. „Ja, Śmierć” Renaty Blicharz. Rec.: Renata Blicharz. *Ja, Śmierć*. Kraków – Opole 2023. Tekst z „Najprościej”, nr 2/140/2023; reprodukcja okładki „Najprościej”. Wiersz Ireny Słomińskiej *Oddech* z tomiku *Dziennik liryczny*; notka o autorce.

Strona internetowa: Szkoła Podstawowa im. Simony Kossak w Dobrzyniówce. Małgorzata Kossakowska. *Spotkania autorskie z panią Krystyną Gudel*. Tekst: *15 listopada naszą szkołę odwiedziła pani Krystyna Gudel – poetka, autorka nagradzana w konkursach, stypendystka Marszałka Województwa Podlaskiego. Pani Krystyna poprowadziła trzy spotkania, a każde z nich było zupełnie inne – świetnie dostosowane do wieku odbiorców. Zaczęło się od najmłodszych, którzy nie tylko mogli posłuchać wierszy, ale też dowiedzieć się wiele o przyrodzie, rozwiązać zagadki z nią związane, obejrzeć ołówkowy teatrzyk będący ilustracją jednego z wierszy. Wisienką na torcie były spersonalizowane rymowanki adresowane do każdej z klas, które zadziwiły dzieci, dumne z tego, że są bohaterami wierszy. Siódmo- i ósmoklasiści wysłuchali poezji zupełnie innej, pełnej emocji, dotyczącej spraw trudnych, bolesnych, ale bardzo wzruszających. Mogli też dowiedzieć się więcej o samym procesie tworzenia i początkach pisarstwa Pani Krystyny. Podczas ostatniego spotkania uczniowie klasy IV, V, i VI sami zamienili się w poetów. Warsztaty pisania haiku okazały się ciekawym wyzwaniem. Pod czujnym okiem naszego gościa powstały interesujące utwory. Jesteśmy bardzo wdzięczni Pani Krystynie za wspólnie spędzony czas, Jej życzliwość i zaangażowanie. Takie spotkania uczą nas wrażliwości na świat i słowo. Zapraszamy ponownie!* ## Zdjęcia.

19.11.2023. Podsumowanie XX Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego im. Melanii Burzyńskiej (edycja konkursu związana z dwudziestą rocznicą śmierci poetki). Gminny Ośrodek Kultury w Jaświłach. Na konkurs nadesłano 16 zestawów prac w obu kategoriach wiekowych. Jury: Krystyna Gudel – poetka, regionalistka, Bożena Kupińska – dyrektor GOK w Jaświłach, Katarzyna Namojlik – instruktor Monieckiego Ośrodka Kultury – na posiedzeniu w dniu 6.11.2023 przyznało nagrody i wyróżnienia. I nagr.: Agnieszka Maj (z miejscowości Gołęb). II nagr.: Agnieszka Mędrzak-Sikora (Pogórze). Dwie równorzędne III nagr.: Anna Piliszewska (Wieliczka), Regina Świtoń (Knyszyn). Dwa wyróżnienia: Tadeusz Charmuszko (Suwałki), Aleksander Pordzik (Racibórz). Nagroda Wójta Gminy Jaświły: Urszula Krajewska-Szeligowska (Krajewo Białe).

Nagroda za udział w kat. I: Aleksandra Roszkowska (Mońki). ● Relacja na stronie internetowej: Moniecki Ośrodek Kultury. [Opublik. 23.11.2023]. *Zakochana w podlaskiej ziemi*. Zdjęcia. ● Wydawnictwo pokonkursowe: *XX Ogólnopolski Konkurs Poetycki im. Melanii Burzyńskiej pn. „Poezja życiem pisana”*. Moniecki Ośrodek Kultury, Mońki 2023. Stron 28 [bez numeracji]; 29,5 x 10,3 cm. Redakcja: Katarzyna Namojlik. # Str. [3]: *Wyciąg z protokołu posiedzenia jury...* # Str. [5-6]: Krystyna Gudel. *Zakochana w podlaskiej ziemi*. [Wstęp]. # Str. [7-9]: Urszula Krajewska-Szeligowska. *Dwadzieścia lat; Jutrzenko, zorzo...; Z wierszem po Jaświłach*. # Str. [18-20]: Regina Świtoń. *Do starości; Pośród pól; Odnowa*.

Strona internetowa: Miejski Dom Kultury w Sulejówku. [Opublik. 20.11.2023]. *Wyniki Ogólnopolskiego Konkursu Wiersza Klasycznego 2023*. Jury: Tomasz Witkowski (przewodn.), Tadeusz Knyziak, Anna Ciciszwili. Kategoria: wiersz dowolny – dorośli; miejsce III: Urszula Krajewska-Szeligowska (wiersz *Deklinacja*). Turniej jednego wiersza, równorzędni zwycięzcy: Grzegorz Chomicz, Anna Czartoszewska. # Galeria zdjęć.

Strona internetowa: Klub Literacki Brzeg. [Opublik. 24.11.2023]. *CO WYNA TO? „Akant” i M. Podborski, „Najprościej” i K. I. Słomiński* [11.2023]. Romana Więczaszek. . Z tekstu: *Wielka przyjemność mnie spotkała, gdyż po kilku lat milczenia ukazała się moja książka „Nasze cienie zatańczą” (Opole 2023). Są w niej wiersze oraz proza – powiastki psychologiczne córki AGNIESZKI PATKOWSKIEJ, łącznie z jej oryginalną twórczością malarską. Książka się narodziła dzięki pracy redakcyjnej (również ze Słowem wstępnym) i wsparciu duchowemu URSZULI M. BENKI oraz dzięki publikacji wcześniej kilku wierszy w „AKANCIE”. Zaufaniem również obdarzyli mnie KAZIMIERZ I IRENA SŁOMIŃSCY (...), gdyż wydrukowali przed decyzją o wydaniu tomu w piśmie „NAJPROŚCIEJ” dużą liczbę moich tekstów, czego się nie spodziewałam. Ogólnie mówiąc, tradycyjnym literackim sposobem, zostałam „sprawdzona”. Bardzo dziękuję.*

25.11.2024. Rozstrzygnięcie III Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego Wiersza Klasycznego WYSOKIE rymowanie. Organizatorzy: Miejska Biblioteka Publiczna oraz Miejski Ośrodek Kultury w Wysokiem Mazowieckiem. Kawiarnia Miejskiego Ośrodka Kultury. ● Relacja na stronie internetowej: wysokomazowiecki24.pl [Opublik. 29.11.2023]. *Poezja żyje w Wysokiem Mazowieckiem: Gala finałowa konkursu „WYSOKIE rymowanie” [foto]*. Z tekstu: *Uroczystość wzbogaciła muzyka w wykonaniu Beaty Kulagi i Barbary Średnickiej, a także recytacje nagrodzonych wierszy.* ● Wydawnictwo pokonkursowe: *III Ogólnopolski Konkurs Poetycki Wiersza Klasycznego WYSOKIE rymowanie. Wiersze finalistów*. Miejska Biblioteka Publiczna, Wysokie Mazowieckie 2023. Stron 3+61; 21 x 14,6 cm. # Str. [1-3]: *Protokół z posiedzenia Jury...* Jury w składzie: Urszula Lewartowicz, Anna Czartoszewska, Urszula Krajewska-Szeligowska – w dniu 25.10.2023 rozpatrzyło prace 149 uczestników (298 wierszy) w dwóch kategoriach: młodzież, dorośli. # Str. 1: *Słowo wstępne Urszuli Lewartowicz*. # Str. 2-5: *Refleksje pokonkursowe wierszem Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej*. [23 czterowiersze]. Dwie ostatnie zwrotki: *Za tę podróż niezwykłą, kochani Poeci, / I za te do poezji pięknych form powroty / Dziękujemy Wam. Z Wami zawsze mocno świeci / Gwiazda klasycznych wierszy. Pamiętajcie o tym, // Że to dzięki Wam ona nigdy nie zagaśnie / I nie utonie w wielkim, białym oceanie. / Lśnić na podlaskim niebie będzie coraz jaśniej, / Dopóki będzie trwać Wysokie rymowanie!* # Str. 6-7: *Przedślowie Anny Czartoszewskiej*. ## Str. 39: Beata Kulaga. *Deska*. [Wyróżnienie drukiem].

28.11.2023. Spotkanie z cyklu „Pogawędki o regionie”: Leszek Aleksander Moczulski – odwitania z Suwalszczyzną. L. A. Moczulski (1938-2017) – poeta, autor książek dla dzieci, tekstów piosenek oraz psalmów i librett do oratoriów, kolęd i pastorałek. Gość spotkania: Zbigniew Fałtynowicz – edytor, redaktor, antologista, pisarz, starszy kustosz w Muzeum Okręgowym w Suwałkach, w którym prowadzi Dział Kultury Literackiej Suwalszczyzny. Prowadziła: Józefa Drozdowska. Miejska Biblioteka Publiczna APK, Augustów, ul. Hoża 7.

Strona internetowa: Wspólnota Radzyńska. Tygodnik lokalny. [Opublik. 12.12.2023]. *Nasz patronat: Setki prac z całej Polski, 77-latek najstarszym uczestnikiem (ZDJĘCIA)*. Z tekstu: *Jeden*

z najbardziej uznanych konkursów literackich w Polsce miał swój finał 10 grudnia w Kąkolewnicy. To właśnie tam po raz szesnasty odbyło się rozstrzygnięcie Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego im. Ireny Golec „Czerwona Róża dla niej”. „Wspólnota” objęła to wydarzenie patronatem medialnym. Przez ostatnie miesiące do Gminnego Ośrodka Kultury w Kąkolewnicy sływały prace w kategoriach poezja i proza. 10 grudnia w sali GOK-u odbyło się oficjalne nagrodzenie najlepszych zgłoszeń. Komisja w składzie Urszula Gierszon, Elżbieta Kancik i Zofia Goławska, dokonała oceny blisko 300 prac w czterech kategoriach wiekowych. ## W kategorii „Poezja. Dorośli” wyróżnienie uzyskała m. in. Krystyna Gudel z Suchowoli.

17.12.2023. Spotkanie opłatkowe Nauczycielskiego Klubu Literackiego w Białymstoku. Klub „Jubilat”, Białystok, ul. Głowackiego 14. • Przygotowano składankę: *Gwiazdy nad Betlejem*. Nauczycielski Klub Literacki Zarząd Okręgu Podlaskiego ZNP, Białystok, Boże Narodzenie 2023. Opracowanie i zdjęcia: Joanna Pisarska. Korekta: Regina Kantarska-Koper. Składanka (cztery kartki w formacie A4) o tematyce bożonarodzeniowej. Zawiera następujące wiersze: Halina Alfreda Auron. *Ku niebu; na przestrzeni lat*. Anastazja Michalina Banasiak. *** *Za oknem mrok...* Grażyna Cylwik. *Samotnie; Sosna*. Anna Czartoszewska. *niech zwierzęta przemówią ludzkim głosem; Wigilia z procentem; W noc wśniegwiętą*. Józefa Drozdowska. *Strojenie choinki*. Jolanta Maria Dzienis. *Jeśli...; Wigilijne drobiazgi; Znowu święta*. Katarzyna Grabowska. *Priorytety; List do Mikołaja; Prawdziwe prezenty; Moje pierwsze Boże Narodzenie; *** Znowu Boże Narodzenie...* Krystyna Gudel. *W grudniową noc*. Janina Jakoniuk. *Czas przedświąteczny; Wieczera Wigilijna*. Regina Kantarska-Koper. *Szare Święta; Wymarzone święta; Coroczne Boże Narodzenie; *** Od kuszenia Ewy i grzechu Adama...* Urszula Krajewska-Szeligowska. *Gdy błysnie Gwiazda; Wigilijne pantum; Życzenia*. Joanna Pisarska. *Radość*. Daniela Polasik. *Z potrzeby serca*. Irena Słomińska. *Narodziny*. Ewa Danuta Stupkiewicz. *Niebo bez chmur*. Regina Świtoń. *Gwiazdy nad Betlejem*.

Strona internetowa: Augustow.org [Opublik. 25.12.2023]. *Poranek Muzyczny dla Dzieci z poetką Józefą Drozdowską*. Z tekstu: *W sobotę 16 grudnia 2023 roku w Państwowej Szkole Muzycznej I stopnia im. Emila Młynarskiego w Augustowie miał miejsce ostatni w tym roku kalendarzowym Poranek Muzyczny dla Dzieci. Tym razem uczniom szkoły towarzyszyła Józefa Drozdowska – mieszkająca w naszym mieście poetka prezentująca swoje utwory w ramach Stypendium Marszałka Województwa Podlaskiego w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania kultury i opieki nad zabytkami za rok 2023. Pani Józefa przeczytała dzieciom wiersze z powstałego cyklu poświęconego dawnym przedmiotom użytkowym przechowywanym w muzeach i na strychach domów oraz zwierzętom podwórkowym i mieszkającym z ludźmi w domu, w szczególności kotom, ale również psom, koniom, ptakom i innym. Do czytanych utworów dołączyła wykonane przez siebie fotografie przedmiotów w muzeach, w tym w Muzeum Ziemi Augustowskiej w Augustowie, Centrum Trzech Kultur w Suchowoli, Muzeum Regionalnym w Lipsku, a także z kolekcji rodzinnych: kuzynki Haliny Korzenieckiej i własnej oraz zdjęcia swoich kotów. Zdjęcie rysia wydrukowała ze strony Pixabay. Czytaniu wierszy towarzyszyły opowieści o tychże przedmiotach i zwierzętach. Organizacja wydarzenia i przygotowanie scenografii to tradycyjnie zasługa Lidii Karpińskiej, którą w działaniach wspiera prowadząca poranki Bożenna Szumska-Niewiadomska.*

Strona internetowa: PISARZE.PL Nr 550. 28.12.2023. Poezja. Krystyna Gudel – wiersze. Wiersze: *** *poeci też odchodzą...* [Pamięci Janiny Osewskiej]; *Gdy Ojczyzna daleko; Dwugłos poetycki i muzyka; Na Gromnicy chodzą wilki po ulicy; Gdzie stary dom i wspomnień ślad; Wiersze; Rytuał; Próchno*. Zdjęcie i notka o autorce.

Strona internetowa: Aforyzmy, cytaty, przysłowia. [echonet.pl]. [Strona anonimowa; opublik. zapewne w grudniu 2023]. *Słownik, leksykon języka polskiego*. Tu m. in. wykorzystane bez podania autorstwa i w formie przekręconej aforyzmy Kazimierza Słomińskiego: # *Baca: powinien być nieco mądrzejszy od swoich baranów*. # *Dobra żona: przed pójściem z mężem do łóżka zdejmuje z niego pantofel*. # *Ewolucja: nie odebrała ludziom małpiego rozumu*. # *Fiskus: ma znamiona konfiskusa*. # *Kolektyw: zastąpiony przez seks grupowy lub zwolnienie grupowe*. # *Omamy: dźwignia reklamy*. # *Osiół: najłatwiej zrobić go w konia*. # *Pieski świat: nawet pies z kulawą nogą nie jest w nim*

u siebie. # Ruchy frykcyjne: przyjemniejsze i zdrowsze od ruchów lewicowych. # Sługus: zastąpił uniozonego sługę. # Sokrates: chyba za dużo wiedział, że nic nie wiedział. # Stringi: sznurki przyłączone do rąbka tajemnicy. # Świętoszek: może być podszyty świntuszkiem. # Zawód miłosny: najstarszy zawód świata. # Zmiany klimatyczne: zamiast pogody ducha przychodzi pogoda dla bogaczy. # Żywność: najczęściej skażona genami zysku.

Strona internetowa: **Poeci w sieci**. Na stronie między innymi:

■ PRZESYŁKI POETYCKIE. ● 1.11.2023. *Listopadowe Anioły* – wiersz Jolanty Marii Dzienis. ● 2.11.2023. *Konfesjonal* – wiersz Józefy Drozdowskiej. ● 3.11.2023. *Pełnia księżycy* – wiersz Ireny Słomińskiej. ● 5.11.2023. *Pytania prawdy* – wiersz Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej. ● 6.11.2023. *Przesilenie* – wiersz Joanny Skowrońskiej. ● 7.11.2023. *Wiersz 13. (chwiejność...)* Krystyny Gudel z tomiku „*Pęknięcia i szczeliny*”. ● 8.11.2023. *Jeszcze piszemy wiersze* – wiersz Anny Czartoszewskiej. ● 9.11.2023. *W ekstazie nieziemskiego ciała* – fraszki Kazimierza Słomińskiego. [15 fraszek]. ● 11.11.2023. *Modlitwa za Ojczyznę* – wiersz Joanny Pisarskiej. ● 12.11.2023. *i pytania* – wiersz Beaty Kulagi. ● 13.11.2023. *i pytania* – wiersz Grażyny Cyłwik. ● 16.11.2023. *Archeolog* – wiersz Joanny Pisarskiej. ● 17.11.2023. *Przemijanie* – dyptyk Joanny Marii Dzienis. ● 18.11.2023. *** (już mnie nie znasz...) – wiersz Leonardy Szubzdy. ● 19.11.2023. *Jak dobrze* – wiersz Reginy Świtoń. ● 20.11.2023. *Krótką ballada o matczynej dzieży* – wiersz Józefy Drozdowskiej – z przekładem na język angielski Agnieszki Kleczkowskiej. ● 21.11.2023. *Nadzieja* – wiersz Ireny Słomińskiej. ● 22.11.2023. *** (usiądź ze mną...) – wiersz Janiny Osewskiej. ● 24.11.2023. *Prośby do listopada* – wiersz Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej. ● 25.11.2023. *Taniec* – wiersz Joanny Skowrońskiej. ● 26.11.2023. *Podaj mi ręce, bądź mi pigmentem* – wiersz Anny Czartoszewskiej. ● 27.11.2023. *Wiersz 14. (najładniejsze szczepki...)* – wiersz Krystyny Gudel z tomiku „*Pęknięcia i szczeliny*”. ● 28.11.2023. *Może jest i gdzieś granica* – fraszki Kazimierza Słomińskiego. [15 fraszek]. ● 29.11.2023. *Listopad* – wiersz Reginy Kantarskiej-Koper. ● 2.12.2023. *** (tajemnic i prawd...) – wiersz Beaty Kulagi. ● 3.12.2023. *tajemnic i prawd* – wiersz Grażyny Cyłwik. ● 5.12.2023. *Uniwersum* – wiersz Jolanty Marii Dzienis. ● 6.12.2023. *** (w jakiś poranek...) – wiersz Leonardy Szubzdy. ● 7.12.2023. *Czechowizna* – wiersz Reginy Świtoń. ● 8.12.2023. *** (Oczy mojego kota...) – wiersz Józefy Drozdowskiej – z przekładem na język angielski Agnieszki Kleczkowskiej. ● 9.12.2023. *Reszta* – wiersz Ireny Słomińskiej. ● 10.12.2023. *** (będziemy patrzeć...) – wiersz Janiny Osewskiej. ● 12.12.2023. *Jesienne upiory* – wiersz Urszuli Krajewskiej-Szeligowskiej. ● 13.12.2023. *Przesilenie* – wiersz Joanny Skowrońskiej. ● 14.12.2023. *** (Ja żyję...) – wiersz Anny Czartoszewskiej. ● 15.12.2023. *Wiersz 15. (spoglądam w okno...)* Krystyny Gudel z tomiku „*Pęknięcia i szczeliny*”. ● 16.12.2023. *Choć sól w życiu jest bezcenna* – fraszki Kazimierza Słomińskiego. [15 fraszek]. ● 17.12.2023. *** (wciąż skwapliwie brukujemy...) – wiersz Reginy Kantarskiej-Koper. ● 19.12.2023. *** (a sowa...) – wiersz Beaty Kulagi. ● 20.12.2023. *a sowa* – wiersz Grażyny Cyłwik. ● 23.12.2023. *Narodziny* – wiersz Ireny Słomińskiej. ● 24.12.2024. *W Wigilię* – wiersz Joanny Marii Dzienis. ● 27.12.2023. *** (tworzyć...) – wiersz Leonardy Szubzdy. ● 28.12.2023. *W urokach zimy* – sonet Reginy Świtoń. ● 29.12.2023. *** (Lato już dopełniło się...) – wiersz Józefy Drozdowskiej – z przekładem na język angielski Agnieszki Kleczkowskiej. ● 30.12.2023. *Filizanka* – wiersz Ireny Słomińskiej.

■ PODKASTY. ● *Roman Dmowski czyta wiersze Jolanty Marii Dzienis – Przed północą*.

Strona internetowa: **Podlaski Senior** [podlaskisenior.pl]. Publikacje za okres listopad – grudzień 2023 w układzie chronologicznym (w internecie nie są datowane). Na stronie między innymi:

■ TWÓRCZOŚĆ. ● [1.11.2023]. *Pierwszolistopadowe impresje Podlaskich Poetów*. [Powtórzony zestaw z 1.11.2021 i 1.11.2022]. M. in. wiersze: Anastazja Michalina Banasiak. *Jesień; W blasku zniczy*. Anna Czartoszevska. *Ludzie-znicze, ludzie-liście*. Józefa Drozdowska. *Do Świętej Barbary – patronki dobrej śmierci*. Jolanta Maria Dzienis. *Listopadowe Anioły*. Janina Jakoniuk. *Bet Kwarot*. Regina Kantarska-Koper. *Wszystkich Świętych; Zaduszki*. Urszula Krajewska-Szeligowska. *Tobie, św. Urszulo; Święty Maksymilian Maria Kolbe – Rycerz Niepokalanej*. Joanna Pisarska. *Niezauważeni*. ● [2.11.2023]. *Obecni Nieobecni* – zaduszkowe wiersze *Podlaskich Poetów*. [Powtórzony zestaw]. M. in. wiersze: Anna Czartoszevska. *Anonimowa mogiła; Dusze czyścicowe;*

Kochanej mamie. Józefa Drozdowska. *O śmierci.* Jolanta Maria Dzienis. *Jutro cisza.* Janina Jakoniuk. *** *Ty kochałeś te zielone szlaki...; Jeszcze wczoraj...* Regina Kantarska-Koper. *Wszystkich Świętych; Zaduszki; Listopadowe scherzo.* Urszula Krajewska-Szeligowska. *Przyszli (tautogram); Listopadowa jasność (sonet); Listopadowe zadumania (akrostych).* Joanna Pisarska. *Dzień zaduszny.* Regina Świtoń. *Zaduszki; W oratorium ciszy.* • [11.11.2023]. *Podlascy Poeci – Niepodległej.* [Powtórzony zestaw z 2021]. M. in. wiersze: Anna Czartoszewska. *Kilka wersów na 11-go listopada; Nie mów mi, że nieważna jest Polska.* Józefa Drozdowska. *Ochotnik; Ujrzałem orła.* Jolanta Maria Dzienis. *Na 11 listopada... Krystyna Gudel. Ile jeszcze pamięci; Tu miejsce moje.* Janina Jakoniuk. *Moja Ojczyzna.* Urszula Krajewska-Szeligowska. *Sto lat Polski Niepodległej; Grób Nieznanego Żołnierza; Ułani, ulani – polska kawaleria; Polska infanteria – szara piechota.* Regina Kantarska-Koper. *Aleksandryn na stulecie niepodległości Polski.* Joanna Pisarska. *Z cyklu: W Cieniu Chopina. Fantazja f-moll. Leonarda Szubzda. Podlasie.* • [14.11.2023]. *Senior, czy to łatwo powiedzieć? – wiersze Podlaskich Poetów.* [Powtórzony zestaw z 14.11.2022]. M. in. wiersze: Józefa Drozdowska. *Jestem starszą panią.* Jolanta Maria Dzienis. *Srebro nie złoto.* Regina Kantarska-Koper. *** *Stało się...* Urszula Krajewska-Szeligowska. *Strapienie szczęścia.* Joanna Pisarska. *Nie spisujcie starych ludzi na straty. Irena Słomińska. *** gdy zrodziło się nowe / życie...; *** popatrz / tam się srebrzy w słońcu / babie lato...* • [22.11.2023]. *W świecie fantazji – wiersze Podlaskich Poetów.* M. in. wiersze: Jolanta Maria Dzienis. *Elfy; Pociąg do Hogwartu.* Urszula Krajewska-Szeligowska. *Dzwon (sonnenizio).* Joanna Pisarska. *Gdzieś we wszechświecie.* • [25.11.2023]. *Późna jesień w wierszach Podlaskich Poetów.* [Powtórzony zestaw z 25.11.2022]. M. in. wiersze: Anastazja Michalina Banasiak. *Kocham jesień; Pani jesień. Grażyna Cylwik. Jesień; Jesienne wspomnienia.* Anna Czartoszewska. *Nim mróz napisze spokój.* Józefa Drozdowska. *Stogi na łąkach; Idąc na przystanek.* Jolanta Maria Dzienis. *Na rozdrożu czasu; Deszczowy walc.* Regina Kantarska-Koper. *Listopad; Jesienne tęsknoty.* Urszula Krajewska-Szeligowska. *Późnojesiennie (sonet-akrostych); Przymrozek (sonet-tautogram).* Joanna Pisarska. *Arktyczny chłód; Przymrozek. Joanna Skowrońska. Listopad; Jesień.* Irena Słomińska. *Idea – pocałunek.* • [28.11.2023]. *Hipopotam, blues i perła – literacka zabawa słowami.* Redakcja literacka Podlaskiego Seniora. M. in.: Jolanta Maria Dzienis. *W kawiarence.* [Wiersz]. • [29.11.2023]. *Andrzejkowe nastroje w wierszach Podlaskich Poetów.* [Powtórzony zestaw z 29.11.2021 i 29.11.2022]. M. in. wiersze: Jolanta Maria Dzienis. *Wieczór andrzejkowy.* Janina Jakoniuk. *Święty Andrzej.* Regina Kantarska-Koper. *Andrzej.* Urszula Krajewska-Szeligowska. *Andrzejkę – to już dzisiaj!* Joanna Pisarska. *Święty Andrzej nad Jordanem.* • [3.12.2023]. *Psalm Adwentu – wiersz Joanny Pisarskiej.* • [5.12.2023]. *W zaczarowanej dorożce Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego – wiersze Podlaskich Poetów.* M. in. wiersze: Anna Czartoszewska. *Wyspy nieszczęśliwe.* Jolanta Maria Dzienis. *Gołębie; Bezimienny przechodzień.* Krystyna Gudel. *Trudne spotkanie Eli M.* Urszula Krajewska-Szeligowska. *A może tak do Prania znów? (akrostych).* Joanna Pisarska. *Powitanie dobrej śmierci.* Joanna Skowrońska. *Odwiedziny u Konstantego; List do Konstantego.* Irena Słomińska. *Wróblek.* • [6.12.2023]. *Mikołajki w wierszach Podlaskich Poetów.* [Powtórzony zestaw z 6.12.2022]. M. in. wiersze: Halina Alfreda Auron. *** *Osiadł śnieg... Apoloniusz Ciołkiewicz. Mikołajowy song.* Józefa Drozdowska. *Do świętego Mikołaja z Miry.* Jolanta Maria Dzienis. *Mikołajkowe życzenia.* Urszula Krajewska-Szeligowska. *Mikołajki – szóstego grudnia; Nietrafiony Mikołaj.* Joanna Pisarska. *Święty Mikołaju.* • [17.12.2023]. *Rozmowy w cztery oczy – wiersze Podlaskich Poetów.* [Powtórzony zestaw z 17.12.2022]. M. in. wiersze: Anna Czartoszewska. *Niedostępna całodobowo.* Józefa Drozdowska. *Rozmowa.* Jolanta Maria Dzienis. *Mroczne rozmowy; Porozmawiaj ze mną. Katarzyna Grabowska. Migawka; Nie odpuszczę.* Regina Kantarska-Koper. *Nierozmowa.* Urszula Krajewska-Szeligowska. *Twarzą w twarz (pantum).* Joanna Pisarska. *Rozmowa; Na pływalni.* Joanna Skowrońska. *Twarzą w twarz.* Irena Słomińska. *Dlaczego; Spotkanie.* • [19.12.2023]. *Świat jest taki niespokojny – wiersze Leonardy Szubzdy.* Wiersze: *Adwent; *** ten obraz dostałaś od Matki...; Refleksje przed Bożym Narodzeniem.* • [20.12.2023]. *Kiedy śledeź stał się trucizną.* Tekst Jolanty Marii Dzienis. • [24.12.2023]. *Hej kołęda, kołęda – wiersze Podlaskich Poetów.* M. in. wiersze: Halina Alfreda Auron. *...ku niebu.* Anna Czartoszewska. *W noc wśniegwziętą.* Józefa Drozdowska. *Kołęda o Jezusku z wenflonem w rączce; Kołęda.* Jolanta Maria Dzienis. *W nastroju kołęd; Cicha zaduma.* Krystyna Gudel. *W grudniową noc.* Regina Kantarska-Koper. *Kołęda.* Urszula Krajewska-Szeligowska. *Niebiański*

SMS. Joanna Pisarska. *Nad Betlejem*. Irena Słomińska. *Narodziny*. • [31.12.2023]. *Niech nam się spełni! – wiersze noworoczne Podlaskich Poetów*. [Powtórzony zestaw z 31.12.2022]. M. in. wiersze: Anna Czartoszewska. *Noworoczne postanowienie poety*. Józefa Drozdowska. *Styczeń*. Jolanta Maria Dzieńis. *Noworoczne drobiazgi; Zamiast życzeń noworocznych*. Janina Jakoniuk. *** *Nadszedł tak wyczekiwany...*; Urszula Krajewska-Szeligowska. *Stary i nowy; Nowy*. Regina Kantarska-Koper. *Pierwszy styczeń godz. 0.00; Drugiego styczeń późne popołudnie; któregoś kolejnego dnia styczeń*. Joanna Pisarska. *Wejść w Nowy Rok*. Irena Słomińska. *Oczekiwanie*.

■ KATEGORIA ROBOCZA, PODKASTY. • [12.11.2023]. *Poetka umorusana szczęściem – wywiad z Jolantą Marią Dzieńis*. Powstał w ramach projektu „SuperSTARSI. Z pokolenia na pokolenie”. YouTube. *Poetka umorusana szczęściem. Z Jolantą Marią Dzieńis rozmawia Maria Heller*. 14:32 min.

■ ROZMAITOŚCI. • [4.12.2023]. *Opowiadania o książce i haiku głównie o śniegu*. Zabawa literacka redakcji Podlaskiego Seniora. M. in.: Jolanta Maria Dzieńis. *Harry Potter do poduszki. Rewelacja!* [Opowiadania w 5 słowach pod tytułem „Książka”]; *Rozbłysło słońce / Śnieg zalśnił tysiącem barw / Zima czaruje* [Haiku]. • [22.12.2023]. *Życzenia świąteczne*. Jolanta Maria Dzieńis. *Przy świątecznych stołach*. [Wiersz]. • [30.12.2023]. *Na Nowy Rok. Życzenia redakcji Podlaskiego Seniora z załącznikiem w formie haiku*. M. in.: Jolanta Maria Dzieńis. *** *Dzisiaj wszystkim tylko życzę...* [Wiersz]; *Za oknami deszcz / W sercu nowa nadzieja / Wkraczam w nowy rok* [Haiku].

Strona internetowa Jana Migielicza: **Migielicz.pl portal satyryczny**. [Opublik.:] • 2.11.2023. *Ogólnopolski Konkurs Literacki na Fraszkę „O Polityczną Ważkę”*. Z tekstu: *W dniu 12.10.2023 r. odbyło się posiedzenie Komisji Ogólnopolskiego Konkursu Literackiego na Fraszkę „O Polityczną Ważkę” zorganizowanego przez Centrum Bibliotek i Kultury w Okszwie pod Patronatem Wójta Gminy Chełm*. Komisja w składzie: Agata Passent (przewodn.), Grzegorz Kalinowski, Tomasz Moskal, Ryszard Mielniczuk – rozpatrzyła 28 zestawów fraszek. Przyznano I, II i III nagrodę oraz pięć wyróżnień. Jedno z wyróżnień otrzymał Andrzej Lewko (Białystok). • 5.11.2023. *Fraszki wyróżnione drukiem w konkursie na fraszkę o bibliotece w Gaworzycach*. Fraszkę wyróżnioną drukiem. Jedną z trzech wyróżnionych fraszek: Urszula Krajewska-Szeligowska. *Raz w czytelni Biblioteki w Gaworzycach / student co studiował Prawo / czytał Kodeks Wykroczeń chcąc wiedzieć / czy za kradzież całusa pójdzie siedzieć*. • 14.11.2023. *Fraszki Andrzeja Lewko – wyróżnienie w Ogólnopolskim Konkursie Literackim na Fraszkę „O Polityczną Ważkę”*. [10 fraszek]. • 20.11.2023. *VIII Ogólnopolski Konkurs Poetycki Wiersza Klasycznego o „Buławę Marszałka” rozstrzygnięty*. Z tekstu: *18 listopada 2023 r. w MDK w Sulejówku odbyła się gala, na której ogłoszono rozstrzygnięcie VIII Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego Wiersza Klasycznego o „Buławę Marszałka”*. Wydarzenie zostało przeprowadzone przez Zespół Miejskiego Domu Kultury i przyjaciół... Komisja: Tomasz Witkowski (przewodn.), Anna Ciciszwili, Tadeusz Knyziak. W kategorii „Wiersz dowolny – dorośli” III miejsce uzyskała Urszula Krajewska-Szeligowska. • 10.12.2023. *Kwartalnik literacki „Najprościej” nr 3/141/2023*. • 11.12.2023. Kazimierz Słomiński *Fraszki (2022-2023)*. [60 fraszek z 3/141/2023 nru „Najprościej”]. • 14.12.2023. Kazimierz Słomiński *„Poczet imion męskich”*. [25 fraszek z 3/141/2023 nru „Najprościej”].

„Nowy Goniec Knyszyński”. Miesięcznik Turystyczno-Kulturalny. [Knyszyn]. # Nr 7-8 (223). Lipiec – sierpień 2023. Str. 39: Regina Świton. *W dawnym Knyszynie*. [Wiersz]. # Nr 9 (224). Wrzesień 2023. Str. 35: Regina Świton. *** *Skrada się zmierzch...* [Wiersz]. # Nr 11 (226). Listopad 2023. Str. 35: Regina Świton. *W jesiennej zadumie*. [Wiersz]. ### Pismo dostępne w internecie [pdf].

„Własnym Głosem”. Pismo społeczno-kulturalne. [Pismo Robotniczych Stowarzyszeń Twórców Kultury; Warszawa]. Nr 4 / 2023/ 125. Październik – grudzień 2023. # Str. 24: Andrzej Lewko. *Fraszki*. [16 fraszek]. ### Pismo dostępne w internecie [pdf].

„Wieści Gminne”. Czasopismo informacyjne Gminy Zambrów. Nr 5 / 2023 (78). Grudzień 2023. # Str. 27-28: Urszula Krajewska-Szeligowska. *Życzenia; Wigilijne pantum; Góralski grudzień; Gwiazda; DDD do Dziecka*. [Wiersze]. # Pismo dostępne w internecie [pdf].

O św. Wawrzyńcu. Jamiński Zespół Indeksacyjny, Augustów 2023. Stron 6+64; 18,8 x 11,9 cm; ISBN 978-83-967448-6-9. Koncepcja wydawnicza i opracowanie: Józefa Drozdowska. Redakcja: Józefa Drozdowska, Krzysztof Zięcina. Zdjęcia w tekście: Józefa Drozdowska, Tomasz Chilicki. Zawiera szkice i wiersze o św. Wawrzyńcu. ## *POSTAĆ I KULT ŚW. WAWRZYŃCA*. # Str. 3-6: Józefa Drozdowska. *O św. Wawrzyńcu*. # Str. 7-10: Bożena Diemjaniuk. *Wawrzyniec, Brunon i inni*. # Str. 12-18: Józefa Drozdowska. *O obrazie „Męczeństwo św. Wawrzyńca” w jamińskim kościele; Obraz św. Wawrzyńca w Dolistowie Starym*. ## *WIERSZE*. # Str. 23: Bożena Diemjaniuk. *Laurentius*. # Str. 24-26: *Do nieznanego malarza obrazu „Męczeństwo Świętego Wawrzyńca” w Jaminach; Laurentius z Jamin*. # Str. 27-29: Krystyna Gudel. *Do Świętego Wawrzyńca z Dolistowa; Na odpuszcie; Przed obrazem Świętego Wawrzyńca w Dolistowie Starym*. # Str. 30: Joanna Pisarska. *Ubogi*. # Str. 31: Leonarda Szubzda. *Święty Wawrzyniec*. ## *Literatura*. # *Noty o autorach*. # *Podziękowania*.

Wigilia, Boże Narodzenie i Nowy Rok w wierszach Podlaskich Poetów. „Spotkanie Oplatkowe” seniorów ze szczególnym uwzględnieniem samotnych osób 80 i 90+. Projekt współfinansowany przez Miasto Białystok. Uniwersytet Trzeciego Wieku w Białymstoku, grudzień 2023. Stron 44; 21 x 14,7 cm. Redakcja, projekt okładki i skład komputerowy: Barbara Wilczewska. # Str. 8: Anna Czartoszewska. *wystarczy się przelamać*. # Str. 9: Józefa Drozdowska. *Styczeń*. # Str. 11-12: Jolanta Maria Dzienis. *W Wigilię; Noworoczne drobiazgi*. # Str. 14-15: Janina Jakoniuk. *Chrystus się narodził; Jedyna taka noc*. # Str. 17-18: Regina Kantarska-Koper. *Grudzień; Drugiego stycznia późne popołudnie; któregoś kolejnego dnia stycznia*. # Str. 26: Joanna Pisarska. *Wejść w Nowy Rok*. # Str. 28: Irena Rząca. *Wigilia*. # Str. 29: Irena Słomińska. *Oczekiwanie*. # Str. 30: Urszula Krajewska-Szeligowska. *Nowy*. # Str. 36: Anna Czartoszewska. *Gdy za oknem mrok i zima*. [Błędnie zamieszczony pod innym nazwiskiem].

W tak wielu miejscach są święta. *Antologia*. Flos Carmeli, Poznań 2023. 58 tom z serii Dialogi Poetyckie. Stron 110; 17 x 11,5 cm; ISBN 978-83-66504-79-0. Zbiór wierszy o tematyce bożonarodzeniowej. ## Str. 17: Grażyna Cylwik. *Wigilia*. # Str. 19: Anna Czartoszewska. *niech zwierzęta przemówią ludzkim głosem*. # Str. 22: Marek Dobrowolski. *** *Bóg się rodzi a tu wojna...* # Str. 25-26: Józefa Drozdowska. *Z gwiazdą*. # Str. 28: Jolanta Maria Dzienis. *Kołysanka*. # Str. 31: Katarzyna Grabowska. *Światłość*. # Str. 33-34: Krystyna Gudel. *** *kiedy rozświecili się niebo...* # Str. 38: Regina Kantarska-Koper. *Coroczne Boże Narodzenie*. # Str. 45-46: Urszula Krajewska-Szeligowska. *Gdy błysnie Gwiazda*. # Str. 73: Joanna Pisarska. *Wśród nocnej ciszy*. # Str. 90: Leonarda Szubzda. *Adwent*. # Str. 94: Regina Świton. *** *roziskrzony kołędą...*

Irena Słomińska. *Wiersze ostatnie*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2023. Stron 100; 19,6 x 13,6 cm; ISBN 978-83-63064-39-6. Redakcja: Irena i Kazimierz Słomińscy. Na okładce: Wiera z Kuźmiuków i Mikołaj Pachwicewiczowie [zdjęcie]. Na str. 2 dedykacja: *Pamięci Rodziców Wiery z Kuźmiuków i Mikołaja Pachwicewiczów*. Tomik poezji – 80 wierszy w pięciu rozdziałach: *Pożegnanie z matką; Zapisane na nowo I; Zapisane na nowo II; Morze spokojne; To tylko i aż magia*. # Na ostatniej stronie okładki notka o autorce: *Irena Słomińska. Urodziła się w 1948 r. w Siemiatyczach. Ukończyła filologię polską na Uniwersytecie Gdańskim. Poetka, autorka recenzji, współredaktorka tomików. Debiutowała w 1975 r. („Głos Szczeciński”). Opublikowała arkusz poetycki „Stopa za stopą” (Szczecin 1976) oraz w Białymstoku tomiki: „Granice” (1990), „Powracają ogrody” (1994), „A przecież jest jeszcze miłość” (1999), „W błękitach odnajdziemy się o zmierzchu” (2001), „Przebaczyć sobie dzień” (2003), „A w kruchej skorupce dusza” (2004), „Smak istnienia” (współautorka, 2009), „Pogranicza” (2011), „Przydrożnym różom nie brak wyobraźni” (2012), „Doznania” (2016), „Tożsamość” (2018), „Jestem” (2019), „Nieskończony wiersz” (2019), „Nić, nie tylko Ariadny” (2020), „Lampka wiary (wybór)” (2020), „Mikrokosmos” (2021), „Pocałunki” (2021), „Szkice wierszem” (2022), „Dziennik liryczny” (2022). Związana*

z Nauczycielskim Klubem Literackim w Białymstoku. Jest członkiem Związku Literatów Polskich. Mieszka w Białymstoku.

Marek Dobrowolski. *Jednym słowem kobieta*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2023. Stron 40; 20,1 x 9,7 cm; ISBN 978-83-63064-41-9. Wybór i układ wierszy, redakcja, korekta, skład komputerowy: Regina Kantarska-Koper, Joanna Pisarska. Ilustracje malowane kawą, w tym kopia obrazu Gustava Klimta „Pocałunek”: Katarzyna Grabowska. Tomik poezji – 33 wiersze. Na str. 3 dedykacja: *Jej dedykuję*. Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i nota o autorze.

Marek Dobrowolski. *Ciemnofioletowy*. Nauczycielski Klub Literacki, Białystok 2024. Stron 220; 20,3 x 12,5 cm; ISBN 978-83-63064-42-6. Wybór, redakcja, skład komputerowy: Regina Kantarska-Koper, Joanna Pisarska. Obraz na okładce: Zbigniew Nowicki. *Z głową w chmurach*; modyfikacja koloru: Julia Magdalena Koper. Tomik poezji – 170 wierszy w dziewięciu rozdziałach: *Wiersze są takie błękitne; Przestrzeń pod gwiazdami; Na rogatkach życia; Szukając bliskości; Poczekaj poczekaj; W maseczce; Udręczona krew; Przyszli po mnie Aniołowie; Dzieciatku się nie odmawia*. # Str. 198-204: Regina Kantarska-Koper. „*Ciemnofioletowy*” Marka Dobrowolskiego. [Posłowie]. # Str. 205-213: Joanna Pisarska. *Ciemnofioletowy, co w sobie kryjesz?* [Posłowie]. # Na stronie pierwszej dedykacja: *Przyjaciolom dedykuję*. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i nota o autorze: *Marek Dobrowolski – urodził się w 1962 roku w Białymstoku. Ekonomista, bankowiec, poeta, członek Nauczycielskiego Klubu Literackiego. Zajmuje się również rzeźbą i fotografią. Swoje życiowe doświadczenia i przemyślenia przedstawia w wierszach, tekstach satyrycznych oraz w aforyzmach i fraszkach. Laureat I nagrody w Czerwcowym Konkursie Jednego Wiersza, Łomża 2010 za wiersz „*** pomiędzy mną a śliwą”. Opublikował tomiki wierszy: „Między ziemią niebem a mną” (2010), „To nie my wymyśliśmy raj” (2012), „Jestem niewielką ścieżką” (2016), „Jednym słowem kobieta” (2023). Współautor tomików „Ze światła i mgły” (2011), „Wiosna jeszcze będzie” (2018) i „Sen – jawa – pamięć” (2023) – z serii „Kajety Starobojarskie”. W 2014 roku do tekstów Marka Dobrowolskiego została wydana płyta pod tytułem „Może odpocznij” z poezją śpiewaną. Muzykę skomponował i utwory zaśpiewał Marek Jarosz.*

Krystyna Gudel. *Tłoka*. Nauczycielski Klub Literacki w Białymstoku, Suchowola 2023. Stron 16; 20,9 x 14,7 cm; ISBN 978-83-63064-43-3. Nakład 50 egz. Zawiera tekst w gwarze mieszkańców wsi Zabiele oraz przekład na język literacki. Na ostatniej stronie okładki tekst: *Audycja i publikacja „Tłoka” powstała dzięki Stypendium Marszałka Województwa Podlaskiego w dziedzinie twórczości artystycznej, upowszechniania kultury i opieki nad zabytkami na 2023 rok.*

Borys Russko. *Nieskończoność na progu*. Komo-Art., b.m.w., 2023. Stron 78; 20 x 14 cm; ISBN 978-83-67753-13-5. Tomik poezji – 61 miniatur poetyckich. # Str. 61-74: Waldemar Smaszcz. *Zobaczyć świat podarowany przez tachiony*. [Posłowie]. # Na ostatniej stronie okładki zdjęcie i notka o autorze: *Borys Russko urodził się 13 września 1929 roku w Białowieży. W 1952 r. ukończył Politechnikę Warszawską. Członek Związku Literatów Polskich. Jest laureatem Nagrody im. Księcia Konstantego Ostrońskiego i Nagrody Literackiej im. Witolda Hulewicza. Uehonorowany brązowym medalem „Gloria Artis”. Jest autorem 26 zbiorów wierszy i aforyzmów. Obecny w antologiach, m. in. w „Wielkiej Księdze Myśli Polskiej” i w „Księdze 2004 – Złote Myśli Ludzi Wielkiego Umysłu i Serca. Twórcy Wizerunku Polski”. Odznaczony Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.*

K. S.

GALERIA TYPÓW

ASTROLOG

I on chciałby, tak jak każdy,
poznać swą szczęśliwą gwiazdę.

ATEISTA

Niedowiarkiem takim nie jest.
Wierzy, że Bóg nie istnieje.

CESARZ

Nie od tego miał swą sławę,
że dał ludziom życie klawe.

CZŁOWIEK

Twór natury niepojęty,
bo ma rozum ciut zwichnięty.

DWULICOWY

Z przednim licem wszystko ładnie,
tylko gorzej jest z tym zadnim.

DYGNITARZ

Bez rogów i bez kopyta
rzadko trafia się dygnitarz.

EMERYT

Wciąż go święta ziemia nosi
i że żyje – nie przeprosi.

ETYK

Ma ideę pryncypialną,
by przy chuci mieć moralność.

ILUZJONISTA

Tak czarował z kapeluszem,
że wyciągnął własną duszę.

JASKINIOWIEC

On i dzisiaj nie wyginie –
zamiast wnętrza ma jaskinię.

MILIONER

To persona już skończona,
bo to parias przy trylionach.

MOCODAWCA

A z tą mocą, jak się zdaje,
więcej bierze niżli daje.

NĘDZNIK

Czy to w biedzie, czy w bogactwie,
zawsze dobry jest w łajdactwie.

OBYWATEL

Tu coś skubnie, tam coś liźnie
i tak służy swej ojczyźnie.

ODMIENIEC

Od cudzego stroni mienia
bez pragnienia zawłaszczenia.

PODWŁADNY

Nie tak biedny jest podwładny,
kiedy jeszcze pisnąć władny.

PONURAK

Gdzie też taki zdążył zgnuśnić,
by nie wiedzieć, co to uśmiech?

POSEŁ

Czasem się mądrzejszy czuje
niż ustawa przewiduje.

PROSTACZEK

Taki nawet się nie dziwi,
że się wokół wszystko krzywi.

SCEPTYK

Ciągle wątpi i nie wierzy,
że się w mediach prawda szerzy.

SYMULANT

Symuluje, że jest ludzki,
kiedy skubać chce małuczkich.

TWÓRCA

Dobrze, gdy tę sztukę posiadał,
jak ma stworzyć trochę grosza.

UZDOLNIONY

Lubi panie z dolnej strony –
taki jest już uzdolniony.

WŁADCA

Sekret władcy tutaj zdradzę:
nad głupotą traci władzę.

ŻONGLER

Tak żongluje pojęciami,
by nas wszystkich chcieć omamić.